OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: **JAN WALEWSKI**

Nr. 6 **Warszawa, dnia 15 marca 1935 r.** **Rok II.**

WODZOWI NARODU — W HOŁDZIE



Gen. Dr. ROMAN GÓRECKI
Prezes Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O.

PATER PATRIAE

Dzień Imienin Marszałka stał się już oddawna dniem Święta Narodowego, które cała Polska, jak długa i szeroka, obchodzi z uczuciem żywej radości, dumy i głębokiej wdzięczności.

Każde święto, każda rocznica pewnych dziejowych momentów ma to do siebie, że przywołuje wspomnienia minionych czasów, zmusza człowieka do pewnej refleksji; jest to ta chwila zadumy, kiedy to w sercu i duszy człowieka powstaje jakby złota nić, łącząca minioną przeszłość z teraźniejszością — a równocześnie tworząca pomost między teraźniejszością a nieznaną zagadką jutra. — I w tem wiązaniu przyszłości z minionemi czasy leży praktyczna doniosłość takich chwil zadumy: chodzi o to, by z przeszłości czerpać wiarę i otuchę w przyszłość, by wspomnienia wielkich wysiłków, walk i poświęcenia przekazać tym, co po nas przyjdą — i za dalsze dzieje Narodu wezmą odpowiedzialność.

Jakież głębokie refleksje budzi w naszych sercach dzień Imienin Komendanta?! Mimo naszej woli stawia nam przed oczy dzieje Narodu Polskiego na przestrzeni ostatnich lat pięćdziesięciu! Na tle tych dziejów jak czerwona nić przewijają się głoski, których całość brzmi:

Józef Piłsudski.

Analizując pracę i trud życia Marszałka w okresie przedwojennym, widzimy, że w dobie popowstaniowej, gdy Naród zwątpił już w skuteczność walki zbrojnej — i już tylko ku „pozytywnej pracy" kierował swoje wysiłki, Piłsudski był pierwszym, który rzucił hasło, że: „Niepodległości nie da się ani wymodlić, ani wygadać, ani wyszachrować, trzeba być gotowym zapłacić za nią daniną krwi".

Mimowoli nasuwa się pytanie: jak to się stało, że Piłsudski nie uległ tej ogólnej psychozie, lecz rzucił i zrealizował hasło Niepodległości? Na to pytanie Komendant Sam udzielił nam odpowiedzi, mówiąc:

„Było to we dworku szlacheckim na Litwie, jakie dziesięć lat po powstaniu. Wrażenie wieszatielskich sądów Murawiewa było jeszcze tak świeże, że ludzie drżeli na widok munduru czynowniczego, a twarze ich ściągały się, gdy w powietrzu zabrzmiał dzwonek, zwiastujący przybycie któregoś z przedstawicieli władzy moskiewskiej. W tym to czasie matka moja wyciągała niekiedy z jakiejś kryjówki, jej tylko wiadomej, kilka książek, które odczytywała, ucząc nas, dzieci, pewnych ustępów na pamięć. Były to utwory naszych wieszczów. Tajemnica, którą te chwile były otaczane, wzruszenie matki, udzielające się małym słuchaczom, zmiana dekoracji, jaka następowała z chwilą, gdy niepożądany jaki świadek trafiał przypadkowo na nasze rodzinne konspiracje, wszystko to zostawiało niezatarte wrażenie w naszym umyśle"...

„I teraz jeszcze tkwi mi w pamięci psalm: „Będzie Polska w imię Pana"..., jakim kończono zawsze nasze tajne domowe zebrania"...

Widzimy tutaj wpływ matki. Pisze o Niej Komendant: „Matka nie starała się nawet ukrywać przed nami bólów i zawodów z powodu upadku powstania, owszem wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem Ojczyzny".

Jakkolwiek wcześnie utracił Matkę (był wtedy w 8 klasie gimnazjalnej w r. 1884), to jednak wpływ jej pozostał przez długie lata; dał temu wyraz Marszałek w słowach następujących:

„Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic"...

Rzuciwszy raz hasło zbrojnej walki o wolność — realizował je z żelazną wolą i konsekwencją.

„Nie chciałem pozwolić — powiedział Piłsudski — aby w czasie, gdy na żywem ciele naszej ojczyzny miano wyrąbywać miecza mi nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przytem brakło. Nie chciałem dopuścić, by na szalach, na które miecze rzucano, zabrakło polskiej szabli".

Pomyślcie — kochani koledzy, szczególnie ci, co już w Wolnej Polsce swoją służbę wojskową zaczęliście, jakiego nieludzkiego wysiłku wymagało takie przedsięwzięcie, jak organizowanie w konspiracji kadrów armji nowoczesnej, nie posiadając ani piędzi ziemi wolnej do rozporządzenia, nie dysponując żadnym aparatem siły wykonawczej — bez jakichkolwiek źródeł podatkowych, gdzie wszystko było oparte na dobrej woli zorganizowanych zastępów! Jakim wielkim musiał być ten wysiłek, ile trudu w nim się zawarło — że oto z chwilą wybuchu wojny światowej — wśród miljonowych zmagających się ze sobą armji znalazł się i żołnierz polski, wznawiając dawne tradycje bohaterstwa i poświęcenia.

„Nie szło mi w roku 1914 — mówi Komendant — o to, jak w szczegółach ma być rozstrzyganą kwestja wojska w Polsce, lecz poprostu o to, czy wogóle żołnierz polski ma pozostać istotą mityczną, pozbawioną krwi i ciała. — Chciałem, by w wielkiej wojnie światowej, toczonej na polskiej ziemi, gdy żołnierz ze swym mundurem i bagnetem wedrze się do każdej niemal chaty i zagrody naszych wsi, żołnierz polski nie pozostał malowanką, oglądaną przez grzeczne dzieci nieraz pokryjomu po kątach. Chciałem, by Polska, która tak gwałtownie po 1863 r. o mieczu zapomniała, widziała go błyszczącym w powietrzu w rękach swoich żołnierzy".

„Gdybym mógł swych żołnierzy, śniących w grobie o Polsce, zapytać o zdanie szczere — a umarli i umierający nie kłamią — powiedzieliby wraz ze mną, ich wodzem, że nie żałujemy ani krwi, ani ofiar, gdy ten sen i marzenie długich lat się ziściły. Żołnierz polski, własnemi polskiemi siłami stworzony, dał swej Ojczyźnie nową wartość, której bez niego nie posiadała".

W cztery lata później nowy nadludzki wysiłek tworzenia już nie kadrów, ale Armji Polskiej— wprawdzie już w Wolnej Polsce, ale wśród warunków, w jakich żadna inna armja nie powstawała. W kraju, będącym od 4 lat terenem walk, pozbawionym jakiegokolwiek przemysłu wojennego, a wreszcie wśród walk na kilku frontach tworzył Piłsudski — podwaliny Armji Polskiej i wiódł ją do ostatecznego zwycięstwa.

Oto pierwszy najistotniejszy odcinek pracy Józefa Piłsudskiego!

Ojczyźnie wolność przywrócił — Pater Patriae. *)

*

Zaledwie Więzień Magdeburski przybył do Warszawy — oddano w Jego ręce władzę, jakiej nikt przed Nim w Polsce nie posiadał. Sejm wybrał Go j e d n o m y ś l n i e Naczelnikiem Państwa!

Instynkt samozachowawczy Narodu wskazywał Go jako jedynego, mogącego podołać ogromowi zadań, związanych z godnością Naczelnika. Tę jednozgodność w ten sposób ocenił Komendant:

„...Ta moralna praca, której dokonał wtedy wielomiljonowy naród, jest faktem niezwykłym... Był on jakgdyby zaprzeczeniem tej smutnej, dawnej tradycji i tej smutnej sławy, którą naród nasz miał w przeszłości. — Dumny jestem z tego faktu, dumny jestem nietylko dlatego, że mnie ten zaszczyt spotkał, ale dumny byłem również ze swego narodu".

Jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz dwa miał główne zadania: organizację Siły Zbrojnej, by przy jej pomocy wyrębywać granice Rzeczypospolitej i organizację machiny państwowej, by stworzyć silnie zmontowany, zdolny do życia i rozwoju organizm. Na tym drugim odcinku miał do zwalczenia dawne polskie warcholstwo, w nieco inne tylko przybrane formy.

*

Z zacisza swego dworku w Sulejówku, pilnie śledził rozwój wypadków i gdy zdaniem Jego przebrała się miara nieprawości, a Państwo stanęło nad brzegiem przepaści, „wypędził przekupniów ze świątyni" i wziął ponownie pełną odpowiedzialność za losy Polski! I oto 9-ty już rok upływa wytężonej pracy nad zmontowaniem mocarstwowego stanowiska Polski w świecie — oto piąty już rok zwycięskich zmagań z nieszczęściem, trapiącem całą ludzkość; A Komendant wciąż na czele! Stał się wcieleniem najwznioślejszych, najświętszych tęsknot narodu — skoncentrował w Sobie całą wolę Narodu, a nam daje przykład pracy dla Polski do ostatniego tchu!

Ojczyźnie potęgę przywrócił— Pater Patriae!

*) Ojciec Ojczyzny.

„PIŁSUDSKI"

Nadludzkiemi trudami po ludzku zgarbiony,
od dzieciństwa płonący, jak żywa pochodnia,
urodzony z przeszłości, w przyszłość rozpędzony,
nad dniem naszym zawisnął, jak gwiazda przewodnia.

Nad dniem naszym z wyroku historji zawisnął,
by obudzić w Narodzie przeszłych klęsk mścicieli,
i szablą wyostrzoną szaleństwem zabłysnął,
zanim żar się wolności w niewoli spopielił.

Piorunami uderzył w wynarodowienie
opuchłe kwaśnym chlebem i wodą niewoli,
bagnetem porozpruwał dziejów martwe cienie,
by żywą z nich wydobyć grudę polskiej soli.

By żagwiami płomieni stosu bohaterów
przepalić pleśń letargu aż po krzyk narodzin,
a porwawszy niemowlę w rzędy tyraljerów,
nauczyć je kowania w boju życia godzin.

Aby wreszcie w ziem wparłwszy niezłomne granice,
zgarbiwszy się po ludzku w trudzie ponadludzkim,
zerwać z Ducha Narodu milczenia przyłbicę
i stać się Jego Słowem Tworzenia, — P I Ł S U D S K I M!

Kazimierz Andrzej Czyżowski

Warszawa, w marcu 1935 r.

JAN WALEWSKI, poseł na Sejm

Szkodliwe dysproporcje

Gdyby kto z obcych chciał na podstawie obserwacji i spostrzeżeń, poczynionych w dnie świąteczne, a dotyczących naszego życia społeczno-organizacyjnego — wyrobić sobie sąd o nas, sąd ten nie byłby właściwem i wiernem odbiciem istotnego stanu rzeczy. Bowiem różnica między świętem a codziennym dniem jest w Polsce zbyt wielką.

Podczas uroczystości świątecznych, (których wogóle jest zbyt wiele) jesteśmy mili i uprzejmi dla siebie, używamy niepotrzebnie mnóstwa pięknych słów, jesteśmy wzniośli i patetyczni, deklarujemy chętnie swą pracę i ofiarność, słowem — idylla. Kochajmy się!.. Gdy zaś przyjdzie szary, codzienny dzień, jakże często z tych pięknych słów i zamierzeń śladu nie pozostaje, a ludzie, którzy rzewnie płakali sobie w kamizelki i całowali się w myśl biesiadnego toastu — stają się jeden dla drugiego wilkiem.

Czy nie prościej i uczciwiej w stosunku do Państwa, do organizacji, w której się pracuje, no i w stosunku do samego siebie — byłoby używać znacznie mniej pustych słów w święta, a więcej i rzetelniej w dnie powszednie pracować? Czy nie lepiej mniej się „kochać" (piesby zapłakał z takiego kochania, jak mawiał imci pan Zagłoba), a więcej się wzajemnie szanować? A przecież ten wzajemny szacunek jest i winien być jedną z podstawowych zasad naszej dla Państwa Polskiego pracy i naszej między sobą współpracy organizacyjnej.

*

Jesteśmy narodem indywidualistów. Trudno nam nagiąć się do gromadnej, skoordynowanej i metodycznej pracy. Sądzę, iż nie będzie ujmą dla niczyjej indywidualności, jeśli będzie ją usiłował pomieścić w ramach pracy organizacyjnej dla wspólnego a wyższego celu, jakiem jest dobro i interes naszego kraju.

Do tego jednak trzeba szanować cudzą indywidualność i z nią się liczyć. Fakt, iż ktoś inaczej myśli i inną metodą pracy operuje, niekoniecznie musi być kamieniem obrazy, jeśli ten ktoś pragnie tego samego i do wspólnego celu z nami dąży. Należy jeno umiejętnie i rzetelnie wyjść jeden drugiemu naprzeciw.

*

Jednym z zasadniczych celów naszej Federacji jest dążenie do ścisłej istotnej współpracy między armją czynną a nami dla wzrostu i potęgi naszej siły obronnej. Bo o tem już chyba wszyscy wiemy, że dziś społeczeństwo cywilne musi być naturalnem, ogromnem zapleczem armji czynnej, że akcją obrony kraju musimy być wszyscy objęci.

Tymczasem dużo jeszcze w Polsce ludzi kocha wojsko i żołnierza (zwłaszcza jeśli jest przystojny i ładnie ubrany), a mniej ma zrozumienia dla jego interesów. To zrozumienie winniśmy w społeczeństwie propagować, sami oczywiście świecąc w tym względzie przykładem.

Czy tak wszyscy czynimy? Uderzmy się w pierś...

*

Rokrocznie obchodzimy uroczyście święto Imienin Naszego Wodza, Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. Mój Boże... Ileż to w tym pięknym i radosnym dniu słów się w wolnej Polsce wypowiada.

A przecież — wydaje się mi — iż najwłaściwszem i najpiękniejszem uczczeniem Pana Marszałka byłoby, gdybyśmy, każdy z nas, biorąc z Jego wspaniałego życia przykład, wskazania i myśli Jego w czyn w życiu codziennem starali się wprowadzać.

Najpiękniejsze hasło powojennego świata, hasło Wyścigu Pracy — zostało przez Niego w naród polski rzucone.

Trzeba się tylko w to hasło wczuć i je w pełni zrozumieć. Jestem głęboko przekonany, że hasło to rzetelnie i z uporem przez wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce realizowane, pozwoliłoby nam znacznie prędzej Polskę silniejszą i gospodarniejszą oglądać.

*

Nie spoczął Pan Marszałek na laurach, mimo ogromu pracy przezeń dokonanej. Oto jeszcze jedna więcej dla nas wskazówka. I nam spoczywać nie wolno. Nie poprzednie ,nawet największe zasługi, winny być dla nas miernikiem naszych wartości, lecz suma obecnej pracy, teraźniejszego wysiłku.

Powszechność i ofiarność tego wysiłku.

*

Jak niegdyś Bolesław Chrobry wbijał słupy graniczne, będące symbolami siły i znaczenia Państwa Polskiego, tak dziś Jego Następca, nasz Wódz wbija te słupy w nasze serca, mózgi i sumienia. Bowiem wielkość Polski tam właśnie ma swoje siedlisko.

Nie będzie wielkiej Polski bez wielkości Polaków.

Pomóżmy ze wszystkich naszych sił Panu Marszałkowi w tej Jego największej pracy.

W pracy nad budową wielkości polskiego narodu.

Czynem, czynem mości panowie — nie pięknem a pustem słowem.



Pan Marszałek w swej sypialni

Kpt. dr. STEFAN POMARAŃSKI

Wycieczka do Zułowa

Zułów! Gniazdo rodzinne Józefa Piłsudskiego! Tutaj ujrzał on 5 grudnia 1867 roku światło dzienne, tutaj stawiał pierwsze kroki, tutaj zdobywał pierwsze doświadczenia, tutaj wreszcie snuł marzenia o tem, jak to — gdy urośnie — będzie walczyć z Moskalami o wolność Polski.

Doniedawna zapomniany, zaniedbany, zapadły kąt kresów północnych Rzeczypospolitej, mimo, że dzieliła go od Wilna odległość zaledwie 60 kilometrów, wydawał się zgoła niedostępny. To też tylko nieliczni turyści docierali tutaj, by u kolebki Wodza Narodu zadumać się nad znikomością rzeczy ludzkich.

Bawiąc w 1928 roku kilka tygodni w Wilnie, odbyłem i ja z sędziwym Czesławem Jankowskim wycieczkę do Zułowa. Koleją dojechaliśmy przez Wilejkę i Bezdany do Podbrodzia, skąd końmi szerokim, wysadzonym brzozami traktem, przez miasteczko czy osadę Powiewiórkę (gdzie w kościele parafjalnym był ochrzczony Józef Piłsudski), a od wsi Balule drogą poprzez dolinę rzeki Mery dotarliśmy do celu naszej podróży.

Zułów, mimo lata i, różnych robót w polu, czynił wrażenie zaniedbanego, jakby bezpańskiego folwarku. Ówczesnego właściciela w domu nie było i nikt ze spotkanych wtedy ludzi nie mógł dać żadnych objaśnień. Pan Jankowski, który strony te znał przedtem i był jedynym moim i jakże cennym informatorem, twierdził, że są tu ludzie starzy, pamiętający dawne lata, kiedy władali Zułowem Piłsudscy. Nie było jednak wtedy czasu na dłuższy postój, zwłaszcza, że na drogę od Podbrodzia straciliśmy więcej, niż należało, czasu. Pobieżnie mogliśmy tylko obejść dookoła, starając się znaleźć ślady lat odległych. Ledwie zarośnięte rumowiska pozostały po fundamentach staropolskiego dworu oraz domu, w którym urodził się i gdzie spędzał lata dziecinne Józef Piłsudski. Dwór w 1874 roku padł ofiarą żywiołowej klęski pożaru, niszcząc jednocześnie znaczny dobytek Piłsudskich i powodując ich ruinę materjalną; a pozostały jeszcze dom czy oficyna, gdzie według tradycji przyszedł na świat późniejszy Marszałek Polski, został spalony w 1915 roku przez kwaterujące tu oddziały niemieckie.



Dzisiejszy wygląd Zułowa

Choć państwo Piłsudscy, po nieszczęściu 1874 roku osiedli na stałe w Wilnie, gdzie rozpoczęli kształcenie dzieci, każde wakacje, każde prawie ferje świąteczne Józef i starszy jego brat Broniś spędzali w Zułowie. To też wspomnienia z Zułowa i harców po jego polach i lasach zachował głęboko w duszy Józef Piłsudski. Niektóre ze wspomnień owych zabaw przetrwały w tradycji rodzinnej i parę lat temu opowiadała mi jeszcze o nich

starsza siostra Marszałka, ś. p. Zofja Kadenacowa. Do ulubieńszych należały „wyprawy wojenne“ i „powstania“, organizowane przez Ziuka (jak pieszczotliwie nazywano Józefa) na czele chłopców z folwarku i ze wsi. Przekradano się w „rojsty“ *) i duże wtedy lasy okoliczne w niedalekie moczary białomchowskie lub w okolice dzikiego jeziora Piorun. Przepływająca przez sam Zułów rzeczka Mera z małemi dopływami Zułówką i Paprotką, oraz ich malownicze brzegi porośnięte krzewami były najczęstszym terenem tych zabaw.

Teraz znikome szczątki — szkielet dawnych czasów — roztaczały się przed oczyma przybyłych w te strony turystów. Nie mogłem długo potem opanować uczucia głębokiego smutku, jakiego doznałem wtedy w Zułowie. Jedynym dowodem ludzkiej pamięci była samotna, otoczona drzewami kapliczka-mauzoleum dziadów Józefa Piłsudskiego po kądzieli — Michałowskich. Tę to kapliczkę odnowiła, a czcigodne prochy od profanacji ochroniła 5 kompanja 5 pułku piechoty legjonów i jej dowódca — jakem się później dowiedział — mój dobry kolega i przyjaciel porucznik Malicki, których losy wojny wiosną 1919 r. zagnały w te strony. Fakt ten upamiętnia następujący napis: *„Tu spoczywa ś. p. Jan Michałowski z Zułowa, dziad naszego ukochanego Komendanta Józefa Piłsudskiego, Wodza i Naczelnika Państwa. Przez bezgraniczną cześć i posłuszeństwo dla Niego, rozrzucone przez barbarzyńców Niemców drogie nam zwłoki ś. p. Jana Michałowskiego zebraliśmy. Cześć im. Oficerowie i żołnierze 5 kompanji 5 p. p. Leg. Forpoczty Baluli, dnia 25. V. 1919 r.“*...

Lecz czasy się zmieniły! I dla Zułowa przyszło wyzwolenie!

Już wtedy, w 1928 r. — czy nawet wcześniej — grono wilnian zaprojektowało wzniesienie w Zułowie zbiorowym sumptem społeczeństwa szkoły ludowej. A sam bodaj p. Jankowski (któremu los nie pozwolił dożyć innej doli zułowskiej, zmarł bowiem 6 października 1929 r.) rzucił myśl wydobycia go z rąk obcych i barbarzyńskich, oraz przywrócenia mu postaci możliwie zbliżonej do czasów, kiedy był miejscem dzieciństwa Wodza Narodu. Ideę tę postanowił zrealizować syn ziemi wileńskiej, ówczesny poseł na Sejm, a dzisiejszy minister Spraw Wewnętrznych Marjan Kościałkowski, który, jako Komendant Główny Związku Rezerwistów, doprowadził ostatecznie do wykupu Zułowa i ofiarowania go spowrotem Marszałkowi Piłsudskiemu w darze od dawnych Jego żołnierzy.

Dnia 11 listopada 1934 r. dla tem większego uczczenia przypadającego w tym właśnie roku dwudziestolecia czynu legjonowego Józefa Piłsudskiego, zgłosiła się w Belwederze delegacja Związku Rezerwistów z ministrem Kościałkowskim na czele i zameldowała, „iż zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu powołany do życia Komitet Odbudowy Zułowa, majątek Zułów wykupił“, oraz że tenże Komitet „postanowił do dnia 11 listopada 1935 roku dzieło doprowadzić do końca przez odbudwę Zułowa do takiej postaci, w jakiej pozostał w Twej, Panie Marszałku, pamięci“...

*) Krzewy, zarośla.

Z. ZYGMUNTOWICZ, ppłk. w st. sp.

Józef Piłsudski jako historyk

w świetle opinji prof. Finkla

W marcu 1928 r. nadesłane zostało do Głównego Zarządu Polskiego Towarzystwa Historycznego we Lwowie pismo, podpisane przez stukilkudziesięciu członków Towarzystwa z Warszawy z prośbą o wniesienie na najbliższe Walne Zgromadzenie kandydatury zwyczajnego członka Towarzystwa Marszałka Piłsudskiego na członka honorowego Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Wniosek ten podpisali między innymi znani historycy: Aleksander Kraushar, Jan Kochanowski, Szymon Askenazy, Henryk Mościcki, Wacław Dzwonkowski, Michał Sokolnicki, Juljan Stachiewicz, Stefan Pomarański, Wacław Lipiński, Bronisław Pawłowski i inni.

Na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa w dniu 26 maja 1928 r. został Józef Piłsudski wybrany członkiem honorowym Towarzystwa.

Idzie nam tutaj o przedstawienie stanowiska, jakie w tej sprawie zajął jeden z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych polskich historyków doby ostatniej, podówczas sędziwy nestor historyków naszych i najstarszy wtedy z żyjących członków honorowych P. T. H., profesor Uniwersytetu Lwowskiego Ludwik FINKEL, zmarły przed paroma laty. Wnosząc kandydaturę J. Piłsudskiego na członka honorowego ,złożył on pisemne oświadczenie, zawierające ciekawy sąd o Józefie Piłsudskim jako historyku. Prof. Finkel tak pisał:

„W porozumieniu najściślejszem z naszym prezesem (prof. Stanisławem Zakrzewskim — przyp. red.) mógłbym powiedzieć nawet z jego polecenia — gdybym nie czynił tego zarazem z najgłębszego przekonania swojego, wnoszę o zamianowanie Członkiem Honorowym Polskiego Towarzystwa Historycznego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Właściwie, wniosek nie potrzebuje uzasadnienia. — Jest zaszczytnem dla naszego Towarzystwa, że możemy go postawić, że możemy zaliczyć wielkiego wodza armji i narodu do historyków. Jest nim zaprawdę w całej pełni, sam to wyznał kilkakrotnie w swoich przemowach i pismach ,w których też złożył dowody wysokiego uzdolnienia badacza i pisarza historycznego.

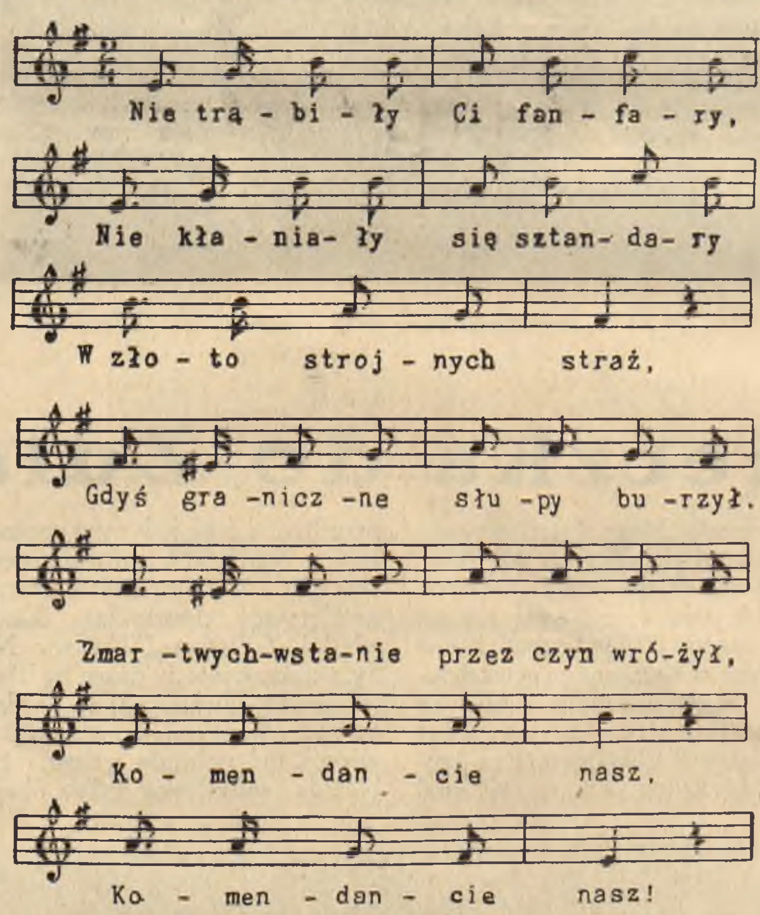
W znakomitem dziele p. t. „Rok 1920“ powiada wprost (str. 62): „jako człowiek zamiłowany w studjach historycznych“, a daje analizę rzeczy Tucharzewskiego „Pochodu za Wisłę“, tak metodycznie wnikającą w ujęcie przedstawienia wojny r. 1920 — że bez pochlebstwa lub wahania w sądzie należy ją uznać za utwór najznakomitszy historyczno-strategiczny.

Sam jako przedstawiciel Komitetu jubileuszu r. 1863 w roku 1913 miałem sposobność poznać dokładnie i do nagrody razem z prof. Askenazym przedstawić jego szkic historyczno-strategiczny, ostatniego powstania. Ogłoszony drukiem w „Bojach Polskich“ wybuch powstania dzień 22 stycznia, jest zapewne najtrafniejszym obrazem tej chwili dziejowej — jej prądów i uczuć, wysokiego napięcia, pogotowia i bezładu, słowem całego nastroju i ustroju, które tylko historyk niezwyczajnej miary, historyk, że tak powiem, z łaski bożej potrafi odczuć w sobie, przeżyć i w mocnych wyrazistych linjach oddać. A zatem nie uzasadniać wcale, dlaczego Marszałek już oddawna powinien był być członkiem wymienionej instytucji naukowej — raczej uzasadnić, dlaczego to dopiero dzisiaj czynimy“ (Akta P. T. H. z Archiwum U. J. K.).

Znamienny ten sąd, zasługuje na podkreślenie nietylko jako opinja wybitnego uczonego ,ale jako wyraz najgłębszego przekonania człowieka, który podówczas dobiegał już kresu życia i który już nie potrzebował dążyć do jakiegokolwiek wysunięcia swej osoby. To, co powiedział o zwycięskim Wodzu, jest oceną człowieka-samotnika, zdala stojącego od wszelkich tarć politycznych, a krytycznie tylko sądzącego wielkość czynów Marszałka na tle epoki.

Komendancie nasz!

(Słowa i melodja Adama Kowalskiego)



Jeno duch Cię uniósł Boży,
Jeno blask wschodzącej zorzy
Opromienił twarz,
Jeno wichry Ci zagrały,
Jeno lasy się kłaniały,
Komendancie nasz!

Jeno strój Cię zdobił szary,
Jeno schron Ci dały jary,
Słońce piekło twarz.
Dzionkiem kule Ci zawyły,
Nocką myśli druhem były,
Komendancie nasz!

A w wojaczce na bezdrożu
Tyś na złotem nie spał łożu,
Nie pił z pełnych czasz,
Do snu Ci nie grały harfy,
Nie stroiły piersi szarfy.
Komendancie nasz!

Hej, Ty Wodzu, Ty nasz miły,
Tobie serce, Tobie siły
Nasze dajem w straż.
Ku potędze wiedź nas przodem
My za Tobą korowodem,
Komendancie nasz!

„Starszy Pan” Polski

Pod tym tytułem („Marschall Piłsudski — Der „Alte Herr“ Polens“) zamieszcza charakteryzującą stosunki nasze korespondencję jeden z dzienników austryjackich („Grazer Tagespost“ z d. 31 ub. m.).

Na wstępie zacytowano słowa Hansa Adolfa Hardera z książki o Polsce, wydanej przezeń w jego Hamburskim Instytucie dla Polityki Zagranicznej: „charakter sezonowy Rzeczypospolitej Polskiej okazał się fałszem, musimy przyjąć, iż państwo polskie stoi na silnych podstawach“.

Słowa te, — mówi autor korespondencji (dr. Eugenjusz Kovacs), — zwiastują koniec pewnej mentalności, panującej na Zachodzie, zwłaszcza w Niemczech. „Państwo polskie jest silnie ugruntowane“ — to wrażenie, zdaniem autora, ma każdy, kto Polskę ostatniemi czasy odwiedzał i ją badał, kto widział pracę, wykonywaną przez to państwo. I kogo tylko zapytamy, bez względu na wiek, wyznanie, czy przynależność partyjną, każdy odpowiada ,iż zasługę ponosi tu „Starszy Pan“, założyciel Polski, mieszkaniec Belwederu.

Dalej następuje charakterystyka Pana Marszałka w słowach następujących:

„Marszałek Piłsudski jest właściwie tylko ministrem wojny w gabinecie Kozłowskiego. Pozatem nie posiada on żadnego stanowiska w państwie, które uznaje w nim swego ojca. Jednak każdy to dziś wie: nie dzieje się w Polsce nic ważnego bez zgody Marszałka, lub wbrew jego woli. I trzeba stwierdzić, iż błędem byłoby mówić o dyktaturze Piłsudskiego. Starszy Pan nie jest dziś dyktatorem, posiada on jedynie autorytet nieograniczony, zbudowany raczej na miłości i szacunku, niż na sile. Wszyscy, bez względu na różnice partyjne, ufają Piłsudskiemu, wiedząc, iż rządzi nim tylko „salus reipublicae“, dobro ojczyzny.

Więcej, niż lat dziesięć pobytu na Syberji, zamknięcie w twierdzy magdeburskiej, młodość pełna wyrzeczenia się dla celów wyższych, walka polityczna i wojna światowa na czele Legionów — nic dziwnego, że Marszałek przy swych blisko 70 latach jest dziś nieco cierpiący. To jednak w najmniejszym stopniu nie przeszkadza mu zajmować się dwiema najważniejszemi sprawami: wojskiem i polityką. Te dwie sprawy interesują go w pierwszym rzędzie i jeśli dziś wojsko polskie wyposażone jest tak wspaniale — jestto zasługą Piłsudskiego...

Pełniąc swe funkcje ministra wojny osobiście, Piłsudski daje jednocześnie dyrektywy ministrowi spraw zagranicznych Beckowi. To on rozgrywa w polityce zagranicznej partję szachów, prowadzoną przez Marszałka. I jak w prawdziwej grze w szachy nikt pozatem, nawet z otoczenia najbliższego, nie zna najbliższych posunięć, nikt nie wie, gdzie jakiś król zaszachowany zostanie. Piłsudski, zamknięty w sobie, nie radzi się nikogo — jest sam najlepszym swym doradcą“.

Gdy mowa o samym gabinecie ,a zwłaszcza o zmianach w nim zachodzących, autor korespondencji stwierdza, iż tylko oświadczenie Pana Marszałka o przyjęciu teki lub nie — decyduje o być czy nie być nowego składu Rady Ministrów.

W charakterystyce poglądu Pana Marszałka na istotę parlamentaryzmu znajdujemy cytaty następujące:

„Rozwój techniki jest przyczyną upadku parlamentaryzmu. Produkuje się inflację praw, ale prawa te nie mogą dotrzymać kroku technice i postępowi życia codziennego. Trzeba ograniczyć parlamentaryzm do określania linij zasadniczych a rządy pozostawić władzom administracyjnym, działającym znacznie sprawniej. Parlament ma stanowić prawa zasadnicze i sprawować kontrolę opinji publicznej, parlament jednak nie może rządzić“.

Pogląd ten ze swej strony autor uzupełnia słowami następującemi: „jeśli zważymy, iż w Polsce doniedawna parlament reprezentował nie mniej, niż 27 frakcji — to możemy dobrze rozumieć Marszałka.

Wreszcie, w zakończeniu czytamy:

„Rękę Piłsudskiego czuje się dziś w Polsce wszędzie. Gdy tylko rozgorzeje spór polityczny, gdy jakieś trudne zadanie wymaga rozwiązania — zawsze Marszałek jest człowiekiem, do którego wszyscy się zwracają. Wyrok jego przyjmowany jest przez każdego i przez każdą partję. Wiedzą wszyscy, iż Marszałek nie ulega wpływom, widzi jasno i jakkolwiek cele, do których dąży, niezawsze są zrozumiałe dla ludzi, stojących z boku, dla najbliższych współpracowników nawet, wiedzą wszyscy, iż Marszałek kroczy świadomie obraną drogą, niezbyt może i niekażdemu zawsze przyjemną, która jednak w danych okolicznościach jest jedyną. Ma przytem Marszałek dobrą pamięć, nie zapomina niczego i z historji czerpie nauki dla teraźniejszości i przyszłości.

„Starszy Pan“ dzierży dziś wodze Polski w swojem ręku; raz łagodną ojcowską dłonią, to znów pięścią stalową. Porządek i dyscyplina panujące w wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityce Polski, są dziełem Piłsudskiego. Rezultaty te nadają „Starszemu Panu“ olbrzymi autorytet, oparty w pierwszym rzędzie na szacunku i miłości. Polska dzisiejsza jest Polską Piłsudskiego, a człowiek, który ją stworzył, ma prawo wszystko uczynić, by jej strzec“.

Tyle mówi o Marszałku i o Polsce korespondent „Grazer Tagespost“. Słowa jego przeznaczone są dla niemieckich czy raczej austrjackich czytelników. Wydaje nam się, iż wiele one wyjaśnić mogą i czytelnikom innym.

K.

Na dzień Imienin gen. Rydza-Śmigłego



Dziwnym zbiegiem okoliczności dzień Imienin K o m e n d a n t a schodzi się z takiem samem ś w i ę t e m osobistem jednego z najwierniejszych i najbliższych Jego żołnierzy — z imieninami generała Edwarda Rydza-Śmigłego, tak jak życia i czyny obu tych wielkich mężów splotły się z sobą od lat już przeszło 20-tu.

Na rycerskiej, podolskiej ziemi, w starym grodzie Sieniawskich, Brzeżanach, urodził się Edward Rydz i w młodzieńczych już latach szedł drogą nieszablonową, niecodzienną. W gimnazjum już bowiem zaczął się kształcić w malarstwie. Po zdaniu matury wstąpił na Akademję Sztuk Pięknych w Krakowie. Nie danem Mu było jednak jej ukończyć. Lata szły innych prac... innej sławy...

Edward Rydz-Śmigły zostaje członkiem Związku Walki Czynnej, jednym z pierwszych uczniów Marszałka Piłsudskiego. Jednym z pierwszych i najlepszych. W 1914-ym, w sierpniu, ob. Śmigły zostaje dowódcą pierwszego zorganizowanego batalionu, złożonego ze słynnych trzech kadrowych kompanji, batalionu 3-go, któremu przypadła sława pierwszych walk legjonowych. Kielce, Korczyn, Ucisków, Anielin, Laski, Chyżówki... to wszystko 1914 rok, to wszystko pierwsze bitwy prowadzone przez ob. Śmigłego. On też zostaje dowódcą 1 pp. Pierwszej Brygady w grudniu 1914 r. I zaraz ze swym pułkiem bije się pod Łowczówkiem...

Ceniony przez Komendanta Piłsudskiego, ukochany przez żołnierzy, wcielenie ducha i idei Pierwszej Brygady Edward Rydz-Śmigły nie zboczył nigdy z raz obranej d r o g i. Czy w ciężkich czasach k r y z y s u przysięgowego, czy w czasach nieobecności Komendanta, więzionego w Magdeburgu, Śmigły był Jego przedstawicielem, Jego zastępcą, i na Niego skierowane były oczy wszystkich niepodległościowców.

Autorytet ten Śmigły umiał zachować, aż do dzisiaj... Jak w czasach walk w latach 1918—20 dowodził gen. Śmigły dywizją i armją. Samodzielne, najtrudniejsze zadania przypadały Jemu w udziale.

Po skończonych walkach o niepodległość Józef Piłsudski przeznaczył gen. Śmigłego do prac najważniejszych i podstawowych dla istnienia państwa — do prac wojskowych. Jako inspektor armji, Edward Rydz-Śmigły służy dalej Polsce również chlubnie i owocnie w pokoju, jak służył niegdyś w czasie wojny.

Legjoniści i Peowiacy znają dobrze drogę, którą co roku podążają z życzeniami ich delegacje w dniu 18 marca w sąsiedztwo Belwederu, gdzie mieszka gen. Rydz-Śmigły. Płyną tam również serdeczne życzenia, kreślone drżącą ręką weteranów 1863 r., którym p. Generał okazał tyle serca i miłości synowskiej, że Go swym członkiem honorowym zamianowali.

Dwa pokolenia niepodległościowe mają w obywatelu Śmigłym swą bliską duszę. Z dziedzictwa roku 1863 — czyn 1914 roku.

Marzec w historji Polski

16.III. 1673. Śmierć obrońcy Jasnej Góry, ks. Augusta Kordeckiego.

17.III. 1921. Uchwalenie pierwszej Konstytucji R. P.

17.III. 1832. Powstanie we Francji „Towarzystwa Demokratycznego“.

18.III. 1596. Król Zygmunt III przenosi stolicę z Krakowa do Warszawy.

18.III. 1848. Wybuch rewolucji przeciwko Austrji we Lwowie.

18.IIII. 1863. Zwycięstwo Langiewicza pod Grochowicami.

18.III. 1921. Zawarcie traktatu pokojowego z Rosją Sowiecką w Rydze.

19.III. 1863. Aresztowanie dyktatora Langiewicza na granicy austrjackiej.

19.III. 1920. Józef Piłsudski przyjmuje godność Pierwszego Marszałka Polski.

20.III. 1848. Wybuch powstania w Wielkopolsce. Mierosławski tworzy Komitet Rewolucyjny.

21.III. 1908. Początek wywłaszczania Polaków w Poznańskem.

23.III. 1864. Powieszony został w Wilnie Konstanty Kalinowski, jeden z najwybitniejszych działaczy powstania na Litwie.

23.III. 1933. Wydanie ustawy o samorządzie gminnym.

24.III. 1794. Przysięga Kościuszki w Krakowie.

24. III. 1917. Powstanie w Piotrogrodzie „Związku Wojskowych Polaków“.

24.III. 1922. Przyłączenie Ziemi Wileńskiej do Polski.

25.III. 1831. Wybuch powstania na Litwie, Żmudzi, Ukrainie i Podolu.

26.III. 1471. Elekcja Władysława Jagiellończyka na króla czeskiego.

27.III. 1928. Marsz. Piłsudski otwiera Sejm.

29.III. 1656. Zwycięstwo Czarnieckiego pod Warką nad Szwedami.

29.III. 1848. Utworzenie Legjonu polskiego w Rzymie przez Adama Mickiewicza.

29.III. 1930. Powstanie rządu Walerego Sławka.

30.III. 1831. Bitwa pod Wawrem w powstaniu listopadowem.

30.III. 1917. Tymczasowy rząd rosyjski Kiereńskiego wydaje odezwę, przyznającą Polsce niepodległość, lecz w unji wojskowej z Rosją.

31. III. 1831. Zwycięstwo gen. Skrzyneckiego nad Moskalami pod Dębem Wielkim.

JULJUSZ KADEN-BANDROWSKI

Imieniny Komendanta przed 20-tu laty



Marzec 1915 r. zastał Pierwszą Brygadę w rejonie Pińczowa, dokąd przeniesiona została po wypoczynku w Kętach.

Tu, nad Nidą, naprzeciw miasta Pińczowa, oddziały legjonowe zajęły okopy, które biegły w odległości 2 — 3 km. od rzeki.

Pozycje rosyjskie, widoczne z dali, rozciągały się na wzgórzach pod Pińczowem i wsią Skowronno, oddalone od okopów legjonistów o 4 klm. Między nimi przestrzeń błotnista, wśród której toczy się Nida.

Czołowe oddziały polskie ulokowane w ziemiankach pozostałych po Austrjakach. Batal|jony odwodowe po wsiach— Komendant w Grudzynach.

(Przyp. Redakcji).

Zamieciono wielką salę opuszczonego dworu. Zapowiedziano, by nikt nie rzucał niedopałków na podłogę.

Przy schodach ukryliśmy orkiestrę.

Obsadziliśmy czujnie telefon, by dano nam natychmiast znać, gdy Komendant wyjedzie z obrębu baterji.

Obsadziliśmy drogę, prowadzącą do dworu, by zawczasu widzieć, kiedy się orszak zacznie zbliżać.

W sali zbierają się oficerowie ubrani odświętnie — jeśli można mówić o paradzie tu — w polu. Polega ona na tem, że się nie rzuca niedopałków na podłogę, że się ma oczyszczone buty i twarz ogoloną.

Już przyszedł ogromny, zupełnie do Scipiona Afrykańskiego podobny ,komendant karabinów maszynowych, Słonecki. Chodzi między oficerami i opowiada jakąś niesłychanie krwawą i niebezpieczną wyprawę.

Już jest ponury i twardy komendant saperów Dąbkowski.

Najpoczciwszy szef żandarmerji polowej, Jur, odznacza się dostojnie swą zacną brodą i słychać jak wywodzi rzewnie:

— Bracie kochany!

Mistrz ceremonji, podporucznik Sulistrowski ,przyjmuje wszystkich, wzorem będąc wojskowego wykwintu i słodyczy. Właśnie mruży oczy subtelnie i ściska rękę kapitana Berbeckiego.

Stopniowo zjawiają się: komendant batalionu kapitan Fleszar, kapitan Scaevola-Wieczorkiewicz, major Śmigły, kapitan artylerji Śniadowski, i inne wyższe szarże, witane wojskowym ukłonem.

Przedostają się powoli przez ciżbę młodszych oficerów, raz wraz podając rękę.

W sali już niebiesko od mundurów, trzask szabel miesza się z tonem rozmowy i uroczystem szurganiem butów.

W kącie huczy głośno niepokrówny podporucznik Dzieduszycki, ciągnąc za sznur księdza kapucyna Kosmę. Porucznik Litwinowicz dogaduje, wyzierając dobrotliwie z poza okularów, dziwnie krępy i zwięzły, obok wysokiego kapitana Wyrwy.

Wchodzą zawsze śpieszni kawalerzyści w ogromnych czakach: Belina, Orlicz i Wieniawa.

Równocześnie za drzwiami w drugim pokoju, wre praca gorączkowa. Tu, opuściwszy ceremonję powitań ,króluje Sulistrowski, układając nakrycia stołu z czystych poszewek i prześcieradeł, kombinując ilość talerzy i kieliszków, by wystarczyło dla wszystkich.



Nad Nidą — marzec 1915

Nagle wrzeszczy ktoś w korytarzu:

— Komendant jedzie!!

Wszyscy rzucają się do okien i wypatrują przez zatarasowany klomb na drogę, po której młody wiosenny wiatr przegania suche chłody nieprzebudzonej jeszcze wiosny.

Daleko, na szarych polach długie pasma śniegu i rózgi drzew i rzekłbyś dym, — wieńce zmarzniętych krzaków.

Jedzie Komendant!

Orkiestra rżnie już marsza.

Przed klomb zajeżdża w szarej świtce Piłsudski, za nim major Trojanowski, dr. Rouppert, kapitan Kasprzycki i inni.

Gdy Komendant wszedł, staliśmy półkolem w podkowę. Zabrzmiał jeden dźwięk ostróg, siwe mundury sprężyły się, służbista gotowość zaciężyła na twarzach.

Jeśli podkowa jest znakiem pomyślności, to ta, żywa i szara, w której kształcie staliśmy ,najwierniejszą jest, jaką Komendant w swojem życiu spotkał.

Wystąpił major Śmigły, przemawiając uroczyście — jako że ufamy naszemu Dowódcy oddawna, lecz boje ,do których nas prowadził, ufność naszą i oddanie się — ustokrotniły. I że nie masz dla nas zadania dość trudnego, gdy z Jego wynika komendy i — byśmy te imieniny za rok obchodzili w wolnej Warszawie!

Cisza i bladość twarzy i oczy wpatrzone w Piłsudskiego, głębokiem wzruszeniem błyszczące.

Major Śmigły wręczył dar od korpusu oficerów brygady Pierwszego Legjonu. Komendant podziękował salutując.

Następnie winszowano od poszczególnych oddziałów. III-ci bataljon 1-go pułku wręczył piękny album, szwadrony karty z podpisami. I znów życzenia i znów krótki ukłon Komendanta.

A teraz uroczysty obiad! Nasz bal kolosalny, pyszny, olbrzymi, w zimnej sali, — ale to nic, pomyśl, gdy siądzie tu kilkadziesiąt osób, nie będzie zimno!

Nasza agapa fenomenalna z dętą orkiestrą za drzwiami, grzmiącą w czterech ścianach potężnie, jak na błoniach rewji.

Ryby w majonezie, kawior w puszkach blaszanych i sardynki i czerwone szczypce homarowych łap! Nie dziwota tedy, że nam na takie cuda oczy na wierzch powychodziły jak rakom i żeśmy, przewalczywszy wstępne, skromne ociąganie, żywo zasiedli do stołu.

Komendant Piłsudski pośrodku, szef sztabu Sosnowski z jednej strony, z drugiej poseł Daszyński, dalej szarże od wyższych ku niższym, a na końcu sprawiedliwi podporucznicy, czule ku wyżynom stołu i zakąskom wyglądający.

Muzyka rżnęła wszystkie marsze dalekich, krwawych pochodów naszych, bitew i głodu, chłodu i uroczystości. Jadło się za te wszystkie czasy i za przyszłe, za tych ,którzy padli, lub padną...

Jedzenie szło równo, napitek równo, a rozmowa wybuchami. Raz wraz widać jak, niby dwa obwarzanki, splatają się ramiona oficerów.

Gdy mówca wzniósł zdrowie Komendanta, buchnęła orkiestra spiżowemi surmami „Jeszcze Polska".

Zerwaliśmy się wszyscy jak jeden mąż i dobywszy szabel, prastarym obyczajem skrzyżowaliśmy ostrza nad stołem, że błyskawicą powiało nad głowami.

Więc dalej zdrowia i owo tak tkliwe, tak gorące zdrowie braci żołnierzy z Drugiego i z Trzeciego Legjonu.

Mrok już zapadł, gdy się wspaniała biesiada skończyła i gdy na cynowych talerzach roztopiły się resztki lodów. Rozmowy płotły się teraz grupami. We wspólnym mundurze niedawni studenci odgrzewać jęliśmy „stowarzyszeniowe kawały".

— Tyś był tym — tyś był tamtym.

— Pamiętasz, jak rozbiliśmy wam wtedy zgromadzenie?!

— Tyś mówił, że ja się nigdy wśród was nie znajdę!

— A dlaczegoście robili taką cholerną opozycję?

Wspomina się te czasy, jak zabawne dzieciństwo, które znikło odrazu, gdy powaga Sprawy stanęła we wrotach zgromadzeń.

Inni opowiadają sobie swe przygody, rysując na czem się da — na stole, krześle, czy kolanie — plan sytuacji. Jeszcze inni oglądają album, który III-ci bataljon 1-go pułku brygady ofiarował dziś Komendantowi.

Jest to księga z szarego, grubego papieru, tak podobnego do barwy naszych mundurów. W jednym rogu okładki, w czerwonym, giętym ramowaniu oficerskiej odznaki Pierwszego Legjonu błyszczy gwiazdka podporucznika, brzeg przecinają na wzdłuż trzy czerwone paski, odznaka sierżanta.

Na pierwszej stronie w objęciu pięknie stylizowanych gałązek świerkowych napis dedykacyjny. Dalej historja III bataljonu.

„Gdy Twa wola niezłomna — głosi pismo — powołała nas ośm miesięcy temu do nowej wojny o Niepodległość naszą, pierwszymi z Twoich żołnierzy, którym szczęście przypadło sformować się w jednostkę bojową, przejść wraże kordony, bić się z Moskalami, byli żołnierze dzisiejszego III-go bataljonu 1-go pułku piechoty polskiej. W dniu 3 sierpnia stworzyłeś z uczniów szkół wojskowych obu zbratanych organizacyj strzeleckich pierwszą kompanję kadrową wojska polskiego. Było ich blisko 160, tylu, ilu podchorążych niegdyś w noc Belwederską. Pod komendą obywatela Zbigniewa (Kasprzyckiego), dziś kapitana Twego sztabu przekroczyliśmy 6 sierpnia granicę, a 8-go sierpnia zajęli Miechów. Tutaj z kompanją 1, prowadzoną odtąd przez ob. Herwina, połączyły się dalsze kom-

panje w liczbie pięciu, sile 372 ludzi. Z głównej ich masy sformowano kompanję drugą ob. Zosika, dotąd jej komendanta, trzecią ob. Scaevoli, dziś kapitana, komendanta dzisiejszego III bataljonu".

Parę ustępów niżej:

„Bataljon III miał szczęście spełnić swą powinność w potyczkach koło Opatowa i Nowego Korczyna (potyczka pod Uściskowem i Stróżyskami 19 września), w rekonesansie około Garbatki w pobliżu Iwangrodu 21 października w boju leśnym pod Anielinem (22 października; odparcie oskrzydlenia nieprzyjacielskiego atakiem flankowym, 170 jeńców); w trzydniowej bitwie pod Laskami (24, 25, 26 października); w boju pod Brzechowem 31 października, w przeprawie: z pod Krzywopłotów przez Ulinę Małą do Krakowa (utarczka 10 listopada); w nocnym napadzie na Chyżówki (23 listopada wzięty do niewoli szwadron jazdy), w szeregu walk dokoła Limanowej i Nowego Sącza, wreszcie w bitwie pod Łowczówkiem (22—25 grudnia 1914, rozstrzygający atak III bataljonu, szczególnie pierwszej kompanji po utracie wszystkich oficerów prowadzonej przez sierżanta Kalinę Zieleniewskiego, dziś podporucznika, paruset jeńców)".

Na wstępnych stronicach fotografje komendantów bataljonu i szarż a dalej kompanjami, podpisy żołnierzy wprawne, wyrobione, doktorskie i proste, jakby orane piórem na papierze i zupełnie niezdarne, drżące, wreszcie znaki pod podpisem — krzyżyki chłopskie.

Zmierzcha się już zupełnie.

Przewracam stronice albumu i oczy mi się w mroku mylą: Zwiduje mi się, że się te podpisy nietylko na kartach księgi snują, lecz że drżą i nademną, w całej izbie, za izbą i wśród pól i daleko na szarem niebie — i wszędzie na tej ziemi.

M. J. WIELOPOLSKA

Pierwsze w wolnej Polsce Imieniny Komendanta

Kiedy w roku 1918, w dżdżystą niedzielę 10 listopada, powrócił Komendant Piłsudski z Magdeburga — nie chciała Warszawa wierzyć swemu szczęściu. Zachłysnęła się niem i długie, długie miesiące, mimo położenia ówczesnego, nad wyraz ciężkiego, nie przestawała „świętować".

Imieniny Marszałka, obchodzone pierwszy raz w odrodzonej Polsce, w cztery miesiące po powrocie Wodza z niemieckiego więzienia, tętniały taką radością, taką niepohamowaną, dziecinną radością, że kto je przeżył w stolicy, ten nigdy nie zapomni roześmianego oblicza miasta, nad którem bądź co bądź wisiało wciąż jeszcze ołowiane niebo klęsk, a na horyzontach paliła się pożoga wojny.

Myślę, że ta radość wewnętrzna, o niebywałej dynamice, przyczyniła się też niemało do wzmożenia siły odpornej, jaka w narodzie drzemała.

Motorem bowiem niesłychanej wagi w przedsięwzięciach wszelakich ideowych, jest ten ton, wyprany z zewnętrznej pozy, z zewnętrznego patosu, przy wysokim patosie wewnętrznego nastawienia. Żołnierz Piłsudskiego odznaczał się też zawsze niebywałym humorem i zawadjackim dowcipem, zanotowanym już dawno na kartach historji, a choć cały ulany z bronzu, miał zawsze wdzięk dziecka i niefrasobliwość sztubacką, żywą i serdeczną.

W filmie p. t.: Sztandar Wolności", który przy współpracy Biura Historycznego wyświetlony będzie w Filharmonji za parę dni, jest uratowany fragment autentycznej „imieninowej" taśmy z 1919 roku. Między innemi epizod zatytułowany: „co może ofiarować ułan swemu ukochanemu wodzowi, jak nie serce i... konia"?

Przed Belwederem stoi Komendant, roześmiany, rozbawiony, w zwartej gromadzie swoich oficerów i patrzy na harce, jakie wyprawia Belina-Prażmowski na „darze imieninowym" swego pułku, na koniu GRI-GRI. Koń, zdaje się średnio ujeżdżony, ale zato pełen fantazji, wyczynia na podwórzu karpie rzuty, z przesadną gorliwością, może być że wytrącony z równowagi doniosłością chwili i śmiejącemi się oczami Wodza. Złośliwe uwagi czynią najwidoczniej oficerowie, „naciągając" jeźdźca i konia — a wszystko wokół drży wesołością, choć każdy z tych oficerów Piłsudskiego ma po kilkanaście ran z wojny, ledwie podleczonych, i perspektywę przed sobą, iż pójdzie jutro znowu w bój po nowe rany.

*

Kiedyś na podobnej uroczystości, kiedy tłum maszerował wpatrzony w chmurne a dobrotliwe oblicze Komendanta, mówił mi Antoni Anusz:

— Pamięta pani nowelę Prusa: „Milknące głosy"? Jest tam taki stary pułkownik, który wraca do kraju i nikt nie wie już, że on jest bohaterem z pod Solferino i Gravelotte. Jest smutny, wychodzi z hotelu i widzi starego człowieka z dzieckiem.

— Co za jeden? — pyta.

A to jest szewc. Mieszka tu pod strychem i nie pragnie niczego więcej, tylko pokazać swojemu chłopcu pana pułkownika. Na widok pułkownika, człowiek z dzieckiem staje jak wryty. Wykręca czapkę na bakier i wypręża się, jak drut. Według jego pojęć, jest to najwyższa forma oddania honorów. Ponieważ jego syn tymczasem chuchał sobie w ręce, więc dla rozbudzenia uwagi malca uderzył go pięścią w kark. Pułkownik spojrzał staremu szewcowi w oczy i poszedł zwolna dalej, a wtedy szewc odezwał się do dziecka:

— Wojtuś? a będziesz taki, jak on? Bo pamiętaj, że gdybyś nie był takim, to ci gnaty poprzetrącam.

Cichutko powtarzał mi te słowa poseł Anusz:

— Widzi pani, to są te milknące głosy, które obudził u nas, wskrzesił Piłsudski. I patrzyliśmy oboje w pastelową, szaroniebieską sylwetkę, nachyloną nad tłumem, który falował pod balkonem. Tam w dole niejeden zapewne trzepnął syna w ucho, wskazał na górę, na balkon i zagroził:

— Gnaty ci poprzetrącam, Wojtek, jeźli nie będziesz taki, jak on!

Będzie trudno Wojtkowi być takim jak On", ale będzie pamiętał, że On był wzorem wszystkiego, co najszlachetniejsze w narodzie.

Głosy milknące ożyły, brzmiały nasycone szczęściem po powrocie Komendanta z twierdzy magdeburgskiej i brzmią przy każdej okazji „świątecznej" rok rocznie, w dniu uroczystości narodowych, a zwłaszcza najintensywniej, w dniu imienin Wodza.



Dnia 19 marca 1919 przed Belwederem

W przeddzień imienin Marszałka Piłsudskiego wyświetlony będzie w Filharmonji obraz, zatytułowany „Sztandar Wolności", złożony z autentycznych, starych, z trudem odnalezionych zdjęć filmowych. Między innemi jest zdjęcie powyższe: Imieniny Komendanta w r. 1919, pierwsze w odrodzonej Polsce. Przed pałacem Belwederskim. Komendant przygląda się ewolucjom konia „Gri-Gri", którego mu ofiarował pułk Beliniaków. Po obu stronach Komendanta: Wieniawa i Kasprzycki — dziś generałowie.

WŁ. DUNIN-WĄSOWICZ

W Warszawie i w Sulejówku przed 10-ciu laty

A jak było przed dziesięciu laty? Nie tak to jeszcze dawno, aby pamięć miała już zawodzić — zresztą są komplety dzienników, w których można to i owo sprawdzić.

Przedewszystkiem jednak trzeba przed oczy Czytelnika przywieźć obraz ówczesnej Polski — Polski z roku 1925-go.

Wystarczy chyba powiedzieć, że było to na 14 miesięcy przed wypadkami majowymi, aby zrozumieć nastroje, w jakich żyliśmy. Parę nazwisk uzupełni obraz. Premjerem jest Władysław Grabski, ministrem spraw wojskowych gen. Wł. Sikorski, szefem sztabu generalnego gen. St. Haller.

Marszałek Piłsudski — w Sulejówku.

W Sejmie toczą się obrady nad projektami ustawy o organizacji najwyższych władz obrony państwa, która ma uniemożliwić powrót Komendanta do czynnej służby...

Dnia 3 marca 1925 Pan Marszałek z Małżonką i córeczkami wyjeżdża do Wilna na uroczystości, związane z poświęceniem na Uniwersytecie tamtejszym Collegium Jego Imienia. Na dworcu żegnają Go manifestacyjnie wierni legjoniści — władze wojskowe reprezentują generałowie: Konarzewski, jako dowódca O. K. I. i Suszyński, jako komendant miasta. W Wilnie wielki raut i niekłamany entuzjazm. W powrotnej drodze takie same owacje w Grodnie, gdzie P. Marszałek wraz z rodziną zatrzymuje się jeden dzień i składa wizytę gen. Berbeckiemu i pułk. Zamorskiemu, oraz jest na koncercie, z okazji Jego przyjazdu zorganizowanym.

A tymczasem w Warszawie czynią się już przygotowania do obchodu dnia 19 marca. Szereg organizacyj społecznych i politycznych zawiązuje Komitet, do którego wchodzą także przedstawiciele PPS., NPR, Wyzwolenia i Zw. Chłopskiego. Komitet zasięgiem swym obejmuje także prowincję, na którą obiecuje wysyłać prelegentów.

W stolicy jako punkt centralny uroczystości organizuje się wielki raut w gmachu Szkoły Podchorążych. Wśród przeszło stu osób zaproszonych na ten raut, widzimy także nazwisko prof. Ignacego Mościckiego ze Lwowa, w którym nikt z pewnością nie przeczuwał przyszłej Głowy Państwa.

Urzędujący zaś Prezydent Rzplitej p. Stanisław Wojciechowski już wtedy zajął dziwne stanowisko wobec imienin Wskrzesiciela Ojczyzny. Oto w „Kurjerze Porannym" z dnia 18 marca 1925 r. (w rubryce „Życie polityczne") czytamy dosłownie:

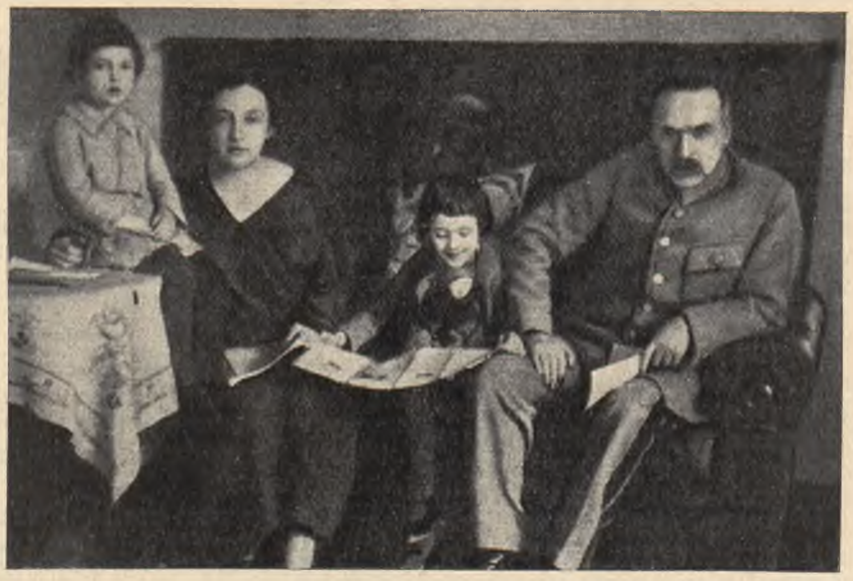
> „P. Prezydent Rzeczypospolitej nie przyjął prezydjum komitetu obchodu imienin Józefa Piłsudskiego, polecając zawiadomić zgłaszającą się delegację, że z powodu nawału zajęć zmuszony jest wyjechać do Spały".

Ta niepojęta, a może właśnie zupełnie zrozumiała wstrzemięźliwość najwyższego czynnika oficjalnego, nie zaszkodziła bynajmniej obchodowi, który odbył się z taką samą świetnością, jak po maju 1926.

Gdyby pamięć ludzka myliła—to pozostały jeszcze słowa drukowane, które z pożółkłych kart ówczesnej prasy mówić będą długo jeszcze prawdę o hołdzie powszechnym. Ze wzruszeniem z kart takich odczytuję zakończenie własnego mego artykułu w „Polsce Zbrojnej", na dzień 19 marca 1925, wydrukowanego:

„...płyną znów do stóp Komendanta te gorące słowa miłości, której tyle jest w narodzie naszym ku Niemu.

Niczyim nakazem świąt oficjalnych, a nakazem serca rosną te szeregi, co najcudniejszą uczuć swych symfonję dały wczoraj i dadzą dziś w tylu manifestacjach miłości synowskiej i w entuzjazmie, któremu równego nie zna dzisiejsze pokolenie".

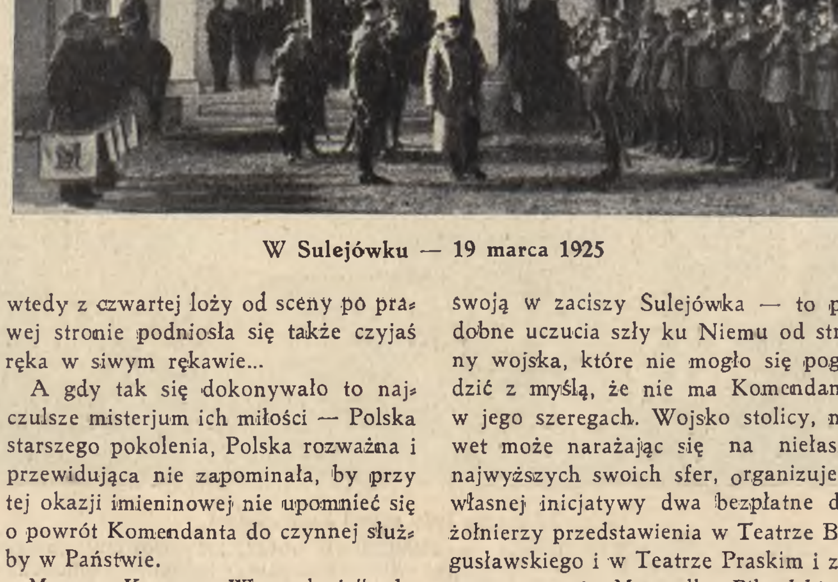


W gronie rodzinnem — 1925 r.

Jakkolwiek dzień imienin wypadał dopiero na czwartek, Warszawa rozpoczęła je święcić już w niedzielę poprzednią, a nawet jeszcze wcześniej.

W sobotę 14-go wręczono Panu Marszałkowi dyplom członka honorowego na wielkim Ogólnopolskim zjeździe kółek rolniczych i tegoż dnia był przedmiotem najmilszej owacji, bo na przedstawieniu dla dzieci w Teatrze Małym.

To samo spotkało Go i nazajutrz w Teatrze Polskim, gdzie niezrównany Zelwer (Zelwerowicz) kazał wszystkim na sali Józiom podnieść rękę do góry, żeby im złożyć zbiorowe życzenia. I wtedy z czwartej loży od sceny po prawej stronie podniosła się także czyjaś ręka w siwym rękawie...



W Sulejówku — 19 marca 1925

A gdy tak się dokonywało to najczulsze misterjum ich miłości — Polska starszego pokolenia, Polska rozważna i przewidująca nie zapominała, by przy tej okazji imieninowej nie upomnieć się o powrót Komendanta do czynnej służby w Państwie.

Masowy Kongres „Wyzwolenia", obradujący w Tow. Hygienicznem wraz z wyrazami „głębokiej czci i żywej, nigdy niewygłasłej miłości, jaka tkwi w sercach ludu ku Józefowi Piłsudskiemu"— uchwala jednomyślnie że żądanie powrotu Marszałka do armji uważa za naglący nakaz chwili.

Wiadomość o tem zanosi poseł Rudziński do olbrzymiej sali „Splendidu", zapełnionej po brzegi uczestnikami akademji robotniczej, której przewodniczą trzy siwe głowy: Bolesława Limanowskiego, weterana 1863 r., Jerzego Kraskowskiego i senatora Nowickiego. Po mowach Artura Śliwińskiego, Barlickiego, Budzyńskiej-Tylickiej, Szpotańskiego, Anusza i in. akademja uchwala przez aklamację to samo żądanie, co i „Wyzwolenie", dodając jeszcze, że wobec niejasnej sytuacji międzynarodowej i rewizjonistycznych zakusów niemieckich konieczną jest najwyższa czujność wszystkich czynników państwowych. Takie same uchwały zapadają tej niedzieli na Woli i na Pradze.

Jeżeli rezolucje te są wyrazem powszechnej tęsknoty obywateli za Wodzem Narodu, przeżywającego tragedję swoją w zaciszy Sulejówka — to podobne uczucia szły ku Niemu od strony wojska, które nie mogło się pogodzić z myślą, że nie ma Komendanta w jego szeregach. Wojsko stolicy, nawet może narażając się na niełaskę najwyższych swoich sfer, organizuje z własnej inicjatywy dwa bezpłatne dla żołnierzy przedstawienia w Teatrze Bogusławskiego i w Teatrze Praskim i zaprasza na nie Marszałka Piłsudskiego — jak czytamy znów w „P. Z." — aby „dać możność Panu Marszałkowi spędzenia kilku chwil wśród szeregowych".

Odbywają się one w przeddzień imienin w obecności Solenizanta, który znajduje jeszcze tyle sił, żeby być tego dnia na akademji młodzieży akademickiej, a wieczorem na wspaniałym raucie, na którym jest premjer i ministrowie, brak tylko ministra spraw wojskowych...

Ale prawda! Depesza p. ministra z życzeniami „w imieniu armji i swojem" znajduje się nazajutrz wśród przeszło 600 innych telegramów imieninowych w Sulejówku, dokąd od samego rana płyną całe fale pielgrzymek ludzkich do późnego wieczora.

Dziś ten Sulejówek, jako cel owych pielgrzymek dorocznych w dniu 19 marca, należy już do legendy. Ale wtedy, gdy przebywał w nim stale Wielki Samotnik, który uciekł tam od nieprawości rządów endecko-witosowych — wtedy ów blask idei, jaki stamtąd promieniował i jaki się ze sobą unosiło na dalsze pół roku, przynajmniej do 11-go listopada, starczył, aby wypełnić sobą treść życia, aby mówiły o nim długie „nocne rodaków rozmowy"...

Biały dworek, zawsze taki pełen ciszy, ożywał na ten jeden dzień rozgwarem tysiąca ust — dosłownie tysiąca i więcej. Wszakże przed 10 laty w dniu tym do godziny 4 popoł. naliczono 1646 osób, które przybyły osobiście do Sulejówka z życzeniami (734 wojskowych i 912 cywilnych). Dziedziniec pełen ludzi i koni, wśród których króluje wierna „Kasztanka", sprowadzona na ten dzień z Mińska Mazowieckiego, gdzie 7 pułk ułanów ma ją w swej opiece.

Na dziedzińcu tłoczno i wesoło. Trzy orkiestry wojskowe (36 p. p., 1 p. szwol. i 7 p. ul.) grają na zmianę. Potrójne posterunki honorowe wojska i Strzelca stoją na tej najbardziej dla nich zaszczytnej warcie przy boku Wodza, a On odbiera raport od oddziałów i gwarzy z gośćmi, na lewo i prawo ściskając ręce, które się ku Niemu tęsknie wyciągają. Ile wtedy słów gorących ugrzęzło w gardle niejednem, ile rąk długo potem drżało wzruszeniem od tego niezapomnianego uścisku — któż się przyzna do tego...

Uroczystości skończone. Odgłosy ich znajdą się na drugi dzień w prasie życzliwej i nieżyczliwej. Nie spodziewaliśmy się nigdy po prasie endeckiej uczciwości w bestronnem rejestrowaniu tego, co przeżywała olbrzymia większość stolicy i kraju w okresie imienin Marszałka Piłsudskiego, — ale i nieuczciwości są granice.

Oto próbka, jeden kwiatuszek z tej oślej łąki do zanotowania. Wyrósł on na szpaltach „Gazety Warszawskiej" dnia 19 marca 1925. Mała notatka bez tytułu i petitem (najdrobniejszym drukiem) w kronice miejskiej:

> W dniu wczorajszym odbyła się jedna z manifestacji narodowych przeciw zakusom niemieckim i akademja ku czci Piłsudskiego, urządzona przez grupkę jego sympatyków, którzy chcieliby, żeby wrócił do wojska. Złudne marzenia panowie. Już jest zapóźno".

A jednak, jakże prędko pokazało się, że nie zapóźno... Na czyje więc wyszło, panowie? Czyje to były „złudne marzenia", że nie wróci.

Wrócił i zrobił z wami porządek.

ADAM ROMER

Spór o orjentację

Spór o słuszność orjentacji polskiej w czasie wojny światowej dotychczas jeszcze nie ustał. Szczególnie politycy narodowo-demokratyczni wciąż do sporu tego wracają. Niektórzy autorzy, rozporządzając obecnie olbrzymim materjałem archiwalnym i bibljotecznym, starają się oczywiście o przekonanie czytelnika o słuszności orjentacji, przez siebie reprezentowanej. Operują oni odpowiednio dobieranymi dokumentami, ginącymi zresztą często w obszernych komentarzach autorów. Niemniej czytelnik nawet dzieł stronniczych wyłowić może bardzo cenne zbiory „faktów i dokumentów" ułatwiające ogromnie dalsze prace w dziedzinie historjografji dziejów wskrzeszenia Rzeczypospolitej. Należy też podkreślić troskę o objektywizm wielu autorów, którzy, mimo wyraźnej predylekcji dla dokumentów, odpowiadających własnej orjentacji, dostateczną ilość „faktów i dokumentów" przytaczają tej orjentacji niewygodnych, pozwalających bezstronnemu czytelnikowi nawet bez pomocy źródeł innych sformułować sobie zdanie djametralnie przeciwne od tego, którego udowodnienie ponad wszelką wątpliwość było celem danej pracy. Ryzykuję nawet śmiało twierdzenie, że, o ile chodzi o okres poprzedzający wystąpienie Wilsona i rewolucję rosyjską, wnioski żadnego bezstronnego czytelnika nie pójdą po linji orjentacji rosyjskiej.

Stwierdzone dziś jest całkowite fiasko zabiegów narodowej demokracji w kierunku pozyskania miarodajnej opinji publicznej Rosji dla wspólnego, równorzędnego frontu Rosji i Polski przeciw Niemcom. Stwierdzony jest wyłącznie rosyjsko-imperjalistyczno-zaborczy charakter ruchu wszechsłowiańskiego, którego perfidje ongiś tak mężnie zdemaskował prof. Marjan Zdziechowski. Nie przeszkadza to jednak autorom narodowo-demokratycznym napiętnować poprostu jako masonów tych wszystkich t. zw. „narodowców", którzy, zrażeni beznadziejnie „moskalofilstwem" nacjonalizmu polskiego, tłumnie opuszczali jego szeregi. Całkowicie mylnie przywłaszczają oni sobie też w imieniu tegoż nacjonalizmu zasługi wszelkich przedwojennych manifestacyj antysemickich, z wspaniałym przez cały naród obesłanym, obchodem Grunwaldzkim, na czele.

Zapominają, że dla całego ruchu t. zw. „niepodległościowego", przeciwstawiającego się orjentacji rusofilskiej nacjonalizmu polskiego, stosunek do Niemiec i Rosji był całkowicie „równorzędny", że orjentacja legjonowa, kierowana przez Józefa Piłsudskiego, przedewszystkiem żądała, w myśl tradycji Napoleońskich i powstańczych, stworzenie wojska polskiego dla orężnego zamanifestowania prawa do Polski, w przeświadczeniu, że należy zacząć od współdziałania w wypędzeniu z ziem ojczystych głównego zaborcy jako wstępnego warunku umiędzynarodowienia sprawy polskiej. Potem dopiero przyszłaby z konieczności kolej na pozostałych zaborców, z którymi wspomniana orjentacja żadnej ugody kosztem Polski nigdy nie przewidywała. W wojnie światowej, w której krwawiły miljony, błędem było liczyć na wyzwolenie Polski z piórem w ręku.

Niemniej narodowi demokraci, przeciwstawiając zjednoczenie ziem polskich ,jako warunek niepodległości programowi niepodległościowemu Legjonów Polskich, tak samo przecież dążącemu do zjednoczenia tylko właśnie przez niepodległość, przyznają przecież:

1) że Rosja w najlepszym razie rozumiała odezwę W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza, jako zapowiedź autonomji, bardzo zresztą ograniczonej nawet według maksymalnego projektu z czasów po manifeście niepodległościowym cesarzy Austrji i Niemiec z 5 listopada 1916 r.;

2) że Rosja wykluczała zgóry od tej autonomji nasze kresy wschodnie, a więc całą Wileńszczyznę i Ruś Czerwoną (Galicję Wschodnią);

3) że nasi politycy nacjonalistyczni tak samo ze względu na Rosję przestrzegali dyskrecji względem polskich aspiracji do odbudowania Polski w granicach przedrozbiorowych, jak to czynić musieli t. zw. „aktywiści" względem Śląska, Pomorza i Wielkopolski w stosunku do mocarstw centralnych.

Przyznają oni również, że zachowanie się wojsk rosyjskich i ich administracji cywilnej w czasie okupacji Galicji nietylko było jaskrawo sprzecznem z odezwą W. Księcia, lecz nawet nie wytrzymywało porównania z zachowywaniem się okupantów austro-niemieckich w Królestwie, gdzie mimo wszelkich szykan i rekwizycji posunęło się jednak znacznie w sprawie budowy Państwa Polskiego.

Nie przeczą oni również, że dopiero akt 5 listopada uczynił z kwestji polskiej sprawę międzynarodową, wbrew usiłowaniom rosyjskim, lojalnie sekundowanym przez państwa Ententy, z Francją na czele, gotowe do każdej koncesji na rzecz utrzymania sojuszu z Rosją. Jedne jedyne Włochy miały odwagę dopuścić na terenie parlamentarnym do manifestacji na rzecz niepodległości Polski i wskrzeszenia jej misji dziejowej na przekór Rosji. Czysto wojenno-propagandowy charakter odezwy Mikołaja Mikołajewicza wynika zupełnie jasno z zestawienia z analogiczną odezwą do Rusinów, oraz z ostatecznem wydzieleniem Chełmszczyzny w marcu 1915 r. Przyznaje m. in. senator M. Seyda w „Polsce na Przełomie Dziejów", że brutalna ewakuacja ludności przez cofających się Rosjan miała na celu opustoszenie Polski i kolonizowanie jej ludnością rosyjskich pustkowi. Koalicja zachowywała się w sprawie Polski nietylko biernie, lecz nawet uwierzyła, jak świadczy Paleologue,, w niezdolność całkowicie niezależnej Polski do oparcia się włączeniu jej do „Mittel-Europy". Górowały również w państwach Ententy iluzje względem ugody z Austro-Węgrami. Tylko Włochy od początku dążyły do utworzenia na gruzach c. i k. monarchji „żywego muru ludów wolnych" przeciwko Niemcom. Słynny rozkaz carski do armji i floty z 25 grudnia 1916 r. w niczem nie zmienił istotnej polityki Rosji względem Polski „wolnej i zjednoczonej" i był jedynie manewrem w odpowiedzi na Akty 5 listopada. Świadczą o tem protokuły późniejszych narad zwołanej przez rząd rosyjski komisji, oczywiście bez udziału Polaków.

Nawet porównanie warunków i szans polityki rusofilskiej z martyrologią Legionów i iluzjami austrofilów bynajmniej nie może w czytelniku obudzić wiary w „realność" orjentacji narodowej demokracji i kół pozostających pod jej wpływem. Próba przeciwstawienia Legionom Piłsudskiego Legjonu Puławskiego zawiodła całkowicie. Narodowi Demokraci bronią oczywiście likwidacji „Legjonu Wschodniego"; przyszłość jednak dowiodła, jak bardzo wszelka akcja rozbijania Legionów w czasie wojny przyczyniła się w rezultacie jedynie do zmniejszenia kadrów Wojska Polskiego w kraju w przełomowej chwili załamania się potęgi niemieckiej i zagrożenia Polski najazdem wschodnim.

Tak samo złośliwe uwagi naszych autorów pod adresem lojalizmu i wierno-poddańczości działaczów galicyjskich stają się cokolwiek humorystyczne w zestawieniu z pochwalonemi przez nich czołobitnościami uniżonemi działaczy z Kongresówki wobec tych, którzy chyba najwięcej krwi i mienia polskiego mają na sumieniu. Nie zrozumieli też całej genjalnej konsekwencji orjentacji legjonowej ,która, wysuwając na czoło zagadnień sprawę Wojska Polskiego, w przekonaniu, że w wojnie wszechświatowej nie może być mowy o wskrzeszeniu Polski bez czynnego jej udziału w walce, tam, gdzie i jak okoliczności na to pozwolą. Orjentacja ta traktowała wystąpienie pierwotne przeciwko Rosji jako początek tylko akcji zbrojnej, przygotowując w P. O. W. kadry pod utworzenie w odpowiedniej chwili armji całkowicie niezależnej, gotowej do wyrzucenia okupantów niemieckich i austrjackich. Dlatego też nie mógł Piłsudski ujawnić swoich kart nawet wobec N. K. N., co na niewtajemniczonych robiło wrażenie niewyraźnego programu, przesadnej ambicji czy też chwiejności.

Już przecież na początku 1916 roku obóz w Królestwie, pozostający pod wpływem Piłsudskiego, przeciwstawiał N. K. N-owi galicyjskiemu program niepodległościowy „zwrócony przeciwko wszystkim trzem zaborcom".

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa od chwili wystąpienia zbrojnego Wilsona — w imię słynnych 14 punktów — i rewolucji rosyjskiej.

Kapitulacja faktycznego głównego zaborcy winna była skierować cały wysiłek przeciwko mocarstwom centralnym, jako jedynym pozostałym zaborcom. Nie było już poco formować w Polsce wojska przeciwko Rosji.

Najdalej idący program polski głosiły Stany Zjednoczone. To też od tej chwili dopiero większość przytłaczająca narodu wypowiadała się kategorycznie i bez ogródek za programem maksymalnym. Następują słynne majowe uchwały wiedeńskie i krakowskie Koła Polskiego, odmowa przysięgi ze strony Legjonów, internowanie Piłsudskiego i t. d. W Rosji Walny Zjazd Wojskowych Polaków wybrał Piłsudskiego swoim honorowym prezesem i uchwalił utworzenie odrębnych Korpusów Polskich w armji rosyjskiej. Ugodowcy orjentacji rusofilskiej znaleźli się nagle jakgdyby wbrew swym szeregach „walki czynnej" o Polskę. Caratu już niebyło. Pozostał jedynie wróg niemiecki. Nie dało i nie daje nic to jeszcze prawa do potępienia ugodowców proniemieckich.

W Rosji, po upadku głównych wrogów Polski, carowej i biurokracji, nie ustały bynajmniej usiłowania zatrzymania Polski w



Przy preferansie

jakikolwiek sposób w związku z Rosją i nie dopuszczenia do zespolenia z Polską ziem kresowych, zagarniętych przez Rosję przy rozbiorach Polski i uważanych przez niemal wszystkich Rosjan za rdzennie rosyjskie. Nadający w Rządzie Tymczasowym ton polityce zagranicznej kadeci byli w gruncie rzeczy zaledwie zwolennikami typu ograniczonej autonomji Królestwa, proponowanego przez — zdymisjonowanego za taki liberalizm — Sazonowa. Proklamacja Rządu Tymczasowego, uznająca niepodległość Polski, mówiła jeszcze o „granicach etnograficznych“ i „dobrowolnem“ sojuszu z Rosją. Również i po stronie koalicji nie udało się Komitetowi Narodowemu w Paryżu długo jeszcze uzyskać wiążącego aktu zbiorowego, za wyjątkiem manifestacyjnego przyłączenia się jej ambasadorów do deklaracji ministra Tereszczenko na obchodzie Kościuszkowskim w Petersburgu w przededniu niemal przewrotu bolszewickiego. Dopiero pod sam koniec wojny państwa koalicji i Stany Zjednoczone zdecydowały się ostatecznie zaangażować zbiorowym aktem przez uzależnienia pokoju od zwrotu Polsce ziem zaboru pruskiego i tłumaczenie Wilsonowskiego zwrotu o dostępie do morza w sensie terytorjalnym.

Jeszcze na wiosnę 1918 r. w Paryżu uważano austro-polskie rozwiązanie za dopuszczalne w razie osobnego pokoju z Austro-Węgrami. W takich warunkach hr. W. Rostworowski miał podstawę do odradzenia politykom polskim, spotkanym w Sztokholmie, nadania mającym się w Rosji formować oddziałom polskim miana Polskiej Armji Narodowej, o ileby miała ona razem z rosyjską przystąpić do wypędzenia Niemców z Polski.

Niestety polscy politycy, demokratyczni w Rosji sabotowali wogóle wyodrębnienie Polaków z wojska rosyjskiego w Korpusy Polskie, idąc pod tym względem daleko dalej od zastrzeżeń Rady Stanu, w zaślepieniu rzekomego poddawania się „woli kraju“.

To był niewątpliwie ciężki błąd, wynikający po części z partyjnej nieufności do „prawicy“ oraz z iluzji możliwości pracy dla Polski po stronie koalicji za pośrednictwem dyskretnego chowania się za skrzydła opiekuńcze „demokracji rosyjskiej“. W kraju nie można przecież było zorjentować się w sytuacji po stronie antyniemieckiej, nie można było widzieć, jak szybko rozkładała się Rosja. Wskutek tego przewrót bolszewicki zastał zamiast zwartych polskich dywizji zdolnych do opanowania anarchji na kresach i zaważenia na szali dziejowej, jedynie drobne, rozsiane oddziały, szumnie nazywane „Korpusem“.

Protest zbiorowy narodu przeciwko dokonanemu w traktacie brzeskim czwartemu podziałowi Polski, epopea Kaniowska, formowanie Armji Polskiej we Francji, oto słusznie przez p. Seydę podkreślone główne momenty ostatecznego przełomu orjentacji Polaków w kierunku jej zupełnego zjednoczenia. Tylko przejściowy strach przed zwycięstwem Niemiec nad Francją w chwili ostatniej ofenzywy na Paryż spowodował jeszcze pesymistów wśród polityków krajowych do kontynuowania zabiegów w Wiedniu i Berlinie o uznanie Państwa Polskiego, przesądzającego w granicach minimalnych sprawę niepodległości na kongresie pokojowym. Zresztą i Komitet Narodowy Polski nie chciał bynajmniej ustąpienia Rady Regencyjnej, w interesie budowania podstaw państwowości w kraju, sprzeciwiając się jedynie politycznemu angażowaniu się jej rządów przeciwko koalicji i widokom maksymalnego rozwiązania sprawy polskiej. Jakkolwiekbądź nareszcie wzięła górę w umysłach polskich organizacje „czynu zbrojnego“, jako jedynie celowej.

W żaden sposób nie można wiele pretendować do usprawiedliwienia orjentacji rosyjskiej, której wszystkie rachuby zostały ogłoszone przez rząd sowiecki dokumenty z czasów wojny światowej ostatecznie zdyskredytowane jako iluzje, nie mogące wytrzymać zestawienia z realnemi zdobyczami orjentacji legjonowej. Natomiast wszelka obrona polityki Komitetu Narodowego po unieszkodliwieniu zaborcy rosyjskiego i narzuceniu przez Wilsona stronom wojującym zjednoczenia niepodległej Polski jako warunku pokoju, przemawia naogół do przekonanych. Zawsze jednak obowiązuje lojalność wobec przeciwników ideowych; nawet tam gdzie błądzili, nie powinni oni być posądzani o brak patrjotyzmu. W obozie „nacjonalistycznym“ upraszczają sobie zadanie, zaliczając często swoich przeciwników poprostu — do masonerji.

Niestety autorzy, gloryfikujący politykę Komitetu Narodowego, zapominają przeważnie o olbrzymich zasługach twórców Wojska Polskiego na Wschodzie, przeważnie właśnie rekrutujących się z działaczy legjonowych i peowiackich. Liczne monografje i pamiętniki temu poświęcone, nie wypełniają jeszcze tej luki. Właśnie ta bogata dziedzina prac i walk o Polskę w Rosji po rewolucji, w których danem mi było brać udział, zasługuje jeszcze na specjalne opracowanie. Zamało jeszcze zdajemy sobie sprawę z olbrzymich zasług na tym terenie P. O. W., Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego tych wszystkich organizacji, które stały na jedynie słusznem stanowisku konieczności wywalczenia wolności Polski z orężem w ręku i temu celowi służyły.

FELIKS GWIŻDŻ, poseł na Sejm

Jak sobie poczyna młoda wieś



Przed kilku dniami w gronie młodzieży wiejskiej, studjującej w wyższych zakładach naukowych stolicy, usłyszałem zdanie, że największym szkodnikiem naszego życia wiejskiego jest „gwóźdź“ polityczny. Ktoś go tam kiedyś wbił głęboko w jedną i drugą głowę, w tym czy innym zakątku kraju, no i siedzi sobie, już nawet zardzewiał.

Wyciągać te gwoździe z głów starszego pokolenia wiejskiego byłoby może pracą bezużyteczną. Jest tyle roboty ważniejszej. Gdzie spojrzeć — zaniedbania, ugory. Uświadomienie partyjne nic tu nie poradzi. Trzeba zakasać rękawy i zabrać się do ciężkiej, czarnej roboty wspólnej. Roboty nieraz tak niepozornej, że aż się nie chce do niej zgiąć, a trzeba, a musi się, bo ona jest podstawą dalszej, ważniejszej, szerszej, obejmującej już ogólne zagadnienia wsi.

To też z wielkim entuzjazmem patrzę na to, jak sobie poczyna idąca coraz śmielej, młoda, organizująca się a nawet częściowo już zorganizowana wieś. Zapewne. Spece partyjni krążą i tu z owemi gwoździami. Miewają i chwilowe powodzenie. Ale to nie to, co bywało. Kulturalny poziom młodzieży wiejskiej stale wzrasta. Jednolita szkoła polska już swoje zrobiła i robi dalej. Kombinator zzewnątrz musi się coraz bardziej pocić, żeby móc wśród młodzieży wiejskiej jako tako grasować. Coraz mu trudniej.

I będzie mu jeszcze trudniej, gdy te pierwsze kadry młodej wsi, wychowane w siedmiooddziałowej szkole powszechnej, w swoich organizacjach, w szkołach rolniczych, w uniwersytetach wiejskich, w wojsku wreszcie — wkroczą w szeregi pełnego już życia obywatelskiego. A to się zaczyna.

Oblicze młodej wsi zorganizowanej jest rzeźkie, zdrowe. Ta młoda wieś zrasta się silnie z tradycjami swego regjonu. Chce ten regjon podnieść do roli największego w życiu państwa. I pracuje. Pracuje: zespołami swoich młodzieżowych organizacji, zespołami coraz gęściej rozsianemi praktycznego przysposobienia rolniczego, przysposobienia wojskowego, wzorowego czytania i t. d. Bierze udział w rozlicznych kursach spółdzielczych, samorządowych, wychowania obywatelskiego. Tworzy swój teatr, chóry i orkiestry. Sama układa sztuki („z głowy“), nie znajdując — niestety! — odpowiedniego materjału w twórczości dzisiejszej.

I mogą krążyć koło niej, czy nad nią, rozmaite gwoździe. Niewiele to będzie znaczyło. Im bardziej zbliża się do światła, tem bardziej oddala się od spekulantów partyjnych, tem więcej widzi wokół siebie narastających zagadnień, których nikt za nią nie rozwiąże. Bierze więc po kolei na warsztat i sprawę dróg gminnych i drobnych melioracji, domów ludowych i świetlic, bibljotek a nawet małych muzeów, lepszej uprawy ziemi i większej sprawności gospodarczej i widzi, że tej roboty coraz więcej i więcej, i to roboty, która łączy, zespala, wzbogaca duchowo, daje radość i da niewątpliwie pożytek.

W tym trudzie nowym rodzi się nowy człowiek, nowy obywatel wsi, coraz częściej zwany przodownikiem wiejskim. Ten przodownik, — jak to słusznie ktoś zauważył, — nie mówi już o Państwie i jego rządzie—„oni“, mówi natomiast „my“. Ten nowy człowiek wiejski to dalszy ciąg tego pokolenia, które z karabinem w ręku walczyło o niepodległość. To młode wiejskie pokolenie tedy wchodzi na dobrą drogę, drogę pewną, wiodącą ku mocnemu ugruntowaniu spadku, który dziedziczy godnie po pokoleniu żołnierzy. Za pługiem dobrze chce chodzić, a miecz ma wbity u miedzy.

— Dobre pokolenie!

Na froncie społecznym

Tydzień Propagandowy Polskiego Związku Zachodniego. — Znamienne uchwały Uczestników Walki o Szkołę Polską. — Monografje o życiu polskiego studenta.

Podobnie jak w latach ubiegłych, Polski Związek Zachodni (dawny Związek Obrony Kresów Zachodnich) organizuje w roku bieżącym w czasie od 20. III. do 10. IV. b. r. na całem terytorjum Rzplitej akcję propagandową i zbiórkową, mającą na celu: 1) zapoznanie społeczeństwa z warunkami życia i sytuacją ludności polskiej w Niemczech; 2) zdobycie środków na cele programowe Polskiego Zw. Zachodniego, a w pierwszym rzędzie

na pomoc dla ludności polskiej w Niemczech.

Do udziału w powyższej akcji musi stanąć całe społeczeństwo, wszystkie placówki Związku Zachodniego, oraz jak najprzyjaźniej winny odnieść się do niej wszystkie związki sfederowane b. wojskowych, by czynem zaświadczyć swą solidarność w otoczeniu rodaków z poza zachodniego kordonu opieką i pomocą.

Dawny Zw. Obrony Kresów Zachodnich, powstały w roku 1922, przeniósł swą siedzibę z Poznania do Warszawy, oraz zmienił dotychczasową nazwę, bo dziś już bezsensownem byłoby mówić o Wielkopolsce, jak również i o Śląsku i Pomorzu, jako o „kresach", gdy każdy Polak wie dobrze, że są to ziemie najrdzenniej polskie, będące niegdyś kolebką Państwa Polskiego.

Z ograniczeniem się na „obronie" też trzeba było skończyć, bo czujemy się dość silni, by nie być... zagrożonymi, a tylko gospodarujemy na swojem i spokojnie pilnujemy swego.

Pamiętajmy mocno, że dzisiejszy okres uciszenia się propagandy antypolskiej w Niemczech bynajmniej nie może być dla nas sygnałem do osłabienia naszej propagandy i naszej czujności.

*

Dawni „buntownicy" przeciw szkole zaborczej bynajmniej nie zasklepiają się w pięknych wspomnieniach i wybornie potrafią się wczuwać w rytm współczesnej rzeczywistości polskiej.

Niedawno odbyty zjazd Stowarzyszenia Uczestników walki o szkołę polską powziął znamienne uchwały, dotyczące stosunku społeczeństwa polskiego do dziecka. Nie chodzi tylko o dbałość o własne dziecko, ale także o żywe i serdeczne zainteresowanie się dziećmi nie naszemi, które są nam jak gdyby zupełnie obce i które obojętnie codzień mijamy na ulicy. Dziecko w Polsce należy dotąd prawie wyłącznie do rodziny, a poczucie, iż stanowi ono wielką wartość społeczną, istnieje u przeciętnego obywatela w znikomym stopniu.

Wytworzenie silniejszej spójni między dojrzałem pokoleniem a pokoleniem rosnącem, narzuca się wręcz jako konieczność. Ku dźwignięciu tej doniosłej pracy społecznej zmierzają właśnie uchwały zjazdu. Idea ta znajduje widocznie żywy oddźwięk wśród świadomych kół społeczeństwa, skoro zjazd zwołany pod temi szlachetnemi hasłami, zgromadził w Warszawie około 700 uczestników z całej Polski.

W odrodzonej Polsce dziecko i młodzież muszą być otoczone najserdeczniejszem zainteresowaniem. Do serji konkretnych zadań należy m. in.: roztaczanie powszechnej i publicznej opieki nad dzieckiem, rozwój zakładów opiekuńczych dziecięcych, rozszerzanie obrony prawnej dzieci i młodzieży, organizacja poradnictwa zawodowego, organizacja wczasów dziecięcych, rozrywek, sportów, wycieczek, czytelni i t. d.

*

W latach ostatnich przeprowadzano w Polsce badania, dotyczące życia różnych ugrupowań, jako to: literatów, bezrobotnych i t. d., a także częściowo młodzieży szkół powszechnych i średnich. Jeśli zaś chodzi o młodzież akademicką, to nigdy dotąd nie była podejmowana ankieta, uwzględniająca całokształt jej życia.

Koło socjologji pozytywnej studentów Uniwersytetu Warszawskiego postanowiło zająć się wszechstronnem zbadaniem życia młodzieży akademickiej, jako grupy, związanej samym faktem uczęszczania na studja wyższe, chociaż pochodzenie jej, warunki materjalne i dążenia dzielą ją na szereg ugrupowań odrębnych. W tym celu Koło wyłoniło specjalną komisję badań warunków życia studentów w Polsce.

Jako metodę badania przyjęto gromadzenie danych zapomocą ankiety, wypełnianej przez studentów. Komisja opracowała szczegółowy kwestjonarjusz ankiety, którego rubryki są ułożone w ten sposób, by zebrany materjał po opracowaniu dał możliwie pełny obraz życia przeciętnego studenta w Polsce, oraz całej młodzieży akademickiej, jako odrębnej grupy. Kwestjonarjusz obejmuje pytania, dotyczące pochodzenia, narodowości i wyznania, zawodu i stanowiska w zawodzie, położenia materjalnego rodziców, stanu materjalnego studenta, roku studjów, wreszcie jego życia duchowego.

Należy nadmienić, iż kwestjonarjusz ankiety został zaaprobowany przez Senat Uniwersytetu Warszawskiego, a Ministerstwo W. R. i O. P. pozwoliło na rozesłanie go wszystkim studentom w Polsce oraz udzieliło subwencji na przeprowadzenie ankiety.

W celu uzupełnienia ankiety rozsyłanej wszystkim studentom i otrzymania również obrazu życia organizacyjnego młodzieży akademickiej, Koło socjologji pozytywnej zamierza rozesłać specjalne ankiety do wszystkich stowarzyszeń akademickich w Polsce (Bratnich Pomocy, Kół Naukowych i t. p.). Ankiety te zawierają pytania, dotyczące działalności stowarzyszeń, ich liczebności, pomocy materjalnej i naukowej, udzielanej członkom, oraz innych przejawów ich działalności.

Wypełnione przez sekretarjaty stowarzyszeń kwestjonarjusze ankietowe, umożliwiają opracowanie zagadnienia życia zbiorowego młodzieży i działalności organizacyj akademickich, ich potrzeb i niedomagań ,a łącznie z odpowiedziami ankiety indywidualnej dadzą wysoce zajmujący obraz życia studenta, który zostanie przedstawiony w specjalnej monografji, projektowanej przez Koło socjologji pozytywnej stud. Uniw. Warsz., pierwszej na ten temat w Polsce. *M. Pozn.*

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Odwołanie wizyty angielskiej do Niemiec. — Dyplomatyczna chrypka.

Ostatnie zmiany na horyzoncie polityki międzynarodowej zaszły bezmała, jak w kalejdoskopie.

Wszystko, zdawałoby się, przygotowano już należycie w konsekwencji francusko-angielskich narad i deklaracji z dnia 3-go lutego, w konsekwencji całej gry dyplomatycznej, jaka rozwinęła się na tle ogólnikowej odpowiedzi niemieckiej z 15-go lutego — rząd niemiecki pod zbiorowym naciskiem mocarstw zgodził się, by projektowane rozmowy niemiecko-angielskie dotyczyły nietylko konwencji o broni lotniczej, lecz by zarazem obejmowały całokształt spraw politycznych, związanych z kwestją bezpieczeństwa, zbrojeń, rozbrojenia i t. d.

Wizyta w Berlinie John Simona, ministra spraw zagranicznych W. Brytanji, była już postanowiona, ba! sam p. Simon w dniu 5-ym marca zapowiedział w przemówieniu publicznem, że już za dwa dni, w dniu 7-ym marca, będzie konferować z kanclerzem Rzeszy, Hitlerem, gdy nagle publikacja t. zw. białej księgi dokonane przez rząd angielski, wprowadziła nieoczekiwane zgoła komplikacje.

Sprawy armji i obrony interesów Imperjum nie od dzisiaj stanowią przedmiot ożywionej dyskusji w W. Brytanji.

Zagadnienia te zwłaszcza w obecnej atmosferze zbliżających się wyborów parlamentarnych zyskują na aktualności. Preliminarz budżetowy wydatków na obronę Imperjum, który wkrótce przedłożony ma zostać Izbie, podniesiony został do 43 i pół miljona funtów szterlingów, to jest o 4 i pół miljona funtów w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Projekt wydatków wojskowych, ze spejalnem uwzględnieniem pozycji, przeznaczonych na obronę lotniczą, został przez rząd brytyjski opublikowany w dniu 4-ym marca pod postacią t. zw. „białej księgi".

Znajduje się w niej między innemi zwro: następujący: „w listopadzie 1934 rząd J. K. M. nie zgadzając się z naruszeniem traktatu wersalskiego, zwrócił publiczną uwagę na zbrojenia Niemiec. Gdyby te zbrojenia trwały nadal na obecnym poziomie, to istniejący już niepokój sąsiadów Niemiec wzrośnie i pokój ulec może zagrożeniu... Rząd brytyjski musi stwierdzić, że nietylko siły Niemiec, ale i duch, w jakim naród niemiecki jest organizowany, przyczynia się do ogólnego uczucia niebezpieczeństwa".

Takie sformułowanie opinji przez wstrzemięźliwy zazwyczaj i rachujący każde słowo gabinet brytyjski porównać można do bomby politycznej, której wybuch dotknął Niemcy hitlerowskie równie w sposób bolesny, jak nieoczekiwany.

Już w dniu następnym, 5-go marca, zaprzeczając słowom J. Simona, że „pojutrze wybiera się do Berlina", rząd niemiecki w osobie ministra spraw zagranicznych ven Neuratha zwrócił się do ambasadora brytyjskiego w Berlinie z prośbą, by dostojni goście angielscy zechcieli odłożyć wizytę, albowiem kanclerz Hitler przeziębił się... cierpi na chrypkę.

Rzecz ciekawa, a zarazem ostetancyjnie podkreślana w Berlinie, że owa chrypka, której kanclerz nabawił się w czasie ostatniej defilady w Saarbrücken, nie przeszkodziła mu tegoż samego dnia przyjąć na dwugodzinnej audjencji pełnomocnika Niemiec dla zagadnień rozbrojeniowych von Ribbentropa...

Odwołanie wizyty brytyjskich mężów stanu w Berlinie stało się w tych okolicznościach sensacją dnia politycznego. Francuska i angielska prasa komentowała zgodnie przeziębienie kanclerza, jako typową dyplomatyczną chorobę. Ze strony Niemiec potwierdzono nieoficjalnie tę wersję, dając do zrozumienia, że publikacja „białej księgi" uważana jest przez berlińskie koła rządowe za afront.

Analiza przyczyn, które właśnie w przeddzień złożenia wizyty rządowi Rzeszy skłoniły brytyjski gabinet do ogłoszenia „białej księgi", prowadzi do samych podstaw angielskiej polityki kontynentalnej: Anglja jest zainteresowana w postępie prac rozbrojeniowych na obszarze państw europejskich. Patronuje też chętnie wszelkim poczynaniom, zmierzającym do obniżenia liczebnej i jakościowej siły wszelkich armji lądowych. Niechętnie jednak rozmawia o budżetach floty wojennej i lotnictwa, albowiem te dwa rodzaje broni przedstawiają dla niej samej najistotniejsze momenty zainteresowania.

Niemcy się zbroją, nie oglądając się na stypulację wersalskiego traktatu i nic nie przemawia za tem, by cokolwiek wpłynąć mogło na zmianę ich postępowania. Już 28-go listopada ub. r., podczas znanej dyskusji w angielskiej Izbie Gmin, Churchil wyraził obawę, że lotnictwo niemieckie w roku 1937 będzie o 100 proc. silniejsze, niż lotnictwo wojskowe W. Brytanji.

Sprawa zbrojeń lotniczych i zwiększenia własnej siły obronnej na tem specjalnie polu jest dla Anglji jedną z najbardziej żywotnych. Budżet armji musi być podniesiony — a społeczeństwo angielskie musi być o przyczynach tych poinformowane.

Londyn nie kryje się w tych warunkach z opinją, że słowa, które trzeba było powiedzieć, lepiej i wygodniej było sformułować przed wizytą w Berlinie, niż po niej.

P. J. Simon zmuszony był w konsekwencji wizytę swą u Hitlera odłożyć. Pozostaje jednakże sprawa oficjalnych wizyt, jakie przedstawiciele brytyjskiego rządu złożyć mieli w Warszawie i w Moskwie.

Niezależnie od trudności, jakie w ostatniej chwili powstały między Londynem i Berlinem, oficjalny przedstawiciel rządu brytyjskiego wybiera się w podróż do Polski i do Rosji Sowieckiej.

Tematy rozmów, jakie przyjdzie mu przeprowadzić, stanowić będą już wkrótce ośrodek politycznych zainteresowań europejskiej dyplomacji.

Odczyt Generała Składkowskiego

Dnia 11 b. m. II wiceminister Spraw Wojskowych gen. Składkowski, wygłosił w Warszawskim Okręgu ZOR, odczyt p. t. „Wytyczne Administracji Wojska".

Odczyt, ilustrowany wykresami, wywołał wśród bardzo licznie zgromadzonych członków Związku ogromne zainteresowanie. Gen. Składkowski, omawiając zagadnienie zaopatrzenia wojska, podkreślił z naciskiem, że M. S. Wojsk w 80% procentach wykorzystuje w tym celu materjał i fabrykaty krajowe, zakupując zagranicą jedynie te rzeczy, których w żaden sposób w kraju wytworzyć nie można.

Prelekcja gen. Składkowskiego, wygłoszona z właściwą mu swadą i humorem, nagrodzona została burzą oklasków.

Wojna domowa w Grecji

Ażeby choć w przybliżeniu zorjentować się w wypadkach, których widownią jest Grecja, należy cofnąć się aż do okresu Wielkiej Wojny.

Panujący wówczas w Grecji król Konstantyn, jako szwagier Wilhelma II i marszałek polny niemiecki nie mógł się decydować na wystąpienie po stronie Koalicji. Pomimo że Grecja była związana z Serbją przymierzem obronnym, nawet po zaatakowaniu jej przez Bułgarów król Konstantyn zwlekał ze stanięciem u boku sprzymierzonego państwa. Nie ulega kwestji, że królem powodowały węzły krwi, jak również przekonanie o zwycięstwie państw centralnych.



Venizelos

Wielki mąż stanu Grecji Venizelos, uważał, że polityka prowadzona przez króla jest zgubna — gdyż losy Grecji są związane zawsze z morzem Śródziemnem, na którym nawet w razie przegranej wojny panowałyby Włochy, Francja i Anglja (Gibraltar). Wszelkie usiłowania Venizelosa, by przekonać króla o konieczności wystąpienia po stronie koalicji spełzły na niczem, i wówczas postanowił on przeprowadzić swe zamierzenia siłą. Venizelos wyjeżdża ze swą rodziną na wyspę Kretę i razem z wyższymi oficerami, mającymi za sobą większość wojska w dniu 27.IX 1916 wydaje odezwę do narodu, wzywającą do wydalenia króla Konstantyna z granic Grecji. Będąc pewny armji Venizelos przenosi się do Salonik, tworzy „buntowniczy" rząd i wypowiada wojnę państwom centralnym. Po wylądowaniu wojsk koalicyjnych w czerwcu 1917 r. w Grecji, król Konstantyn abdykuje na rzecz swego syna Jerzego II. Venizelos staje się wówczas dyktatorem Grecji i sprawuje rządy aż do listopada 1920 r. W tym czasie Grecy w wyniku zwycięstwa koalicji powiększają znacznie swoje terytorjum kosztem Turcji i Bułgarji. Organizacja oficerów zwolenników króla Konstantyna, nie bacząc na zasługi Venizelosa dla Ojczyzny, urządza zamach na jego życie. Venizelos uchodzi cało, ale zniechęcony do stosunków panujących w kraju wyjeżdża do Francji. Król Konstantyn wraca znów na tron grecki.

Ażeby odzyskać utraconą popularność w narodzie król Konstantyn pragnie się wsławić zwycięstwami na polach bitewnych i rozpoczyna ofensywę przeciwko Turcji. Ale wspierana przez Włochy i Francję i silnie zorganizowana przez Kemala Paszę Turcja rozgramia Grecję. Grecja traci dużą część ze swych niedawnych zdobyczy terytorjalnych, a wysiedlenie półtora miljona Greków z Turcji, stwarza w Grecji nowe przesilenie wewnętrzne. Na widowni jest znowu wojsko. Król wypędzony z kraju, a zwycięska rewolucja gen. Plastirasa, obejmuje rządy. Po powrocie Venizelosa do kraju Zgromadzenie Narodowe składa 25.III 1924 z tronu całą dynastję królewską Glücksburgów i wprowadza w Grecji na stałe ustrój republikański.

Od tego czasu w Grecji trwa ciągła walka między monarchistami, zgrupowanymi w stronnictwie ludowem, a liberałami czyli Venizolistami. W okresie między 1924 a 1928 zmieniają się często rządy, widzimy nawet cały rok u władzy dyktaturę wojskową gen. Pangalosa. Wreszcie w 1928 roku liberałowie odnoszą w wyborach zdecydowane zwycięstwo, i Venizelos przez cztery lata w spokoju sprawuje rządy. Przysłowiowa zmienność greckiej świeci jednak znowu tryumfy i w 1933 roku wybory dają większość stronnictwu ludowemu. Wówczas zwolennik Venizelosa gen. Plastiras ogłasza dyktaturę, nie uzyskuje jednak poparcia większości wojska i musi uciec za granicę i zamieszkać we Francji.



Gen. Plastiras

Rządy obejmuje republikańska partja ludowa, której kierownik Tsaldaris którego gabinet rozpoczął systematycznie szykanować zwolenników Venizelosa i usuwać ich z urzędów i armji. Gwałtowna kampanja prasowa i podszczuwanie do zabicia Venizelosa doprowadziły do zamachu, jaki zorganizował na niego dyrektor greckiej policji. Venizelos wyszedł z zamachu cało, ale obawiając się powtórzenia podobnych incydentów, opuścił ląd stały i osiadł na swej rodzinnej (greckiej) wyspie Krecie. Odsunięcie się Venizelosa od czynnego życia politycznego, pozwoliło stronnictwu ludowemu z tem większą energją tępić jego wpływy w kraju.

*

Historja ostatnich lat 20-tu dowodzi, iż ludowa masa grecka jest zasadniczo bierna, a prawie wyłączną i decydującą rolę we wszystkich przewrotach odgrywa wojsko, przedewszystkiem grupa ambitnych wyższych oficerów. Prowadzona od wielu lat walka o władzę sprawiła, że jedna i druga strona szukała poparcia w wojsku, wciągając oficerów do polityki, wysuwając hasła odmiennych orjentacji zagranicznych i t. p. Gdy w Grecji wszystkiem stał się Venizelos, oddani mu wojskowi zajęli najważniejsze miejsca w armji, usuwając oficerów związanych z dynastją.

I taki stan rzeczy stał się w Grecji chronicznym: gdy lud w wyborach parlamentarnych obalał partję rządzącą, znów powołany przez zwycięzców nowy minister wojny przeprowadzał gruntowne zmiany w korpusie oficerskim, wysyłając adherentów przeciwnego obozu na emeryturę, swoim udzielając nadzwyczajnych awansów i t. d.

Tak też i teraz oficerowie, zasłużeni na polu wprowadzenia republiki, którzy odznaczyli się jako wrogowie dynastji glücksburskiej, jaki zwolennicy idei politycznych Venizelosa i Plastirasa, nie mogli znieść tego, że odsunięci zostali od kierowniczych stanowisk i że te ostatnie zajęli znów dawni przyjaciele dynastji, zwolennicy związanej niegdyś z tą dynastją partji ludowej, lub republikańscy wprawdzie z przekonań, ale nie uznający prymatu Venizelosa i Plastirasa ludzie z otoczenia gen. Kondilisa.

Oficerowie „obrony republikańskiej", jak się sami ochrzcili, zwolennicy Plastirasa i Venizelosa, formowali różne organizacje polityczne, a gdy te były rozwiązywane przez rząd, burzyli się coraz bardziej. Gdy zaś na horyzoncie politycznym pojawiła się znów sprawa ewentualnej restytucji monarchji oraz przyszedł zamach na Venizelosa, wrzenie wśród tych spensjonowanych albo wysłanych do małych garnizonów prowincjonalnych oficerów powiększyło się ogromnie.

Fakt, że w rocznicę śmierci króla Konstantyna organizacje monarchistyczne urządziły manifestację na rzecz przywrócenia monarchji w Grecji, a rząd manifestacjom tym nie przeszkodził — wywołał gwałtowne protesty ze strony opozycji, a zwłaszcza zwolenników Venizelosa. Naprożno premjer Tsaldaris, spostrzegłszy się, dawał uroczyste zapewnienia o wierności partji rządowej dla ustroju republikańskiego, i o tem, że na przyszłość manifestacje monarchistyczne będą niedopuszczalne, napróżno prasa półoficjalna deklarowała, że w Grecji „niema kwestji ustroju" — coraz bardziej od wpływowych stanowisk odsuwani stronnicy Venizelosa i Plastirasa postanowili wykorzystać pretekst. Gdy jeszcze do tego oskarżeni o ostatni zamach na Venizelosa monarchiści zaczęli się znów odgrażać, iż sąd im nic nie zrobi, a jeśli nie oni, to kto inny uniemożliwi Venizelosowi raz na zawsze dojście jeszcze kiedykolwiek do władzy, — wówczas trzeba już było tylko jednej iskry, by wywołać eksplozję. Materjał palny był, jak się okazało, oddawna przygotowany. Rząd spostrzegł się za późno i niemal w rok po ostatnim puczu Plastirasa nastąpił obecny wybuch.

Przyszedł on nagle. Spiskowcy podzieleni na kilkanaście doskonale zorganizowanych grup zawładnęli arsenałem floty, koszarami gwardji republikańskiej i kilku jeszcze objektami wojskowemi. Następnie wyruszyli na zdobycie ministerjum wojny, chcąc, jak się zdaje, unicestwić przedewszystkiem ministra tego resortu, gen. Kondilisa, przedstawiającego czynnik siły w obecnym rządzie. Ale zaalarmowany w porę minister sam stanął na czele wiernych sobie oddziałów i zastąpił drogę buntownikom. Po całogodzinnej walce — która zresztą pociągnęła za sobą tylko nieznaczne straty po obu stronach — buntownicy zostali pokonani i zmuszeni do kapitulacji. Jak wiadomo już z depesz, nie powiodło się jednak rządowi równie dobrze poza stolicą. Powstańcy opanowali najlepsze okręty greckiej floty wojennej, jej chlubę, wielki krążownik pancerny „Georgios Averof", kilka najnowszych kontrtorpedowców, ogółem siedem jednostek bojowych, które uprowadzili w kierunku Krety, pozostałe zaś okręty uszkodzili, tak że nie było mowy, by rząd mógł ścigać uciekających. Wysłał jedynie w pogoń za nimi samoloty bombardujące, które wyrządziły okrętom pewne szkody, ale jest zupełnie zrozumiałe, że rząd nie pragnie bynajmniej zniszczyć nowych i najlepszych jednostek greckiej floty wojennej. Chodziło więc raczej o zastraszenie załogi. Zarazem zaś niektóre garnizony greckiej Tracji i Macedonji wypowiedziały się przeciw rządowi. Wreszcie, co jest bodaj w całym tym ruchu pozycją najważniejszą, wyspa Kreta, na której, pochodzący z niej Venizelos ma fanatycznych zwolenników, oderwała się zupełnie od rządu ateńskiego, rozbrajając wierne mu garnizony i usuwając organy administracyjne.

Wynik ten domowej wojny zależy od postawy, jaką zajmie armja lądowa, która we wszystkich greckich przewrotach odgrywała rolę decydującą.

Prasa paryska podkreśla, że wypadki greckie zaczynają budzić poważne obawy w kołach międzynarodowych. Sytuacja pozostaje w dalszym ciągu niewyjaśniona. Oficjalny rząd grecki mnoży komunikaty, zapowiadające zwycięstwo. Z drugiej strony ze źródeł, niepodlegających cenzurze greckiej nadchodzą wiadomości o pewnych sukcesach zwolenników Venizelosa. W chwili gdy zbliża się decydująca walka powaśnionych obozów prasa paryska z dnia 9 b. m. oblicza w następujący sposób siły, jakiemi rozporządzają obie strony.

Rząd Tsaldarisa rozporządza wszystkiemi siłami lądowemi Grecji na półwyspie oraz zmobilizowanemi rocznikami z 1932 i 1933. W posiadaniu rządu jest lotnictwo wojskowe, większa część artylerji, czołgi. Na morzu rząd rozporządza 7 kontrtorpedowcami starego typu, poważnie uszkodzonemi przez powstańców. Na czele wszystkich sił rządowych stoją gen. Kondylis i admirał Hadzikiriakis. W ręku rządu znajduje się obecnie cały Peloponez, półwysep grecki i Stara Grecja.

Gros armji skoncentrowane jest w okolicach Salonik nad rzeką Strumą. Zasadniczem zadaniem armji tej jest narazie obrona Salonik.



Premjer Tsaldaris

Powstańcy rozporządzają większością floty greckiej, złożoną z bardziej nowoczesnych jednostek, a więc z krążownika „Averoff", krążownika „Helli", trzema kontrtorpedowcami i dwoma łodziami podwodnemi. Na lądzie powstańcy posiadają zbuntowane załogi w Tracji i Macedonji wschodniej. Materjału wojennego powstańcy mają niewiele. Na czele wojsk powstańczych stoją gen. Kamenos i admirał Demestikas. Powstańcy zajmują dotychczas całą prawie Trację i Macedonję aż do najbliższych okolic Salonik i mają w ręku węzeł kolejowy w Tessalji koło Larissy. Ponadto posiadają wszystkie ważniejsze wyspy z Kretą na czele. Celem ich ataku są Saloniki.

Według wiadomości otrzymanych z pogranicza grecko-bułgarskiego, na całem terytorjum opanowanem przez powstańców ogłoszono mobilizację 18 roczników. Powołano więc pod broń wszystkich mężczyzn pomiędzy 20 a 38 rokiem życia.

Venizelos ogłosił Kretę niezależną republiką grecką, stwierdzając równocześnie jej odłączenie od reszty Grecji. Wzywa on ludność do zachowania wierności sprawie rewolucjonistów. W Tracji i Macedonji greckiej powstańcy zgromadzili 27.000 rewolucjonistów-ochotników, którzy skierowani będą na Saloniki. Główna kwatera powstańców w Macedonji i Tracji komunikuje o zdecydowanem zwycięstwie, odniesionem nad wojskami rządowemi, zapowiadając, że obecnie rozpoczyna się walka o zdobycie Aten.

Trudno jest twierdzić, jak potoczą się wypadki i kto w końcu zwycięży. W każdym razie obecna wojna domowa, jest największą i najkrwawszą z przeżywanych w tem stuleciu przez Grecję.

A. R.

Gwałtowny rozrost armji czerwonej

Sowiecki komisarz obrony Tuchaczewskij stwierdził na ostatniem zebraniu kongresu, że liczebność czerwonej armji została zwiększona z 600 tys. do 940 tys.

Wszystkie rodzaje broni czerwonej armji, flota i lotnictwo rozrosły się w okresie od r. 1931 o 215 proc. (karabiny maszynowe piechoty), niektóre zaś nawet o 2000 proc. (tankietki).

Wyszkolenie czerwonej armji stoi na wysokości. Większość dowódców posiada wyższe studja wojskowe.

Armja składa się w 45 proc. z robotników, zaś wśród młodzieży wiejskiej znajduje się około 90 proc. członków kołchozów. Liczba członków partji komunistycznej wynosi w korpusie oficerskim około 50 proc., dochodząc stopniowo wśród wyższych dowódców do 100 proc.

Praca Ossoawjachimu ogarnia miljony obywateli. Obrona przeciwgazowa wykracza znacznie poza ramy armji czerwonej.

Na dzień 19-go marca

Wszyscy do Warszawy!

Z okazji obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, Komitet Propagandy Czynu Polskiego — w porozumieniu z Polskiem Biurem Podróży „Orbis" — organizuje w dniach od 18 do 20 marca wielki zjazd do Warszawy, celem złożenia hołdu i czci Wodzowi Narodu, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Karty uczestnictwa w cenie 3 zł. uprawniają do otrzymania indywidualnej zniżki kolejowej 70 proc., według starej taryfy ze wszystkich stacyj P. K. P. do Warszawy i zpowrotem klasą II i III pociągami osobowemi bez względu na odległość, oraz pociągami pospiesznemi przy odległości większej, niż 20 klm.

Na wszystkich dworcach warszawskich będą czynne całą dobę biura informacyjne, które będą kierowały uczestników zjazdu na przygotowane kwatery.

Karty uczestnictwa uprawniają do bezpłatnego zwiedzania Łazienek i muzeów w Warszawie, oraz do korzystania ze zniżek na przejazd tramwajami, do teatrów i kin.

Karty uczestnictwa i zniżki kolejowe sprzedawane będą przez wszystkie placówki „Orbisu", które udzielają wszelkich informacyj i wskazówek.

Księga pamiątkowa

Komitet Propagandy Czynu Polskiego wydaje z racji obchodu imienin I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Księgę Pamiątkową, poświęconą Jego czci.

Na jej treść złożą się artykuły, wiersze i aforyzmy najwybitniejszych pisarzy polskich, jak również członków Rządu, Generalicji i Duchowieństwa. Wielopolska, Karol Irzykowski, gen. Orlicz Dreszer, Minister Kościałkowski, gen. Sławoj Składkowski, biskup Gawlina, biskup Szelążek i wielu innych oddaje hołd Wodzowi Narodu, kreśląc wspomnienia osobiste o Marszałku Piłsudskim.

Książka ta jest w swoim rodzaju rewelacyjnym dokumentem historycznym. Nabyć ją można w Komitecie Propagandy Czynu Polskiego, Warszawa, ul. Świętokrzyska 9, tel. 640-04. Cena egzemplarza 5 zł.

Ziemia z pobojowisk Wielkopolski

W niezwykły sposób uczci Wielkopolska dzień 19 marca. Oto w dniu tym przywiezione będą do Poznania ze wszystkich powiatów tej dzielnicy urny z ziemią z pobojowisk wielkopolskich, przeznaczone pod kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Celem zrealizowania tej pięknej myśli został na podstawie uchwały Federacji Wojewódzkiej w Poznaniu uzupełnionej uchwałą Zarządu Zw. Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914 — 19, powołany do życia Komitet Wykonawczy pod przewodnictwem wicestarosty krajowego dr. Zygmunta Głowackiego, I wiceprezesa Zw. Weteranów P. N.

Komitet Wykonawczy uchwalił pobrać ziemię nietylko z ważniejszych pobojowisk walk o niepodległość Polski w latach 1918 — 19, lecz również z miejscowości na terenie Wielkopolski o większem znaczeniu historycznem a zatem także z pobojowisk pod Książem, Miłosławiem i Wrześnią, gdzie odbyły się potyczki w powstaniu 1848 r.

Z okresu walk 1918 — 19 r. ustalono 36 miejscowości, skąd należy ewentualnie pobrać ziemię. Są to następujące pobojowiska: Poznań, Kobylagóra, Perzynów, Kochłów, Domanin, Rogaszyce, Świba, Korzeń, Zmyślona Ligocka, Kierzno, Granowice, Krotoszyn, Golgas, Freyhan, Zduny, Charchalin, Borowica, Słupia, Rawicz, Zielona Wieś, Kcynia, Chodzież, Łabiszyn, Rynarzewo, Szubin, Rudy, Osieczna, Jeziorki, Strzelno, Inowrocław, Ławica, Wolsztyn, Zbąszyń, Książ, Miłosław, Września.

We wszystkich powiatach powstają w tym celu specjalne Komitety, które jako lokalne mogą istnieć także w miejscowościach, leżących w pobliżu większych pobojowisk.

Pobranie ziemi odbyć się winno w sposób uroczysty przy współudziale nietylko komitetów, lecz także członków związków sfederowanych i obywatelstwa w czasie i miejscu przez komitety ustalonym. Z przebiegu pobrania ziemi należy sporządzić krótki protokół na trwałym papierze, formatu arkuszowego i dołączyć do ziemi, złożonej w urnach, które Komitet Wykonawczy dostarczy bezpłatnie, aby uniknąć różnolitości formy i jakości urn.

Każda urna winna być zaplombowana i zaopatrzona w trwały napis miejscowości, z której pochodzi ziemia oraz datę pobrania; najlepiej na trwałych tabliczkach przyczepionych do urn.

Przewiezienie ziemi i złożenie urn w Krakowie nastąpi w terminie ustalonym przez komitet krakowski nie prędzej, niż w maju 1935 r. — Wielkopolska jednakowoż pragnie uczcić I Marszałka Polski w dniu 19 marca 1935 r. i w dniu tym należy urny wraz z protokółami wysłać do Poznania przez delegację w ukladzie 3 — 5 osób. Sposób przewiezienia ziemi jest dowolny zależnie od uznania komitetów powiatowych, a więc lokomocją kolejową, autobusami, sztafetami itp.

Odbioru ziemi w Poznaniu dokona Komitet Wykonawczy na uroczystości imieninowej I Marszałka Polski.

W czasie od 19 marca 1935 r. do chwili przewiezienia urn do Krakowa, złożone będą urny w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu na widok publiczny.

Hydroplan w darze imieninowym

Pomorska Federacja podjąwszy inicjatywę zoorganizowania Obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego, rzuciła myśl, aby uczcić imię Wodza w sposób bardziej praktyczny, niż adresy hołdownicze i wszcząć powszechną akcję zbiórki na hydroplan.

Wszystkie organizacje Armji Rezerwowej Pomorza, oraz wszystkie inne społeczne, w najdrobniejszych swych komórkach organizacyjnych w powiatach i miastach na Pomorzu, oraz wszelkie instytucje i osoby prywatne, które pragną w ten sposób złożyć hołd Wodzowi Narodu, złożą w dniu 19 marca b. r. w czasie uroczystości Obchodu deklarację na pewną minimalną kwotę (np. 5—10 zł.) na zakup hydroplanu. Będzie to jednym z najbardziej uroczystych punktów programu Obchodu.

Drugi etap akcji to zbiórka zadeklarowanych kwot w ciągu roku 1935. Zakup aparatu nastąpi na dzień 19 marca w roku przyszłym.

Organizacje społeczne na obszarze województwa przyjęły tę myśl z radością i głębokim zadowoleniem. Wyrazem tego była uchwała Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. w Toruniu powzięta dnia 26 lutego b. r. na posiedzeniu pod przewodnictwem wojewody Kirtiklisa i przy udziale dowódcy Korpusu, generała Thommee.

Wszyscy członkowie Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. uznali akcję tą za bardzo szczęśliwą i pożyteczną. Gen. Thommee wysunął wniosek, ażeby zakupić hydroplan a to w myśl hasła „Frontem do morza", oraz celem zasilenia w sprzęt lotnictwa morskiego. Pan wojewoda przyłączył się w zupełności do tego wniosku także i z tej przyczyny, że czyn Pomorza winien zawsze być związany z morzem i obroną morza.

Po dyskusji Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. powziął jednomyślną uchwałę, że z zadowoleniem przyjmuje tą akcję czynu, czyn ten gorąco popiera, wysuwając propozycję zakupu hydroplanu.

64 sztuk dramatycznych o Legjonach

W Krakowie odbywał się sąd konkursowy na sztukę dramatyczną o Legjonach, ogłoszony przez tamtejszy Związek Literatów Polskich z inicjatywy prezydenta miasta dr. Kaplickiego.

Na konkurs wpłynęło 64 prace. Interesujące są informacje, na jakich motywach oparli autorowie swe sztuki.

Jako punkt wyjścia, poważna większość autorów bierze Kraków 6 sierpnia — ale podejście jest bardzo różne. Jest np. między innemi sztuka, będąca propagandą pacyfizmu. Jest sztuka, rozpoczynająca akcję bardzo ciekawie — nie od nastroju nadziei — ale od momentu rozpaczy matki poległego. W dwu sztukach, autorowie nawiązują ideologję Legjonów do idei Wyspiańskiego — ciekawe, że pogląd ten się powtarza. Zresztą jest kilka takich ciekawych prób ujęcia syntetycznego — a nie udramatyzowanej kroniki.

Jest również kilka ciekawych scenerji. Jest sztuka, której akcja rozgrywa się wyłącznie na cmentarzu, terenem innej jest Wawel, tło jeszcze innej stanowi izba bronowicka z „Wesela".

Jeśli chodzi o zastosowanie sceniczne — jest kilka kompletnych kompozycji widowiskowych — tekst, szkice dekoracji i ilustracja muzyczna. Zarówno szkice, jak i muzyka stoją na poziomie bardzo wysokim. Wogóle, z każdej niemal sztuki, wybraćby można jakiś ciekawy fragment, jakiś świeży i oryginalny moment.

Co do postaci Marszałka Piłsudskiego autorzy wykazali dużo smaku i poczucia linji. Poza paroma wyjątkami, ukazując postać Marszałka, operują tylko Jego historycznemi powiedzeniami. Sławny rozkaz dzienny z dn. 6-go sierpnia, powtarza się niemal 60 razy na 64 sztuki. Dowodzi to ogromnej popularności tego właśnie tekstu. Zresztą, jedna ze sztuk, wprowadza na scenę Marszałka, jako czynną postać djalogu — ale postać Marszałka jest tam raczej symbolem pewnych idei i jest traktowana najzupełniej nieosobowo. Poza tem, autorzy operują raczej chętnie cieniem postaci czy krokami za sceną.

Pewna ilość sztuk, jest napisana przez byłych wojskowych. To znać po swobodnem operowaniem materjałem wojennym, pomijając już różne „leguńskie" godła, ale pokaźna ilość autorów, to młodzież, proletarjat miejski i t. zw. zawodowa inteligencja.

Sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę autorowi dramatu p. t. „Trzy mgły" p. Marjanowi Niżyńskiemu, nauczycielowi rysunków w Warszawie.

Drugą nagrodę otrzymał znany literat młodszego pokolenia p. Jerzy Braun za sztukę p. t. „Dni Konradowe".

Z czego złożyć program uroczystości

Aby organizatorom tych uroczystości zwłaszcza na prowincji ułatwić ułożenie odpowiedniego programu, podajemy zestawiony przez „Polskę Zbrojną" materjał nadający się do wykorzystania.

Na odczyty:

Anusz Antoni — Józef Piłsudski.

Bełcikowska Alicja — Marszałek Józef Piłsudski w służbie ojczyzny.

Cepnik Henryk — Józef Piłsudski, twórca niepodległego państwa polskiego.

Czyżowski K. A. — Pan Marszałek.

Jędrzejewicz Janusz — Nasz wódz naczelny.

Lipiński Wacław (Socha) — Dlaczego świętujemy dzień imienin Marszałka Piłsudskiego (Biblioteka Żoł. Pol. Tom V).

Malinowski-Pobóg Wł. — Symbol bohaterstwa — Rzecz o Marszałku Piłsudskim.

Pomarański Stefan — Józef Piłsudski — Życie i czyny. Wyd. XII.

Sieroszewski Wacław — Józef Piłsudski.

Starzewski Jan — Józef Piłsudski.

Zygmuntowicz Zygmunt — Józef Piłsudski.

Na deklamacje

Zbierzchowski Henryk — Piłsudski

Słoński Edward — Brygadjer Piłsudski.

Bergel Rajmond — Naczelnikowi Józefowi Piłsudskiemu.

Nittman T. M. — Komendancie.

Bułhak Jan — Do Komendanta.

Tuwim Juljan — Józef Piłsudski.

Ejsmond Juljan — Do Komendanta.

Wybór deklamacyj zawiera książka „Pieśń o Józefie Piłsudskim". Wyd. IV.

Płyty na gramofony:

Komplet płyt z pieśniami żołnierskiemi nagraniemi przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.

Przemówienie ks. kanclerza Mauersbergera na dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

(Płyty do nabycia: firma Rudzki, Warszawa, Marszałkowska 146).

Przezrocza:

Nr. 592 — Wódz armji i narodu.

Nr. 526 — Marszałek Józef Piłsudski. jego dzieciństwo, młodość i działalność aż do uwięzienia w Magdeburgu.

Nr. 577 — Dalszy okres życia Marszałka J. Piłsudskiego od powrotu z Magdeburga do Polski aż do ostatnich czasów.

Nr. 593 — Mieszkańcy Belwederu.

Nr. 22 do pogadanki ppłk. Sosabowskiego, „Wódz armji i narodu".

(Przezrocza do nabycia w firmie „Ornak" — Warszawa, ul. Polna 74. Cena 4.50).

Na różnych odcinkach Federacji

W gościnie u kombatantów polskich w Belgji

Korespondent IKC z Brukseli (Haj) donosi:

Gen. Górecki bawił przez kilka dni w Brukseli z okazji uroczystości związanych z 15-leciem Izby Handlowej polsko-belgijskiej. Zetknął się on tam z delegatami polskich b. kombatantów, mieszkających obecnie na emigracji w Belgji.

Niezwykle serdeczna uroczystość odbywała się w gmachu konsulatu R. P. w Brukseli, gdzie gen. Górecki zwrócił się do obecnych tam emigrantów z przeszło godzinnem przemówieniem, mówiąc o pracy, jaką Polska zrealizowała w ciągu kilkunastu lat swojej niepodległości, o jej sile wojskowej, gospodarczej, czego najlepszym dowodem jest niezwykle silna pozycja złotego, podkreślana zresztą tak często przez belgijskich mężów stanu, podczas ostatnich uroczystości, związanych z rocznicą Izby handlowej polsko-belgijskiej.

Emigranci słuchali patrjotycznego przemówienia gen. Góreckiego z widocznem wzruszeniem, zwłaszcza, gdy przedstawiał im w prostych słowach mocarstwowe stanowisko Polski, które zmusza wszystkie państwa do odnoszenia się do nas z szacunkiem.

Gen. Górecki wyraził żal, iż obecnie czas nie pozwala mu na zwiedzenie polskich kolonji emigracyjnych i bliższe zetknięcie się z naszą emigracją. Zapowiedział on jednak swój przyjazd we wrześniu na uroczystości FIDA-C'u, jakie odbędą się w Brukseli i wówczas wyjedzie on specjalnie do ośrodków emigracyjnych polskich, znajdujących się w zagłębiach węglowych.

Do gen. Góreckiego zwrócił się z przemówieniem konsul R. P. p. Nagórny, który zdał gościowi krótkie sprawozdanie z rozwoju polskich towarzystw wychodźczych w Belgji.

Gwiazdka Federacji Wileńskiej



W dniu 12 stycznia 1935 r. w salonach Federacji P. Z. O. O. w Wilnie odbyła się „Gwiazdka" dla dzieci członków Związków sfederowanych.

Stworzono ad hoc Komitet Gwiazdkowy pod przewodnictwem prezeski Związku Legjonistek kol. Smotorowej, przy czynnym współudziale Związków: Legjonistek, Legji Inwalidów Woj. W. P., Podoficerów przen. w st. sp. i Rezerwistów.

Przy bogato illuminowanej choince odegrano Jasełka. Deklamacje i śpiewy dopełniły popisy dziecięce. Wszystkie dzieci w ilości przeszło dwustukilkudziesięciu zostały obdarowane łakociami w postaci torebek, wypełnionych różnemi przysmakami, poczem odbyła się zabawa dziecięca. Kilka przewodniczek prowadziło zabawę i tańce zbiorowe. Przygrywała orkiestra Federacji P. Z. O. O.

Sympatyczny Św. Mikołaj wkładał dzieciom do główek dużo ciekawych wiadomości.

Mały parlament w Żyrardowie

Jesteśmy na zebraniu Federacji w Żyrardowie, odbywającem się w sali gimnastycznej miejskiego gimnazjum koedukacyjnego im. Adama Skwarczyńskiego. Obraduje mały parlament byłych wojskowych, tych ludzi, którzy zorganizowani w ośmiu Związkach, prowadzą na terenie Żyrardowa akcję wychowania obywatelskiego i prace kulturalno-oświatowe, oraz są reprezentacją uświadomionej, patrjotycznej opinji publicznej.

Zebraniu, liczącem około 200 osób, przewodniczył dyrektor gimnazjum i prezes Federacji w Żyrardowie prof. Tadeusz Dobrowolski, zasłużony działacz plebiscytowy na Śląsku i b. ławnik magistratu m. Sosnowca. Energja, sprężystość i dobra retoryka, uczyniły zeń na terenie Żyrardowa jednostkę aktywną.

Ze sprawozdania prezesa wynika, że Federacja liczy 441 członków, w tem ćwiczących zaledwie 98, a ubezpieczonych—41. Prof. Dobrowolski podkreśla z uznaniem współpracę korpusu oficerskiego 26 Dywizji piechoty z gen. Mackiewiczem na czele w dziedzinie kulturalnej i PW. Zebranie zakończono odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

W doborowej części koncertowej przyjął udział chór gimnazjalny z orkiestrą, wykonując utwory: „Pan Chorąży" Moniuszki i „Poloneza" Osmańskiego. Z solistów miłą niespodziankę sprawiła p. Marja Szalińska, odśpiewaniem dwu pieśni: „Czyja Wina" i „Pieśń Litewska". Akompanjament oraz odegranie Walca i Poloneza Fr. Chopina przez p. Włodzimierza Mierzejewskiego przyjęte były nader życzliwie przez wszystkich zebranych.

G.

Wyzwanie rzucone obrońcom Ojczyzny przez endecką Łódź

Endecka większość w nowej Radzie miejskiej m. Łodzi uchwaliła na wniosek radnego Grzegorzaka (podobno oficera rezerwy!..) skreślić dotychczasowe subwencje dla Federacji Łódzkiej oraz subwencje na wznoszony przez związki b. wojskowych Dom im. Marszałka Piłsudskiego.

Komisarz rządowy inż. Wojewódzki zareagował na ten niesłychany wniosek słowami:

— Uważam uchwałę tę za wyzwanie, rzucone b. wojskowym i obrońcom Ojczyzny, oraz wszystkim szczerym patrjotom.

Propaganda „Narodu i Wojska"

Pragnąc jak najwięcej rozszerzyć nasze pismo, którego dotychczasowa liczba odbiorców nie stoi w żadnym stosunku do siły organizacyjnej Federacji — z prawdziwą wdzięcznością przyjmujemy każdy życzliwy głos, który padnie w tej sprawie. Dziś możemy zarejestrować dwa takie głosy:

FEDERACJA STOŁECZNA

Zarząd Stołeczny Federacji rozesłał od prezesów wszystkich związków sfederowanych na terenie Warszawy, następujące pismo:

„Organ Federacji „Naród i Wojsko" nie cieszy się jeszcze tą poczytnością, na jaką zasługuje. Pismo to, nietylko wyraża ideologję ruchu niepodległościowego, ale również obrazuje życie i rozwój wszystkich ośrodków, które są związane zarówno z walkami o wolność jak i o granice Państwa.

Dlatego też w żadnem środowisku w którem skupia się ruch federacyjny, u żadnej jednostki, zajmującej w tym ruchu stanowisko — nie może braknąć „Narodu i Wojska".

Nietylko dla wzajemnego porozumienia się, nietylko dla uświadamiania sobie najważniejszych zagadnień, ale również dlatego, że „Naród i Wojsko", promieniujący na cały obszar państwa i docierający do jaknajdalszych ośrodków ruchu federacyjnego, staje się dopiero tym organem, jakim w istocie być powinien.

I dlatego też wzywamy do akcji, mającej na celu, jaknajwiększe rozpowszechnienie naszego związkowego organu.

Spełnić w tej akcji swój obowiązek muszą wszyscy, zarówno poszczególne związki kombatanckie, jak i przodujące w nich jednostki.

Żądamy, aby w każdej świetlicy, klubie, prywatnym mieszkaniu b. kombatanta, stale na stole znajdowały się najnowsze numery „Narodu i Wojska".

Gdy zasięg naszego organu zwiększy się i obejmie jaknajszersze kręgi, nietylko zdołamy je o część informacyjną powiększyć, ale również sprawić, że jego ideologiczna siła promieniować będzie tak dalece, że liczyć się z nią będzie musiało całe społeczeństwo.

Hasłem naszem: w miesiącu marcu zwiększymy w dwójnasób nakład naszego organu kombatanckiego".

„OCIEMNIAŁY ŻOŁNIERZ"

Miesięcznik „Ociemniały Żołnierz" w marcowym swoim numerze pisze:

Naczelny organ prasowy Federacji P. Z. O. O. — dwutygodnik „Naród i Wojsko" — wszedł w okres drugiego kalendarzowego roku swego istnienia. Ukończony został pierwszy może najtrudniejszy i najważniejszy okres, gdy pismo uzewnętrzniało swoje oblicze, wytaczało kierunek swej pracy.

Jako ściśle związani ideowo z Federacją P. Z. O. O., której głosem jest „Naród i Wojsko", chętnie propagowaliśmy nowe wydawnictwo wśród ogółu naszych członków uważając, że staną się prenumeratorami pisma i wartościowego i taniego, co w obecnych czasach jest walorem nie do pogardzenia. Ci, którzy zgodnie z naszemi nawoływaniami „Naród i Wojsko" zaprenumerowali, sami sobie o niem opinję mogą skrystalizować; mając przeto na względzie tych — opornych — którzy do prenumeraty dotychczas się nie zgłosili, chcemy słów kilka powiedzieć o „Narodzie i Wojsku" w pierwszym roku jego istnienia.

A więc przedewszystkiem musimy skonstatować, że dobór tematów poruszanych przez „Naród i Wojsko", stwarza dla jego czytelników możność przemyślenia wielu problemów o podstawowem znaczeniu dla rozwoju naszego państwa i przez to mogących zainteresować każdego dobrego Polaka. Na łamach „Narodu i Wojska" zabierali głos wybitni przedstawiciele Rządu, wojska, sfer sejmowych, świata literackiego, jak również przedstawiciele środowisk kombatanckich i inwalidzkich w kraju i zagranicą, oraz wybitne jednostki z pośród społeczeństwa. Na szpaltach „Narodu i Wojska" żywo się odbijała działalność sfederowanych związków, szczególnie tych, które dostarczały Redakcji materjału. Tu trzeba zaznaczyć, że o ile jedne związki były zbyt powściągliwe i skąpe w mówieniu o sobie, o tyle inne przeładowywały tekę redakcyjną swemi elaboratami, stawiając nieraz Redakcję w kłopotliwej sytuacji. Nasza organizacja ociemniałych żołnierzy miała w roku ubiegłym swoje cztery miejsca, t. j. cztery artykuły z życia naszego Związku, nie licząc drobnych przedruków z „Ociemniałego Żołnierza" w dziale „Przegląd Prasy", który stale prowadzi Redakcja „Narodu i Wojska".

O swych zamierzeniach na przyszłość mówi Redaktor „Narodu i Wojska", mjr. Dunin-Wąsowicz, w ten sposób:

„Wiemy, że z raz obranej drogi dawania Czytelnikom naszym artykułów pióra pierwszorzędnych autorów, zejść nam już nie wolno i po drodze tej pójdziemy nadal, starając się o powiększenie liczby tych nazwisk tak, jak staraniem naszem było i jest coraz to większe udoskonalenie naszego pisma.

„Jednem słowem — idziemy naprzód. Reszta do Was należy, Czytelnicy i Przyjaciele „Narodu i Wojska", aby szeregi jego prenumeratorów wzrastały lepiej, niż dotychczas".

Ze swej strony szczerze życzymy Redakcji „Narodu i Wojska", aby rok bieżący przyniósł jej osiągnięcie celów i dał dużo solidnych prenumeratorów, którzy regularnie będą płacili prenumeratę — bo to też jest ważne.

Przypominamy, że adres „Narodu i Wojska" jest: Warszawa, Nowy Świat 35. Prenumerata kwartalna wynosi 1 zł. 50 gr.

Wr.

FEDERACJA JAROSŁAW

Zarząd Powiatowy Federacji w Jarosławiu przeprowadził wśród prezesów miejscowych Organizacji Kombatanckich propagandę za prenumerowaniem „Narodu i Wojska", dzięki czemu prezesi Zw. Legjonistów, Zw. Podoficerów Rez., Zw. Rezerwistów, Zw. Inwalidów Wojenn. i Legji Inwalidów zgodzili się zaprenumerować dla swoich Związków nasze pismo.

Równocześnie wybrano referentem prasowym Federacji Jarosławskiej dr. Cenę Eugenjusza, a jego zastępcą p. Tadeusza Pliszkę, sekretarza Federacji.

FEDERACJA W HOROCHOWIE

Referentem prasowym Federacji Powiatowej w Horochowie (Wołyń) został mianowany p. Michał Paradowski.

Wśród Legjonistów i Peowiaków

Zjazd delegatów Woj. Warszawskiego

W niedzielę dn. 10 bm. odbył się w Warszawie w świetlicy Federacji P. Z. O. O. walny zjazd delegatów Zw. Legjonistów województwa warszawskiego. Zjazd na który przybyło 52 delegatów, zagaił prezes okręgu poseł Radlicki, powołując na przewodniczącego płk. Torunia.

Przemówienia powitalne wygłosili wojewoda warszawski p. Nakonieczsnikow-Klukowski, płk. Parafiński, i. mieniem d-cy OK I, p. Dreszerowa w im. Polsk. Białego Krzyża, reprezentanci kół pułkowych oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych organizacji, poczem sprawozdania z działalności Zarządu złożyli sekretarz dr. Szymański oraz pp. Podczerwiński i płk. Jakubowski. Po krótkiej dyskusji udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi, poczem zebrani przystąpili do wyboru nowych władz.

Do nowego zarządu weszli: pos. J. Radlicki — prezes, oraz dr. A. Sachnowski, dr. Zd. Szymański, H. Podczerwiński, Zd. Sowiński, A. Sienkiewicz, płk. Jakubowski, dr. S. Wąsowicz, Zdz. Rudnicki i R. Wągrowicz.

W toku dyskusj ustalono program pracy społecznej i kulturalno-oświatowej na terenie Związku Rezerwistów i Zw. Strzelckiego oraz pogłębienie współpracy z Federacją P. Z. O. O. Uchwalono również następującą rezolucję:

„Zjazd Związku Legjonistów, zdając sobie sprawę z doniosłości zapewnienia Państwu silnej władzy w obecnej dobie dokonywujących się głębokich przemian i wstrząsów u naszych sąsiadów, — wita prace Sejmu i Senatu nad nową konstytucją, opartą na wskazaniach Komendanta oraz stwierdza, że siła i sprawność władzy wykonawczej w państwie prawdziwie demokratycznem jest nieodzowną dla zapewnienia wszystkim obywatelom jednakowego bezpieczeństwa oraz równego traktowania przez organa państwowe".

Na zakończenie Zjazd wysłał depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, premjera Kozłowskiego i płk. Sławka.

Oddział Podstołeczny

W dniu 3 marca r. b. odbyło się pod przewodnictwem posła Glińskiego doroczne zebranie członków Oddziału Podstołecznego Związku Legjonistów Polskich. W zebraniu wziął udział starosta warszawski J. Mieszkowski oraz szereg działaczów i przedstawicieli powiatowych organizacyj społecznych. Na zebranie przybył też starosta zawierciański, T. Wardejn-Zagórski, b. starosta warszawski, który był jednym z najgorliwszych inicjatorów powołania do życia oddziału podstołecznego Zw. Legjonistów.

Po zagajeniu i przemówieniach powitalnych, prezes Oddziału złożył sprawozdanie z ogólnej działalności, zaś jeden z członków z działalności Bratniej Pomocy. Wszyscy członkowie Oddziału, zgodnie z przyjętym obowiązkiem, biorą żywy wydatny udział w pracach samorządowych, społecznych, oświatowych, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, politycznego i wiele innych.

Po dyskusji przystąpiono do wyboru władz Oddziału. Na prezesa jednogłośnie został wybrany ob. W. Sosiński — dotychczasowy prezes, na członków Zarządu wybrano jednogłośnie ob. ob. Z. Węgłowskiego, St. Boruckiego, T. Szarewskiego, St. Piwko, L. Błaszczyńskiego, wszyscy wybrani ponownie, oraz W. Pryszcza, do Komisji Rewizyjnej T. Wardejn-Zagórskiego, dr. F. Olasa i R. Pelca, wszyscy wybrani ponownie. Delegatem na Ogólny Zjazd Okręgu wybrany został starosta J. Mieszkowski.

Pozatem uchwalono plan pracy i preliminarza budżetowego na rok bieżący.

Na zakończenie odśpiewano Pierwszą Brygadę, wznosząc okrzyki na cześć Komendanta.

Oddział Krakowski

Zarząd Związku Leg. Pol. Oddział w Krakowie urządził z okazji 17-lecia przejścia II Brygady Legjonów pod Rarańczą w dniu 17 lutego br. uroczystość, rozpoczętą uroczystem nabożeństwem w bazylice OO. Franciszkanów, na którem obecni byli przedstawiciele władz, organizacji ze sztandarami, oraz licznie zgromadzona młodzież szkolna, harcerze i tłumy publiczności.

Po nabożeństwie odbył się w sali Sokola uroczysty poranek, na którem wygłosił odczyt poseł Pochmarski, podnosząc znaczenie moralne i wychowawcze czynu legjonowego, oraz podkreślając oddźwięk, jaki ten czyn wywołał w Polsce i w stosunkach międzynarodowych. Z kolei orkiestra 20 p. p. odegrała szereg utworów muzycznych, harcerz i uczeń gimnazjum Nowodworskiego Balicki wygłosił wiersz Józefa Mączki, a chóry legjonowy i Stowarzyszenie urzędników skarbowych pod batutą p. dra Święcha odśpiewały wiązankę pieśni legjonowych.

Uroczystość zakończono okrzykami na cześć Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

*

Dnia 24 lutego odbyło się walne zgromadzenie Związku Legjonistów w domu im. Marszałka J. Piłsudskiego w Oleandrach. Obrady zagaił prezes dr. Korczyński, przewodniczył zebraniu wiceprezes dr. Klimecki.

Przedstawiciel inwalidów p. Nabel, wyraził uznanie dla politycznej i społecznej działalności dra Klimeckiego, a nawiązując do znanych ataków na jego osobę, oświadczył, że Związek inwalidów ataki te stanowczo odpiera. Zebrani wyrazili gorące uznanie dr. Klimeckiemu, prezesowi Federacji Wojewódzkiej.

Prezes dr. Korczyński nakreślił program dalszych prac organizacyjnych, podkreślając przedewszystkiem zamierzoną działalność sekcji społecznej. Radca Zacharjasiewicz i dr. Sondel omówił kwestje, dotyczące Bratniej Pomocy Legjonistów, a wiceprezes mjr. Broczyński sprawy, związane z pracami sekcji gospodarczej.

Na bratniej mogile 22 legjonistów
poległych w okolicach Lubartowa

Jak już donosiliśmy, Oddział Związku Legjonistów w Lubartowie dał inicjatywę do wzniesienia pomnika na bratniej mogile, w której spoczęły zwłoki 22 legjonistów, poległych w roku 1915 na terenie powiatu lubartowskiego. Szczątki ich zebrano w ub. roku z różnych grobów i pochowano na cmentarzu w Lubartowie. Na wspólnej mogile stanął okazały granitowy pomnik, wzniesiony sumptem miejscowego społeczeństwa.

Dnia 3 b. m. odbyło się poświęcenie tego pomnika, połączone z poświęceniem sztandaru Oddziału Związku Legjonistów. W uroczystości wzięli udział m. in. wicewojewoda lubelski Długowski, dowódca 3 dywizji, gen. Bortnowski, starosta Kossobudzki, burmistrz Jastrzębski, pos. Kryński, delegacje oficerów i podoficerów 8 p. p. Leg. oraz szereg bratnich organizacyj. Mszę św. odprawił i poświęcenia sztandaru dokonał ks. Goliński. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie pomnika przy udziale licznie zebranych obywateli miasta i powiatu. Przemówienia wygłosili ks. Dmochowski oraz legjonista por. Korel. Następnie odbyła się defilada organizacji.

Pomnik Legjonowy w Budapeszcie

Z inicjatywy grona Węgrów, którzy ochotniczo wstąpili przed 20 laty do Legjonów Polskich i brali udział w kampanji karpackiej Drugiej Brygady, zostanie 24 marca br. odsłonięty w Budapeszcie piękny pomnik, poświęcony legjonistom polskim, którzy podczas wojny światowej położyli swe życie i w r. 1849 podczas węgierskich walk wolnościowych.

Pomnik, którego twórcą jest artysta rzeźbiarz W. Farkas, przedstawia legjonistę, stojącego na wysokim cokole i trzymającego w lewej ręce koronę węgierską, której —broni trzymaną w prawicy szablą. U nóg legjonisty stoi orzeł polski z rozpostartemi skrzydłami.



Pomnik w Budapeszcie

P. O. W.

Odczyty w Okręgu Stołecznym

Komisja odczytowa Okręgu Stołecznego Zw. Peowiaków zorganizowała w dn. 1 b. m. w porozumieniu ze Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej i Legjonem Młodych, odczyt amb. Tytusa Filipowicza p. t.: „Roboty publiczne w Polsce".

Prelegent w doskonale skonstruowanym przemówieniu, uzasadniał konieczność uruchomienia na wielką skalę robót publicznych. Po odczycie, który wywołał ogromne zainteresowanie, wywiązała się ożywiona dyskusja.

W dniu 14 b. m. (czwartek) odbędzie się w sali Resursy Obywatelskiej odczyt gen. dr. Romana Góreckiego p. t. „Czy zwyciężymy kryzys"? Odczyt ten organizują te same trzy wyżej wymienione organizacje.

Święto Peowiaków z Lubelszczyzny

Na uroczystości Związku POW. w dniu 10 bm. do Lublina przybyło zgórą 1000 peowiaków z całego województwa, a nadto wiele delegacyj z całej Polski.

W sobotę wieczorem uczestnicy zjazdu z orkiestrą na czele przybyli na plac Litewski, gdzie na płynie Nieznanego Żołnierza złożono wieniec i zapalono znicze.

W niedzielę p. wojewoda lubelski Dr. Rożniecki dokonał odsłonięcia na Domu Żołnierza tablicy pamiątkowej ś. p. Mieczysława Więckowskiego, twórcy tego gmachu, poczem w kościele garnizonowym po mszy św. odbyło się poświęcenie sztandaru okręgu i koła POW. Okolicznościowe kazanie wygłosili ks. Nowak. Defiladę peowiaków przyjął p. wojewoda dr. Rożniecki wraz z p. gen. Smorawińskim, dowódcą O. K. II.

Po defiladzie prezydent miasta Piechota dokonał w obecności przedstawicieli władz, uczestników zjazdu i tłumów ludności przemianowania ulicy Szpitalnej na ulicę Peowiaków.

Następnie odbyła się akademja w Teatrze Miejskim, podczas której m. in. przemawiali prezydent m. Siedlec Uliński oraz kierownik sekretarjatu BBWR i komendant okręgu POW. kpt. Lis-Błoński. Podczas akademji dokonano oficjalnego przyłączenia Związku POW. ziemi siedleckiej do okręgu lubelskiego.

Warsztaty Federacyjne

Warsztaty Federacji P. Z. O. O. wyrabiają obuwie i sandałki dla Sekcji Opiekuńczych Sfederowanych związków po cenach niskich.

Obstalunki przyjmuje się: ul. Bracka 1, godz. 12 — 14.

ZOR na progu nowej pracy



Rada Związkowa i Zarząd Główny ZOR. po zebraniu w dniu 3 b. m.
Siedzą od lewej koledzy: Skąpski (Kraków), mjr. Ulatowski, pułk. Skokowski, prezes Ryszkiewicz, poseł Walewski, pułk. Reklewski, Głowacki (Poznań), Grzybowski.

Koledzy, oficerowie rezerwy, przyjmą niewątpliwie z wielkiem zadowoleniem wiadomość, że organizacja nasza jest już bardzo bliska realizowania tak podstawowego swego zadania, jakiem jest praca nad P. W.

Zapowiedź tą i gwarancję jej mamy w udziale inspektora głównego Federacji P. Z. O. O. pułk. Skokowskiego i szefa jego sztabu mjr. Ulatowskiego w ostatniem zebraniu Rady Związkowej i Zarządu Głównego ZOR., które odbyło się 3 bm. w Warszawie.

Słowa, które tam padły z ust oficjalnych, mają charakter deklaracji, a więc obowiązujący. Rozwiewają one wszelkie obawy, jakie od dłuższego czasu wisiały w powietrzu dokoła egzystencji ZOR-u, który jakoby skazany był na rozpłynięcie się w innej organizacji rezerwowej.

Dziś to wszystko pozostanie już tylko w sferze plotek, które nigdy się nie ziszczą. Dobrze się stało, że pogłoskom tym zadał kłam nie nikt inny, jak właśnie pułk. Skokowski, który po przeprowadzeniu szeregu inspekcji w terenie miał sposobność osobiście przekonać się, jak potrzebny jest ZOR, jako samodzielna organizacja, dla wielkiego dzieła Przysposobienia Wojskowego Rezerwy i jak dla tego dzieła pracuje już teraz, kiedy jeszcze nie wyszedł oficjalny program tej pracy.

Imponujące cyfry, któremi przedstawiciele poszczególnych Okręgów ZOR-u ilustrowali swój dotychczasowy, dobrowolny, żadnym rozkazem nienakazany, dorobek na tem — są znakomitem poparciem obserwacji, jakie główny inspektor Federacji wyniósł ze swych podróży i wizyt w związkach sfederowanych.

Kropkę nad i w tej sprawie położył poseł Walewski, gdy podczas koleżeńskiego śniadania, na które został zaproszony jako sekretarz generalny Federacji, odpowiadał na interpelacje, skierowane doń, jako do przedstawiciela władz naczelnych Związku Rezerwistów. Bardzo trafnie i głęboko ujęta ta odpowiedź podkreślała, że Związek Rezerwistów pragnie jak najściślejszej współpracy ZOR-u, prosi tylko, by do niej przeznaczano jak najbardziej wartościowy element.

Aplauz powszechny, który towarzyszył tym słowom, stał się zadatkiem zgodnej akcji tych dwóch organizacyj, z których przecież jedna bez drugiej obejść się nie może.

*

Pamiętnemu temu zebraniu przewodniczył wiceprezes Ryszkiewicz z powodu nieobecności prezesa gen. Góreckiego, bawiącego zagranicą.

W przemówieniu swojem, witającem pułk. Skokowskiego i mjr. Ulatowskiego, przewodniczący podkreślił, że uważa obecność obu tych przedstawicieli MSWojsk za bardzo ważny moment w życiu organizacji, która na tę chwilę czekała długie lata.

Wszystkie statuty nasze na czele celów ZOR-u stawiały sprawę przeszkolenia oficerów rezerwy i stopniowo zadania te swoje rozszerzały aż do „kształcenia wojskowego i rozwijania ducha wojskowego młodzieży i w społeczeństwie celem przysposobienia rezerw" — brak jednak było dotychczas ujęcia tej akcji w jednolite ramy rozkazu, skutkiem czego każdy Okręg pracował na własną rękę.

Prezydjum Federacji P. Z. O. O. od trzech lat robiło starania, aby tą sprawą zainteresować władze wojskowe, które wreszcie wydały znany rozkaz, poruczający prowadzenie pracy P. W. pięciu związkom sfederowanym, wśród nich i ZOR-owi. Potem jednak minął znów pewien okres wyczekiwania na mianowanie komendanta głównego, który teraz zjawia się w osobie głównego inspektora Federacji płk. Skokowskiego.

Dzień dzisiejszy, od którego zacznie się niezawodnie systematyczne realizowanie rozkazu P. Ministra Spraw Wojskowych o P. W. Rez. także przez wszystkie komórki ZOR-u, będzie przełomowym w życiu tej organizacji.

Odpowiadając na to przywitanie, pułk. Skokowski oświadczył na wstępie, że wojsku zdawna zależy na tem, aby była ścisła współpraca z oficerami rezerwy, ażeby korpus oficerów rez. stał się tem, czem jest korpus oficerski w armji czynnej t. j. wodzem w rezerwie.

W międzyczasie, który dzieli oficerów rez. od momentu ich wyjścia z pułku, zaszły w wiedzy wojskowej bardzo ważne zmiany, z któremi muszą się oni zapoznać. Podczas odbywania ćwiczeń trudno jest zaznajamiać ich ze wszystkiemi zdobyczami tej wiedzy i nowymi nabytkami w różnych rodzajach broni. ZOR musi pod tym względem odciążyć wojsko od spełniania pewnych zadań, które zupełnie dobrze może wykonać ta organizacja.

— Nie chcemy — mówi pułk. Skokowski, — aby Związek Oficerów Rezerwy, który jes uważany za kwiat armji rezerwowej, był rozparcelowany między inne pokrewne organizacje. Chcemy natomiast, aby trzymał on w swem ręku te masy rezerwy.

Żadnego większego nacisku na oficerów rezerwy nie będzie. Chodzi tylko o ściślejszy kontakt z wojskiem i o to, by ZOR promieniował na związki niższe.

Korzystając z tego przemówienia pułk. Skokowskiego, przewodniczący Ryszkiewicz jeszcze raz stwierdził z zadowoleniem, że ze strony władz wojskowych niema żadnych zamiarów, aby ZOR wprowadzić do Związku Rezerwistów, jako jedną z sekcyj, jak o tem krążyły różne pogłoski.

Następnie w krótkich sprawozdaniach przedstawicieli okręgów przesunęła się interesująca wstęga działalności ZOR-u w dziedzinie PW. Delegaci odpowiadali kolejno na pytania:

1. Wielu oficerów rez. bierze udział w pracach PW. i WF.
2. Czy i jakie wykłady są prowadzone i jak często.
3. Czy odbywały się ćwiczenia w terenie lub zajęcia praktyczne (np. strzelania, konna jazda, fechtunek i t. p.).
4. Czy oficerowie rez. pracują w innych związkach, a specjalnie w Związku Rezerwistów i ilu?
5. Jaki jest stosunek do prac WF. i PW. w Z. O. R. Rz. P. ze strony wojskowych władz lokalnych.
6. Czy Okręg korzysta z jakich subsydjów na WF. i PW. od kogo i w jakiej wysokości.

Jakkolwiek pytaniami temi Prezydjum niejako zaskoczyło zebranie i nie wszyscy mogli dać ścisłe cyfry — mimo to jednak to, co usłyszeliśmy, składa się na obraz wielkiego wysiłku oficerów rez. w pracy PW.

Zasadniczo jest on wszędzie, waha się tylko liczba procentu ćwiczących członków ZOR-u w stosunku do ogólnej ich liczby. Najmniejszy procent — 30, podaje Okręg Białostocki i Pomorski, nieco wyższy — 35 jest na Śląsku, dalej 40 proc. członków pracuje w PW na terenie Okręgu Krakowskiego i Poznańskiego, 50 proc. w Okręgu Kieleckim. W wolnem mieście Gdańsku tylko 20 proc. członków nie daje z siebie żadnej pracy, pozostali zaś pracują w PW i jako prelegenci. Cyfry procentowe z Warszawy i Łodzi nie zostały ustalone, jakkolwiek w obu tych centrach najsilniejszy z całego kraju jest ruch na polu wykładów i ćwiczeń aplikacyjnych.

Warszawa miała 208 wykładów własnych, Łódź 109 — ponadto prowadzi się kursy doszkalające z wykładowcami z armji czynnej. Łódź zorganizowała nawet kurs metodyczny dla instruktorów. Gdańsk urządza półgodzinne referaty z prasy wojskowej na bieżące tematy.

Ćwiczenia w terenie prawie wszędzie są organizowane. Na Śląsku ZOR jest zapraszany na ćwiczenia dywizyjne. Kurs konnej jazdy poza Warszawą prowadzi także Pomorze, mające ponadto 2 kursy samochodowe.

Strzelanie jest pilnie przestrzegane w programie każdego Okręgu ZOR-u, Warszawa i Poznań mają własną broń. Łódź otrzymała 300 zł. subwencji specjalnie na strzelanie.

Sport strzelecki jest silnie rozwinięty w szeregach ZOR-u. W ostatnich zawodach pod hasłem propagandy Odznaki Sportowej wzięło udział 2023 oficerów rez. Dążymy do współudziału w Zawodach Narodowych.

Zarząd Główny stara się o zorganizowanie przy pomocy PUWF specjalnego obozu letniego dla oficerów rez., aby ich tam wyszkolić.

Skala współpracy członków ZOR-u w innych organizacjach jest bardzo rozległa, bo zaczyna się w harcerstwie, hufcach szkolnych i poprzez LOPP i Związek Strzelecki sięga aż do Straży Ogniowych, gdzie niemal wyłącznie oficerowie rez. zajmują stanowiska kierownicze.

W Związku Rezerwistów udział ich jest prawie wszędzie z małymi tylko wyjątkami (Warszawa) i sięga aż do bardzo wysokiej cyfry procentowej. W Okręgu Poznańskim 75 proc. członków ZOR-u pracuje w Z. R., w Kieleckim 70 proc., w Białostockim 50 proc. i t. p. Na Śląsku również sporo, ale zasad tej współpracy niema dotychczas jasno określonych.

Stosunek władz wojskowych do prac PW, prowadzonych przez ZOR, jest dobry, w niektórych okręgach idealny — w jednym „platoniczny". Czasem tylko są gdzieniegdzie pewne trudności z otrzymaniem amunicji, albo koni...

Ale to wszystko — jest nadzieja — da się wyrównać z chwilą, gdy kontakt z armją i Związkiem Rezerwistów będzie teraz ściślejszy za pośrednictwem głównego inspektora Federacji.

Po tych sprawozdaniach mjr. Ulatowski przedstawił szczegółowy projekt programu prac PW, które ma ZOR prowadzić. Program ten po ostatecznem uzgodnieniu z władzami wojskowemi i federacyjnemi będzie podany do wiadomości interesowanych związków.

Przy tej sposobności wyłoniła się także kwestja osobnej organizacji podchorążych rezerwy, definitywnie jeszcze nie zdecydowana.

W zebraniu wziął udział także pułk. w st. sp. Reklewski, który objął obowiązki oficera łącznikowego między władzami naczelnemi ZOR-u a władzami wojskowemi.

Członków Zarządu Głównego było obecnych 8-miu — przedstawicieli Okręgów 13-tu. Nie były reprezentowane okręgi: Lwów, Lublin, Wilno.

Po obradach odbyło się w lokalu ZOR-u koleżeńskie śniadanie, w którem wzięli udział także członkowie Związku Okręgu Warszawskiego i zaproszeni goście.

W-icz.

Związek Inwalidów Wojennych w nowej siedzibie



1. pułk. Sławek (przemawia), — 2. wiceminister Piestrzyński, — 3. minister Kościałkowski, — 4. wojewoda Jaroszewicz, — 5. min. Schaetzel, — 6. wiceprez. Ołpiński, — 7. gen. Górecki, — 8. min. Paciorkowski.

9. poseł Pająk, — 10. poseł Łobodziński, — 11. p. Prystorowa, — 12. prezes Werc, — 13. poseł Snopczyński, — 14. prezes poseł Wagner (przemawia). U dołu premjer Kozłowski wpisuje się do księgi pamiątkowej.

W dn. 5 b. m. odbyło się poświęcenie nowej siedziby Zarządu Głównego Zw. Inwalidów Wojennych R. P. przy ul. Krakowskie - Przedmieście Nr. 60.

Nowy ten lokal znajduje się na pierwszem piętrze okazałego gmachu i składa się z 11 wielkich pokojów, w których mieści się: gabinet prezesa, sekretarjat, działy — gospodarczy, skarbowy, zaopatrzeniowy, organizacyjny, prawny, prasowy; biuro doręczeń awizacyj wekslowych; kancelarja główna, pokój referendarski, maszynistek, archiwum oraz poczekalnie. Gabinet prezesa jest jednocześnie salą posiedzeń Wydziału Wykonawczego Związku i Rady Głównej. Nowe pomieszczenie Związku odpowiada wymogom tak potężnej organizacji, jaką jest Zw. Inwalidów Wojennych R. P., grupujący w swych szeregach około 160.000 inwalidów, wdów i sierot wojennych.

Na uroczystość poświęcenia przybyli pp.: premjer Kozłowski, p. premjerowa Prystorowa, prezes BBWR płk. Sławek z sekretarzem generalnym posłem Brzęk-Osińskim, ministrowie Kościałkowski, Paciorkowski i Schaetzel, wiceministrowe Piestrzyński, Siedlecki i Werner, wicemarszałek Senatu Bogucki, prezes Federacji gen. Górecki, wojewoda Jaroszewicz, wiceprezydent Ołpiński, poseł Starzak, dyrektorowie Markus, Młynarski, Węgrzynowski i i.

Aktu poświęcenia lokalu dokonał ks. dr. Mauersberger, kanclerz Polowej Kurji Biskupiej, poczem wygłosił następujące okolicznościowe przemówienie:

„W imię Boże święcę Wam ten lokal, Panowie, żeby ten Związek coraz bardziej pracował. Wyście pracowali, ażeby Polska powstała i utrwaliła się; krwawiliście i cierpieliście. Jesteście ofiarami wolności naszej i dlatego to Wy przedewszystkiem powinniście dalej pracować nad tem, ażeby Rzeczpospolita coraz bardziej jaśniała i coraz bardziej była potężna. To Wasze zadanie, i jestem przekonany, że tutaj, w tym lokalu, będziecie coraz bardziej się krzepili, coraz bardziej będziecie wykuwali myśl państwową, ażeby ją wszędzie w waszych środowiskach rozszerzać. W imię Boże pobłogosławiłem Wam ten lokal, ażeby była w nim czystość, dobroć, łagodność na chwałę Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, i ażeby błogosławieństwo pozostawało zawsze w tym lokalu i nad wszystkimi, którzy tu się będą znajdowali. Amen.

Przemówienie powitalne wygłosił prezes Zarządu Głównego Zw. Inwalidów Wojennych R. P.

POSEŁ MJR WAGNER:

Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w dniu dzisiejszym święci święto może napozór, pod względem formalnym, niewielkie, ale święto tak wielkie dla nas, że stanowić ono będzie w życiu naszej organizacji najświętszą, historyczną datę. W dniu tym, w dniu 5 marca, zaszczycili nas łaskawie dostojni przedstawiciele Rządu, Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, przedstawiciele tej wielkiej ideowej grupy ludzi, która z woli i nakazu Komendanta Józefa Piłsudskiego spełniła wielki czyn, któremu na imię „Polska".

Przybyliście w nasze skromne progi, ażeby nam życzyć dalszego wytrwania w naszej pracy. Witam Was serdecznie, sercem gorącem i uczuciem. Witam Was nietylko słowem, nietylko wszystkiem tem, co stanowi jaźń naszej duszy, lecz przedewszystkiem mocnem, twardem, żołnierskiem postanowieniem — że tak, jak kiedyś, w najcięższych momentach, w tych momentach, które nazywaliśmy ciężkiemi, a dzisiaj, po upływie wielu lat, nazywamy szczytnemi, górnemi, słodkiemi dla naszej pamięci, z tą samą siłą woli trwać będziemy, Panie Premjerze i Panie Prezesie, w naszych poczynaniach naszego szarego i codziennego życia.

I gdy, być może, zdawać się komuś może, że przez fizyczną ułomność może być zmniejszona możliwość naszego działania, ten jest w błędzie. Cierpienia nasze uważamy za źrodło naszej siły i naszej pracy, a nigdy za źródło do dyskontowania zasług. Zasługa przestaje być zasługą, o ile ktokolwiek za nią zażąda zapłaty. Oto nasza krótka dewiza! W szeregach naszych gromadzimy zespół ludzi, którzy zjednoczyli się w czynie państwowym i którzy wspólne dzisiaj mają cele i zadania. Świadomi tego, trwamy w solidarności, trwamy w naszych postanowieniach, a celem naszym, Panie Premjerze i Panie Prezesie, jest wielka, mocarna Polska, taka Polska, jakiej chciał i jakiej chce Józef Piłsudski. (Oklaski).

Następnie zabrał głos premjer

PROF. KOZŁOWSKI:

„Panie Prezesie! Tak się składa, że już rok trzeci razem wspólnie pracujemy. Przez dwa lata współpracowaliśmy bliżej, ponieważ bezpośrednio działy pracy Wasz, Majorze, i mój były razem. Dzisiaj pracujemy dalej od siebie, niemniej jednak zawsze bliscy; dlatego, że ile razy stykam się z pracą inwalidzką i z Wami, tyle razy stają mi przed oczami te szczęśliwe chwile mojego życia, kiedy byłem żołnierzem, kiedy walczyłem, i przypominają mi się chmurne i górne lata młodości. A myślę, że siłą narodu, jego sprawnością wewnętrzną jest nie co innego, jak pogotowie wojenne, jak wieczna gotowość poniesienia ofiary krwi w obronie Ojczyzny. Dla tych, którzy w wojnie nie brali udziału, szeregi inwalidzkie są symbolem tej ofiary i jej świadectwem. To jest ta wartość moralna, którą inwalidztwo wnosi w życie tych pokoleń, które już w wojnie nie brały udziału.

Jeżeli szukałem określenia dla naszego pokolenia, to w ostatniem swojem senackiem przemówieniu użyłem definicji: „jesteśmy dumnem polskiem pokoleniem". Jesteśmy dumnem pokoleniem, dlatego, że nie innemu pokoleniu, a nam przypadło w udziale wywalczenie niepodległości.

Niewątpliwie, największą dumą naszego pokolenia jest ta właśnie jego część, która złożyła najwyższą ofiarę — ofiarę krwi. Tu wspominamy zawsze naszych przyjaciół i kolegów poległych; tu stają przed nami ci, których siły uposledzone zostały w większym lub mniejszym stopniu przez wojnę. Dlatego, jeżeli dzisiaj otwieramy ten lokal, niech mi wolno będzie, jako szefowi Rządu, oświadczyć inwalidom wojennym: „Cześć"!

Skolei przemówił

PREZES PŁK. W. SŁAWEK:

„Kolego Wagner i koledzy Inwalidzi! Należymy do pokolenia szczęśliwego, albowiem poprzednie pokolenia, które o niepodległość Polski walczyły, kończyły swoje walki przeważnie klęską, kończyły cierpieniami tych, którzy ginęli bądź na polu walki, bądź jako ofiary prześladowań i kończyli swe życie bez osiągnięcia celów. Ofiary te, które miały tylko następnym pokoleniom przekazać nakaz walki, zwycięstwa bezpośredniego nie dały. My wyszliśmy z walki jako zwycięzcy. W tej walce zahartowały się nasze charaktery i — powiem więcej — wzrosło, wzmogło się nasze zaufanie do siebie, wiara w wartość wysiłku człowieka, wiara w wartość jego poczynań.

I jeślibym postawił sobie pytanie, jak się czuje ten, który jako inwalida fizycznie złamany z wojny wyszedł, i gdybym porównał jego samopoczucie z samopoczuciem tego, który, będąc zdrowym i dojrzałym, w pełni sił, w tej walce o wyzwolenie udziału nie wziął, — to wierzcie, Koledzy, że samopoczucie okaleczonych inwalidów będzie napewno lepsze, mocniejsze, godniejsze życia człowieczego.

Dlatego też dla młodych pokoleń, które podrastają, które nie mogły jeszcze w walce wziąć udziału, Wy — inwalidzi i my — starzy żołnierze mamy być tymi wychowawcami, którzy im drogę właściwą dla życia człowieka wskazują. To jest ta rola, jaka po wygranej walce, po wygranej wojnie, na nas dzisiaj spada. Jako wychowawcy musimy wytłumaczyć, że nie ten żałuje zmarnowanego życia, kto w walce zdrowie stracił, lecz ten, kto obok wielkich wypadków przechodził obojętnie, nie czuł ich i nie rozumiał i kiedyś, w godzinie konania, będzie musiał zadać sobie pytanie: „A coś ty wtedy robił?" Rozumiecie, Koledzy, jaka jest wartość, jaka jest przewaga tych, którzy do walki stawać się nie wahali i którzy zdrowia i życia zanadto nie szacowali, albowiem mieli dla siebie i cele, i ukochania o wiele wyższe.

Ta treść naszemu życiu przyświecała i — dopóki żyć będziemy — przyświecać będzie. Niech mi wolno będzie takiem podsumowaniem myśli moje złączyć z waszym dniem uroczystym i z Wami razem czuć.

W imieniu Federacji P. Z. O. O. i Fidac'u, powitał inwalidów w nowej siedzibie

GEN. DR. ROMAN GÓRECKI:

„Panie Premjerze! Panie Majorze - Prezesie! W momencie, kiedy święcicie nową swoją siedzibę, przypadł mi w udziale zaszczyt powitania Was w imieniu tej wielkiej rodziny byłych wojskowych, której członkami Wy również jesteście, — w imieniu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. W szeregach tej wielkiej rodziny stanowicie najukochańszych naszych braci, najukochańszych nietylko ze względu na ofiarę, jaką ponieśliście, ale i ze względu na tę wielką rolę, jaką macie do spełnienia, a jaką tak godnie spełniacie w naszej rodzinie. Macie oto stanowić wzór organizacji, wzór dyscypliny, jaka panuje w waszych szeregach.

Równocześnie mogę złożyć Wam życzenia w imieniu szerszej jeszcze rodziny, w imieniu jedenastu organizacyj, zgrupowanych w FIDAC'u. Tu chcę podkreślić, że obok pracy, jakąście rozpoczęli i prowadzicie na terenie Rzeczypospolitej, macie też za sobą olbrzymi dorobek pracy na terenie międzynarodowym. I tutaj Pan, Panie Majorze, ma specjalnie do zanotowania bardzo wiele prac, mających na celu wykazanie roli Polski współczesnej wśród byłych wojskowych i inwalidów —i to zarówno inwalidów państw Ententy, jak i zjednoczonych inwalidów z jednej i drugiej strony frontu.

To też dziś składam życzenia skromne, aby praca wasza dawała takie rezultaty, jakie mieliście dotychczas. Będzie to dla was satysfakcją, jakiej Wam z całego serca życzę".

Po zakończeniu części oficjalnej uroczystości goście zwiedzili lokal, a następnie podejmowani byli przez Związek lampką wina.

Inwalidzki Sąd Administracyjny

Na posiedzeniu z dnia 2 b. m. uchwaliła Rada Ministrów przedłożyć izbom ustawodawczym projekt ustawy o Inwalidzkim Sądzie Administracyjnym.

Sąd ten ma być utworzony przy Najwyższym Trybunale Administracyjnym jako sąd szczególny, powołany do orzekania o legalności orzeczeń, wydanych w sprawach zaopatrzeń inwalidów wojennych i wojskowych oraz osób pozostałych po tych inwalidach, po poległych i zmarłych w związku ze służbą wojskową oraz po zaginionych. Według projektu, Inwalidzki Sąd Administracyjny pomyślany jest jako instytucja czasowa, która ma odciążyć Trybunał od nawału spraw inwalidzkich, poczem — po pięciu latach — Trybunał przejmie z powrotem te kategorje spraw.

Sąd ma się składać z przewodniczącego i sędziów z grona sędziów Najwyższego Trybunału Administracyjnego a nadto z ławników, powołanych przez Prezesa Rady Ministrów na okres roczny w dwóch grupach: grupie urzędników i grupie inwalidów.

Wprowadzenie ławników ma na celu: 1) udział przy rozstrzyganiu tych czynników, które z merytoryczną stroną spraw inwalidzkich są najlepiej obznajmione, 2) odciążenia sędziów zawodowych od prac przygotowawczych opracowywania referatów i przygotowywania projektów wyroków.

Tryb postępowania przed Sądem Inwalidzkim ma być, według projektu, identyczny z trybem postępowania przed N. T. A. z kilku tylko odchyleniami. Najważniejsza różnica polega na wprowadzeniu systemu orzekania rewizyjnego obok kasacyjnego. Wedle obowiązującej w N. T. A. procedury, nielegalne orzeczenie administracyjne może być tylko uchylone i nie może być zastąpione własnem orzeczeniem Trybunału. Zasada ta nie zapewnia sprawności w załatwianiu skarg inwalidzkich, nowe bowiem orzeczenie władzy może znów zawierać braki, które spowodowałyby wniesienie powtórnej skargi. Dlatego też projekt przewiduje, że Inwalidzki Sąd Administracyjny, jeżeli uzna skargę za uzasadnioną, może albo uchylić zaskarżone orzeczenie (kasacja) albo zastąpić je własnem orzeczeniem (rewizja). Poza tem projekt przewiduje jeszcze pewne drobne uproszczenia, przekazując pozostawienie skarg bez rozpoznania oraz przyznanie prawa ubogich wyłącznie przewodniczącemu sądu. Projekt przewiduje rozpoczęcie działalności Sądu z dniem 1 październik b. r.

Legja Inwalidów Wojennych W. P.

WARSZAWSKA KOMPANJA

W dniu 24 ub. m. odbyło się ósme Walne Zgromadzenie Kompanji Warszawskiej Legji Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich imienia gen. Józefa Sowińskiego pod przewodnictwem Kruza Franciszka.

Zarząd wybrano w składzie następującym: Prezes Bol. Hejdukiewicz, członkowie Zarządu: Baczyński J., Staczyński Wł., Jankowski J., Chojnowski Al., Strauch D., Chunowski St.

Następnie wybrano Komisję Rewizyjną oraz Delegatów na mający się odbyć Walny i Wojewódzki Zjazd Delegatów.

PREZES LEGJI SKARŻY „GAZETĘ WARSZAWSKĄ"

Do sądu okręgowego wpłynął akt oskarżenia prezesa „Legji Inwalidzkiej" posła Boreckiego, przeciwko organowi Stronnictwa Narodowego „Gazecie Warszawskiej".

Na łamach „Gazety Warszawskiej" ukazała się ostatnia serja artykułów, w których zaatakowano gwałtownie „Legję Inwalidzką", jej zarząd, komisję rewizyjną, sąd dyscyplinarny i t. d. W szczególności przedmiotem ataków był poseł Borecki, przeciwko któremu wytaczano najrozmaitsze zarzuty. Ponieważ wszystkie te insynuacje były z gruntu fałszywe, poseł Borecki złożył skargę.

Fundacja pomocy Inwalidów W. P.

Pod przewodnictwem wiceprezydenta Warszawy p. Józefa Olpińskiego ukonstytuował się w dniu 19 ub. m. nowy zarząd Fundacji m. st. Warszawy Pomocy Inwalidom Wojsk Polskich.

Fundacja ta, ustanowiona przez gminę stołeczną w r. 1920 dla niesienia pomocy inwalidom walk o Niepodległość, szczególnie zaś ochotnikom Wojsk Polskich, posiada w papierach procentowych około 1,300,000 zł., od których procenty obracane są na pomoc inwalidom.

Dotychczasowa działalność Fundacji była jednak mało znana w kołach inwalidzkich. Na czele Fundacji stał wprawdzie odrębny zarząd, ale dochodami Fundacji, które wynoszą rocznie zgórą 50.000 zł. dysponowali kierownicy miejskiego wydziału opieki społecznej w ramach ogólnej akcji opiekuńczej.

Obecnie działalność Fundacji zostanie wyodrębniona z ogólnej rachunkowości wydziału opieki zarządu miasta Warszawy i skierowana na właściwe tory.

Do zarządu Fundacji powołano przedstawicieli zainteresowanych zrzeszeń i organizacyj inwalidzkich. Prezesem zarządu obrano posła E. Wagnera, wiceprezesem — posła J. Boreckiego, skarbnikiem — mjr. Stefana Benedykta i sekretarzem — naczelnika H. Rudowskiego.

Zarząd Fundacji zwrócił się do władz miejskich z prośbą o równoczesne powołanie komisji rewizyjnej.

Zwolnienie od podatku szkolnego

Projekt ustawy o daninie szkolnej zawiera postanowienia, na mocy których jedno i dwuizbowe mieszkania, zajmowane przez inwalidów, wdowy i sieroty wojenne, wolne są od obowiązku uiszczania tej daniny.

Weterani A. P. we Francji

BYDGOSZCZ

Placówka Bydgoszcz Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji, odbyła w lokalu Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w dniu 9 lutego b. r. swoje roczne walne zebranie w obecności 37 członków.

Na wniosek prezesa Robińskiego powołano przez aklamację na przewodniczącego zebrania kol. inż. Przeździeckiego Wiktora, delegata Zarządu Głównego i Okręgu Poznańskiego, na wiceprzewodniczącego kol. Potasznika Józefa, na sekretarza kol. Pelca Henryka, na ławników kol. kol. Olszewskiego Andrzeja i Borowicza Tomasza.

Prezes Robiński w sprawozdaniu swem za okres sprawozdawczy podkreślił m. in., że Zarząd przesyłał wnioski na odznaczenia Krzyżem lub Medalem Niepodległości, Krzyżem i Medalem Francuskim oraz interwenjował kilkakrotnie w celu zmniejszenia bezrobocia wśród członków Stowarzyszenia. Zaistniała obecnie nadzieja umieszczenia wszystkich bezrobotnych członków w kolejnictwie i to już w najkrótszym czasie, w związku z przyznaniem przez Rząd kredytu dla P. K. P. na założenie we wszystkich wagonach towarowych hamulców automatycznych.

Następnie składał sprawozdanie sekretarz kol. Jeliński.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej odczytany przez kol. Olszewskiego, uchwalono absolutorjum dla Zarządu.

W wyborach prezesa przeszedł jednogłośnie kol. Robiński, do Zarządu powołano kol.kol. Jelińskiego, Potasznika, Pelca, Sarbinowskiego. Szpojdę i Wicikowskiego.

Uchwały Osadników

Na Walnym Zjeździe Związku Osadników powiatu Włodzimierskiego odbytem w dniu 24 lutego br. pod przewodnictwem kpt. w st. sp. Szydłowskiego zapadły następujące uchwały jednogłośne.

1) Dla przyjścia z pomocą Państwu Walny Zjazd Zw. Osadników we Włodzimierzu zwraca się z gorącym apelem do ogółu rolników swego powiatu, by nie zwlekając, płacili akuratnie bieżące podatki, gdyż „dwa razy daje, kto wcześnie daje". Ułatwi to z pewnością pracę Rządowi i przyśpieszy podźwignięcie się z kryzysu.

2. Walny Zjazd uchwala prosić obecnego na Zjeździe p. starostę Stępowskiego, by zechciał przedstawić czynnikom Rządowym nasze następujące przekonanie:

Dużym ułatwieniem dla rozwoju całego życia gospodarczego, a szczególnie podniesienia (ogólnie) zbiedzonego rolnika, który stałby się w przyszłości lepszym płatnikiem bieżących podatków (jeśli ze względów moralno-wychowawczych nie można odrazu umorzyć wszystkich zaległości podatkowych) byłoby:

a) wstrzymanie na lat pięć wszystkich egzekucji zaległych podatków, a w międzyczasie,

b) relatywne do wpłaconego bieżącego podatku umorzenie podwójnej kwoty zaległości podatkowych odnośnego płatnika (np. wpłata 50 zł. z bieżących podatków równocześnie umarza 100 zł. w zaległości).

Zarząd Zw. Osadników Włodzimierz jednocześnie upoważnił p. rtm. Stanowskiego Tadeusza, jako wnioskodawcę, do wszelkich czynności wykonawczych przy realizacji powyższych uchwał.

Poświęcenie sztandaru Zw. Sybiraków w Lublinie

W dniu 3 marca r. b. w Lublinie odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Okręgu Lubelskiego Związku Sybiraków.

Dzień ten jednocześnie zamykał fazę organizacyjną Okręgu — krótką, bo zaledwie kilkomiesięczną.

Okręg Lubelski powstał z inicjatywy wiceprokuratora p. Wacława Steckiego w dniu 17 czerwca 1934 r. Obrany Zarząd Okręgu z prezesem nacz. Grużewskim, wiceprezesem p. W. Steckim i skarbnikiem p. Piotrowskim na czele, energicznie rozpoczął prace wstępne.

Na rodziców chrzestnych Zarząd Okręgu zaprosił p. Wojewodę Rożnieckiego z p. sędziną Masiukiewiczową, dowódcę O. K. gen. Smorawińskiego z p. prokuratorową W. Stecką oraz prezesa Zarządu Gł. p. H. Suchenek-Suchecki z p. mecenasową Kuczewską. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. dziekan Nowak, wygłaszając w podniosłych słowach okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie odbyło się w Kasynie garn. wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru w obecności przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych, Federacji Wojewódzkiej, Związków Sfederowanych oraz innych okręgów Zw. Sybiraków. Uroczystość zagaił prezes Grużewski. W imieniu nieobecnego z powodów służbowych prez. Zarządu Gł. wygłosił przemówienie wiceprezes płk. St. Lubodziecki z Warszawy, poczem odczytał serdeczny list członka honorowego Zw. Sybiraków Wacława Sieroszewskiego. Po przemówieniach przedstawicieli władz oraz bratnich organizacyj spożyto skromny obiad koleżeński

Zarówno projekt sztandaru jak i wykonanie są dziełem rąk naszych Sybiraczek. Rysunek sztandaru wykonała współpracowniczka Sekretarjatu Generalnego p. Jadwiga Pinińska. Wyhaftowany zaś został pięknemi rączkami pp. mecenasowej Kuczewskiej i Adeli Baranieckiej, członkiń Okręgu Lubelsk.



Uczestnicy uroczystości sybirackiej w Lublinie

ZWIĄZEK REZERWISTÓW

Organizacja strzelectwa sportowego

Okólnikiem 2/35 polecił Zarząd Główny organizować Okręgom i Podokręgom Z. R. „sekcje strzelectwa sportowego“ przy Zarządach Okręgowych i Podokręgowych. Zadaniem tych sekcyj będzie organizowanie strzelectwa sportowego na terenie działalności Okręgów i Podokręgów Z. R. oraz nadawanie temu sportowi odpowiedniego kierunku w myśl statutu Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego i wytycznych władz Z. R.

Sekcje powyższe posiadać będą jako członków wszystkich tych członków Z. R., których poszczególne Koła z terenu Podokręgu (Okręgu) zgłoszą. Przy kołach poszczególnych natomiast członkowie sekcji tworzyć będą placówki strzelectwa sportowego, podległe bezpośrednio zarządowi Koła, a pośrednio w sprawach strzelectwa sportowego kierownictwu sekcji przy Zarządzie Okręgowym (Podokręgowym). Sekcje powyższe zgłaszane będą na członków Polskiego Zw. Strzelectwa Sportowego, a ich kierownicy będą jednocześnie łącznikami w sprawach strzelectwa sportowego między Zarządami Okręgowemi (Podokręgowemi) Z. R. a okręgowemi władzami Polskiego Zw. Strzelectwa Sportowego.

W ten sposób ujęty został pod względem organizacyjnym kierunek prac nad rozwojem sportu strzeleckiego, który to sport władze Z. R. stawiają na jednem z naczelnych miejsc. w swej działalności sportowej.

Okręg Krakowski



Oddział ćwiczący Koła Z. R. Krynicy — Zdroju, z prezesem inż. Krówką J.

Krynica. — Rozwój korzystny koła Z. R. w Krynicy postępuje ciągle naprzód. Członkowie koła biorą udział w częstych ćwiczeniach. Ostatnio w raidzie strzeleckim (narciarskim) wzdłuż Karpat wzięło udział 8-miu członków sekcji narciarskiej koła, przebiegając etap Krynica — Grybów w bardzo dobrej formie, mimo ciężkie warunki atmosferyczne i terenowe.

Akcja narciarska w Z. R.

Realizując nakreślony program akcji narciarskiej, zgłosił Zarząd Główny Z. R. do Polskiego Zw. Narciarskiego następujące sekcje narciarskie: przy Zarządzie Okręgowym we Lwowie, w Poznaniu i Przemyślu oraz przy Zarządzie Powiatowym w Krzemieńsku. W najbliższym czasie zgłoszone będą sekcje narciarskie dalszych 6-ciu Okręgów Z. R.

W dniu 17 marca b. r. zorganizowana zostanie sekcja narciarska Z. R. w Radomiu, której działalność skierowana będzie na tereny narciarskie w górach Świętokrzyskich.

Akcja ta ma obecnie charakter wyłącznie organizacyjny. Owoce jej będą widoczne dopiero w przyszłym sezonie zimowym.

Komitet odbudowy Zułowa

W lutym i marcu b. r. Komitet Odbudowy Zułowa odbył szereg posiedzeń, na których ustalono dalsze prace, związane z odbudową zakupionego majątku. Sekcja techniczna pod przewodnictwem p. wiceministra Bobkowskiego przedstawiła plan odbudowy, którego realizacja rozpocznie się niezwłocznie z nastaniem wiosny.

W pierwszym etapie pracy poza racjonalnem i estetycznem zadrzewieniem, będzie odrestaurowana do poprzedniego stanu ta część budynku, w której P. Marszałek Piłsudski wychowywał się, oraz kilka innych budynków gospodarczych.

Celem usprawnienia rozpoczętych prac terenowych powołano do życia Podkomitet z siedzibą w Wilnie, z p. prezesem Wyszyńskim na czele.

Kursy WF dla przodowników Z. R.

Na podstawie nakreślonego planu oraz na skutek starań, poczynionych przez Komendę Główną Z. R. uruchomione zostaną w marcu b. r. przy wszystkich okręgowych ośrodkach w. f. na terenie Państwa kursy w. f. dla przodowników ćwiczeń ruchowych. Kursy te, trwające po trzy tygodnie, dostarczą każdemu Okręgowi (Podokręgowi) Z. R. po 25-ciu przodowników ćwiczeń ruchowych dla prowadzenia ćwiczeń tych w kolach Z. R.

Będzie to pierwszy zastęp instruktorów w. f., rzuconych w teren. Plan tej akcji przewiduje w dalszym ciągu wyszkolenie takich instruktorów w roku przyszłym w ilości po 50 na każdy Okręg (Podokręg) Z. R.

Okręg Mazowiecki

Kluków. — Utworzone niedawno w Klukowie, pow. Wysoko-Mazowiecki, Koło Związku Rezerwistów zorganizowało z końcem lutego b. r. koncentrację, w której mimo niepogody wzięło udział przeszło 90 proc. członków. Ćwiczenia odbyły się w obecności przedstawicieli Komendy Pow. P. W. por. Misiaka i por. Bałko. Zebranych powitał wicestarosta J. Procakiewicz.

Radom. — W dniu 17 marca b. r. odbędzie się tu zebranie organizacyjne, mające na celu powołanie do życia sekcji narciarskiej Z. R. Na zebranie to przybędą delegat Zarządu Głównego i kierownik ruchu narciarskiego przy Okręgu I Mazowieckim ppor. Bronikowski.

Okręg Lubelski

Chełm Lub. — Odbył się tu staraniem Komitetu, wyłonionego z członków Koła Z. R. i Koła R. R. pierwszy opłatek rezerwistów. Uroczystość zaszczycili swą obecnością pp.: starosta Woronewicz, dowódca 7 pp. Leg. Dąbek, ks. proboszcz Jakóbiak, komendant Okręgu II Z. R. mjr. Śniechowski, delegaci komendy obwodu i powiatu P. W., delegaci korpusu oficerskiego 7 pp. Leg. i korpusu podoficerskiego 7 p. p. Leg. oraz 2 p. a. c., delegaci Zw. Legjonistów, Zw. Strzeleckiego, K. P. W. i P. P. W. oraz delegaci zamiejscowych kół Z. R.

Pszy wspólnej kolacji wygłoszono szereg przemówień, poczem odbyła się zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry 7 p. p. Leg.

Staraniem tego samego Komitetu odbyła się pierwsza gwiazdka dla dzieci rodzin rezerwistów w obecności przedstawicieli władz Związku.

Podokręg Wileński

Święciany. — Dnia 24 lutego b. r. odbyła się odprawa prezesów i komendantów Kół Z. R. powiatu święciańskiego. Po zagajeniu przez prezesa Zarządu Powiatowego kol. Gajewskiego, nastąpiły sprawozdania sekretarza Zarządu Powiatowego Z. R., referenta wych. ob. oraz przemówienie komendanta Podokręgu Z. R. Kara-Gergovicha.

Zebrani postanowili w r. b. dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego obchodzić uroczyście w miejscu Jego urodzenia, t. j. w Zułowie, gdzie odbędzie się koncentracja rezerwistów z terenu pow. święciańskiego. Ponadto omówiono sprawę marszu: Wilno—Zułów.

Na odprawę przybyli również: komendant pow. P. W. kpt. Drabczyk i przedstawiciele miejscowych kół Z. O. R., Z. P. R. i Zw. Inwalidów.

Okręg Śląski

Katowice. — Dnia 16 lutego b. r. odbył się bal reprezentacyjny Z. R., który trwał do samego rana.

Dnia 23 lutego b. r. odbyło się b. liczne walne zebranie członków Koła Katowice — Centrum. Ustępujący zarząd z prezesem prof. Bobińskim na czele złożył sprawozdanie z działalności. Po udzieleniu zarządowi absolutorjum, zebrani wyrazili prezesowi prof. Bobińskiemu podziękowanie za jego wysiłki oraz pracę dla dobra Koła. Następnie wybrano nowy zarząd, z p. Hałgasem, jako prezesem, na czele.

Nowy Bytom. — Dnia 19 lutego b. r. odbyło się walne zebranie koła Z. R. w Nowym Bytomiu, które zagaił i otworzył inż. Dworzak. W skład nowego zarządu weszli pp. Buczyński (prezes), inż. Jurski, Maciołek, Masoń, naucz. Czerwiecki.

Szarlej. — Dnia 20 lutego b. r. odbyła się staraniem Rodziny Rezerwistów herbatka dla członków R. R. Obecni byli: ks. prof. Kosyrczyk, kapelan miejscowego koła Z. R., naczelnik gminy poseł Płonka, oraz przewodnicząca Tow. Polek p. Ciągwowa. Na program złożyły się deklamacje, śpiewy, oraz przemówienia.

Bielsko. — Doroczne walne zebranie Koła Z. R. przy fabryce B-cia Deutsche w Bielsku odbyło się dnia 18 lutego b. r. Zebranie zagaił prezes mjr. St. Soczek, poczem nastąpiły sprawozdania. Po udzieleniu zarządowi absolutorjum wybrano zarząd w dotychczasowym składzie.

Dnia 19 lutego b. r. odbyło się w Bielsku w sali Straży Pożarnej posiedzenie zarządu powiatowego Z. R. pod przewodnictwem prezesa p. starosty dr. Bocheńskiego w obecności delegata Zarządu Okręgu Śląskiego mgr. Stachurskiego. Przedmiotem obrad były sprawy ćwiczeń, mundurów i stworzenia Rodziny Rezerwistów. Po obradach prezes dr. Bocheński obdarował biedne dzieci członków Z. R., poczem nastąpił tradycyjny opłatek, następnie zabawa taneczna. W opłatku wziął udział ks. kapelan Nowy.

Rozwój Z. R. na terenie powiatu bielskiego zdąża szybkiemi krokami naprzód, czego dowodem jest wielka liczebność członków, własne świetlice i bibljoteki, 2 orkiestry itp.

Chropaczów. — Staraniem Z. R. i R. R. odbył się tu w sali Brachmańskiego opłatek, gromadząc przeszło 300 osób. Uroczystość zagaił prezes Koła nacz. Przybyła, poczem przemówił ks. wikary Myrcik. Po dalszych przemówieniach oraz przełamaniu się opłatkiem odbyła się wspólna wieczerza, a następnie zabawa taneczna.

Bańgów. — Dnia 20 lutego b. r. odbyło się walne zebranie członków tut. Koła pod przewodnictwem delegata Zarządu powiat. ppor. rez. Wilczoka. Po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorjum wybrano nowy zarząd.

Wełnowiec. — Na walnem zebraniu członków Koła, jakie się odbyło dnia 20 lutego b. r., wybrano następujący zarząd: płk. Rupp, por. rez. Lej, por. rez. inż. Wińczakiewicz, Szeliga Joachim, Goik Józef, Staniak i Kania.

Cielmice. — Dnia 17 lutego b. r. odbyło się walne zebranie członków Koła, na którem wybrano następujący nowy zarząd: Kruk Tadeusz, kier. szkoły, Bierański Paweł, Parysz Fr., Bańczyk Józef, Targiel Jan.

Łagiewniki Śląskie. — Odbyło się w świetlicy związkowej walne zebranie członków Koła, któremu przewodniczył p. płk. Szustera. Sprawozdania wykazały duży dorobek pracy Koła. Po udzieleniu absolutorjum wybrano nowy zarząd.

Ligota. — Dnia 17 lutego b. r. odbyło się tu zebranie organizacyjne Koła R. R. W skład wybranego zarządu weszły: pp. Dolińska, Jóźwiakowa, Pietrzykowa, Ząbkowa, Allamodowa, Pasternakowa i Habierówna.

Lędziny. — Na zebraniu organizacyjnem wybrano zarząd w składzie pp. Stryczkowa, Spyrowa, Czybowa, Malinowa, Andrzejewska, Hachułowa, Kurkowa, Sikorowa, Kuźnikowa.

Chorzów. — Na dorocznem walnem zebraniu członków Koła wygłoszono odczyt p. t. „Życiorys P. Prezydenta Mościckiego“. Wybrano zarząd z prezesem mgr. Wł. Czechowskim na czele.

Kolonja Boera. — W lutym r. b. odegrał zespół amatorski Z. R. sztuczkę legjonową p. t. „Porucznik Pierwszej Brygady“. Doskonała gra aktorów, charakteryzacja i stroje ogólnie się podobały. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

Tychy. — Koło Z. R. w Tychach rozwija żywą działalność. Liczba członków wzrosła w dwójnasób. Poza przewidzianemi ćwiczeniami wygłoszono 10 referatów i zorganizowano wycieczkę do Paprocan. Na ostatniem walnem zebraniu Koła delegat Zarządu Powiatowego prof. Gola złożył na ręce prezesa p. Zaręby podziękowanie za owocną działalność.

Lipiny Śląskie. — Dnia 19 ltuego b. r. odbyła się tu gwiazdka, połączona z zabawą taneczną, urządzona staraniem Kół Rodziny Rez. i Zw. Rez. Do zebranych przemawiali ks. prob. Sowa, p. starościna Szalińska, inż. Stromenger i inż. Sojecki.

Paprocany. — Z inicjatywy Z. R. urządzono wieczór towarzyski, połączony z opłatkiem dla członków Z. R., Zw. Powstańców, członków Z. O. K. Z. i Młodych Polek. Do zebranych pod choinką przemówił kierownik

szkoły Nowara, poczem dzielono się opłatkiem.

Chorzów. — 19 lutego b. r. tutejsze Koło urządziło dla swych członków i ich rodzin tradycyjną gwiazdkę, która zgromadziła około 500 osób. Z ramienia Zarządu Okr. Śląskiego obecny był kpt. Kiljan—kmdt Okręgu. Na uroczystość przybył także ks. Bag. Po przemówieniach nastąpiły deklamacje w wykonaniu dzieci członków Z. R., szereg kolend odśpiewał własny chór przy akompanjamencie orkiestry Z. R. pod kierownictwem p. Dudy. Na zakończenie wystawiono sztukę p. t. „Rozkaz", odegraną przez siły amatorskie Koła Z. R.

W lutym b. r. odbyła się tu odprawa komendantów Kół Z. R. Komendy Grodzkiej w obecności komendanta Okręgu Z. R. kpt. Kiljana i komendanta obwodu i miejskiego P. W. Na odprawie poruszono szereg zagadnień organizacyjno-wyszkoleniowych.

Mysłowice. — Walne zebranie Koła odbyło się przy wypełnionej sali Hotelu Francuskiego oraz w obecności delegata zarządu Okręgu Z. R., komendanta Okręgu i delegatów zarządu i komendy powiatowej. Po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorjum, wybrano nowy zarząd, z p. burm. dr. Karczewskim na czele.

Odprawy referentów Wych. Obyw. Dnia 10, 11 i 12 lutego b. r. odbyły się odprawy referentów wych. ob. Kół Z. R. z powiatów: świętochłowickiego w Świętochłowicach, Katowice-Grodzkie w Katowicach i bielskiego w Bielsku. Przedmiotem odprawy były: dotychczasowa praca oświatowa w Kołach, oraz program i zamierzenia na przyszłość. Odprawy przeprowadził okręgowy referent wych. ob. prof. Maj, wspólnie z referentami wych. ob. powiatowymi.

Okręg Poznański

Poznań. — Dnia 19 lutego b. r. odbył się z inicjatywy Rady Grodzkiej B. B. W. R. oraz Zw. Rezerwistów w Poznaniu odczyt posła Walewskiego na temat zagadnień siły obronnej Państwa. Wszechstronnie i niezwykle zajmująco wygłoszony odczyt ten spotkał się z wielkiem uznaniem zebranych, których liczba przekroczyła 1000 osób.

Z końcem lutego b. r. odbyły się w Poznaniu, pod protektoratem prezesa Zarządu Okręgowego Z. R. w Poznaniu p. wicewoj. Kauckiego, zawody strzeleckie, w których wzięły udział Koła Z. R. m. Poznania. Po zawodach, które dały doskonałe wyniki, nastąpił szereg przemówień przedstawicieli władz, poczem odbyło się rozdanie nagród. Nagrodę wędrowną ufundowana przez Dowódcę O. K. VII. p. płk. Świtalskiego, w postaci plakiety z podobizną P. Marszałka Piłsudskiego otrzymał zdobywca I miejsca, t. j. zespół Koło Z. R. Nr. XIV. II miejsce uzyskało Koło Z. R. XII przy Zakładach Miejskich, III — Koło Z. R. XVII b. Żołnierzy 58 pp. W strzelaniu indywidualnem zdobyli nagrody: I — p. Majchrzak, II—p. Trojakowski, III — p. Sufryd, wszyscy z Kół Z. R. m. Poznania. Nagrody przechodnie poza wspomnianą już ufundowali: nagrodę — (puhar) — prezes Zarządu Okręgu p. wicewoj. Kaucki, III nagrodę (statuetka strzelca) komendant Okręgowy Z. R. ppłk. Królikowski.

Witkowo. — Z końcem lutego b. r. odbyło się walne zebranie Koła Z. R. Sprawozdania wykazały znaczny rozwój Koła, do którego należy również 5 placówek. Na podkreślenie zasługują: udział w międzydywizyjnych ćwiczeniach armji czynnej, dwukrotne samodzielne ćwiczenia polowe, liczne referaty, zebranie większej sumy na rzecz powodzian w Małopolsce, oraz wydanie z okazji gwiazdki kilkudziesięciu paczek żywnościowych dla rodzin najbiedniejszych członków. Wybrano nowy zarząd z prezesem W. Wendelem na czele.

Lipno. — W lutym b. r. odbyło się zebranie miejscowego Koła Z. R. pod znakiem hołdu dla Dostojnego solenizanta P. Prezydenta Mościckiego. Referent wych. ob. przedstawił w swem przemówieniu wielkie zasługi Najwyższego Zwierzchnika dla Państwa oraz Jego wytrwałą pracę na polu naukowem.

Włoszakowice. — W lutym b. r. odbyło się walne zebranie tutejszego Koła Z. R., w którem wziął udział cały zarząd powiatowy. Wygłoszone sprawozdania wykazały duży rozwój tego Koła, w skład którego wchodzą również 3 placówki Z. R. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum, poczem wybrano nowy zarząd z prezesem p. Kiszka na czele.

Brenno. — Odbyło się otwarcie świetlicy Koła Z. R. W uroczystości wzięli udział wszyscy członkowie Koła z zarządem na czele.

Dnia 1 lutego b. r. odbyła się uroczysta akademja z okazji Imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej, zorganizowana przez Koło Z. R. W akademji wzięli udział wszyscy członkowie Koła.

W lutym b. r. urządziło miejscowe Koło Z. R. zabawę taneczną przy doborowej orkiestrze.



Świetlica Koła Z. R. Brenno pow. Leszno

Okręg Poleski

Pińsk. — W lutym b. r. ukonstytuował się nowy zarząd Koła miejskiego w Pińsku w składzie: prezes — mjr. Raypert Wł., wiceprezes — mec. Rakowiecki J., sekretarz — inż. Proschaska J., skarbnik — p. Rewerski J., ref. wych. ob. — mec. Dubiczyński, ref. op. społ. — p. Zawistowski, ref. pras. — dr. Mandelbaum J.

Lemieszewicze. — Staraniem zarządu Koła Z. R. została otwarta i poświęcona w Lemieszewiczach świetlica dla członków Z. R. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Chwiećko. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz Z. R. oraz liczne rzesze rezerwistów.

Suchopol. — Staraniem zarządu Koła Z. R. zorganizowano w dniu 1 lutego b. r. z okazji Imienin Pana Prezydenta R. P. uroczystość, na którą składały się: przed południem zbiórka miejscowych stowarzyszeń oraz nabożeństwo, o godz. 12.30 poranek w szkole powszechnej, wieczorem akademja w lokalu tejże szkoły.

Okręg Przemyski

Przemyśl. — Uruchomiona została w lokalu przy ul. Serbańskiej 7 stała poradnia lekarska, czynna we wtorki i piątki od godz. 17 do 18-ej. Z pomocy tej poradni korzystać mogą wszyscy niezamożni członkowie Z. R., nienależący do Ubezpieczalni Społecznej i niekorzystający z Państwowej pomocy lekarskiej, jak również członkowie ich rodzin. Karty porady lekarskiej wydawane są w wymienionych dniach i godzinach w kancelarji sekretarjatu Koła Z. R. za okazaniem legitymacji członkowskiej.

W dniu 30 grudnia 1934 r. otwarta została świetlica Z. R. w nowym lokalu przy ul. Fredry 5, zaopatrzona w dużą ilość czasopism, pokój do gier i t. p.

Związek Podoficerów w s. s. zgłosił z dniem 15 lutego b. r. swój akces i współpracę z miejscowem Kołem Z. R. wobec czego biuro tego Związku przeniesione zostało do lokalu Z. R. przy ul. Fredry 5.

Dnia 24 lutego b. r. odbyła się konferencja porozumiewawcza z delegatami instytucyj, które zgłosiły się do współpracy ze Zw. Rezerwistów. Zebranie zagaił prezes Koła Z. R., inż. Bystrzycki, poczem zabrał głos prezes Okręgu Z. R., p. sen. Garlicki. Następnie prezes inż. Bystrzycki omówił szczegóły współpracy delegatów instytucyj ze Związkiem Rezerwistów.

Dobromil. — Dnia 25 stycznia b. r. odbyło się walne zebranie członków Koła Z. R. Ze sprawozdania prezesa podkreślić należy następujące szczegóły z działalności Koła: budowa podwalin pod Dom Ludowy Im. Marszałka Piłsudskiego w Pietnicach w roku 1933, budowa 400 m. bieżącej drogi w stronę Rozenburga, co spowodowało, że istniejące Koło Z. R. w Rozenburgu wybudowało drogę na przestrzeni 1,5 klm. w kierunku Dobromila oraz wybudowanie 180 m kw. chodnika w Dobromilu przy ul. Zielonej. Powyższe prace wykonali członkowie Koła. Po złożeniu sprawozdań dokonano wyboru nowego zarządu Koła.

Zasady akcji połączenia

Zw. Podoficerów w st. sp. ze Zw. Rezerwistów

Na posiedzeniu wspólnem Zarządów Głównych Związku Rezerwistów i Związku Podoficerów W. P. w s. s. w dniu 28 lutego 1935 r. w lokalu Zarz. Gł. Z. R. został uchwalony Akt Połączenia w ostatecznej treści i podpisany przez oba Zarządy.

Dla celów informacyjnych podajemy wyjątki z tego Aktu:

§ 2. Członkowie Zw. Podof. W. P. w st. spocz. staną się członkami Zw. Rez. i podlegają wszystkim przepisom statutowym i regulaminowym oraz wszelkim przepisom i zarządzeniom władz Zw. Rez. Otrzymują legitymacje Zw. Rez. i składki statutowo przewidziane wpłacać będą do Zw. Rez. Wszyscy dotychczasowi członkowie Zw. Podof. W. P. w st. sp. wolni są od wpisowego.

§ 3. Zw. Podof. W. P. w st. spocz. zorganizuje w ramach Zw. Rez. Ognisko Samopomocy Podoficerów W. P. w st. spocz. dla celów obrony interesów emerytalnych podoficerów w st. spocz. i celów samopomocowych.

§ 4. Ognisko Samopomocy będzie posiadało swój regulamin i swoje władze.

Odrębność ta została zdecydowana ze względów czysto praktycznych, dla usprawnienia akcji samopomocowej podoficerów W. P. w s. s.

§ 7. Zw. Rezerwistów udzieli Ogniskom Samopomocy stałej opieki moralnej i doradczej. Ogniska Samopomocy uzgadniać będą ze Zw. Rezerwistów taktykę ogólną obrony interesów emerytalnych.

§ 8. Podof. w st. spocz. — członkowie Zw. Rez. — będą podlegali organizacyjnie wszelkim zarządzeniom odnośnych Zarządów i Komend Z. R., będą w najlepszej swej wierze i według swych możliwości wypełniać poruczone zadania. Podoficerowie w st. spocz. członkowie Zw. Rez. będą zasadniczo użyci jako instruktorzy w Oddziałach Zw. Rez. Mogą być jednak poza pracą instruktorską wykorzystani wedle umiejętności i uzdolnień w innych dziedzinach pracy organizacyjnej Z. R. Podoficerowie W. P. w st. sp. zachowują swój przywilej noszenia mundurów wojskowych. W czasie pełnienia służby w szeregach Z. R. winni być jednak umundurowani zgodnie z przepisami mundurowemi Z. R. i posiadać dystynkcje odpowiednie do pełnionej funkcji, nie niższe jednak jak posiadanego stopnia wojskowego.

§ 12. W skład Komisji Rewizyjnej Ogniska Samopomocy wchodzi delegat Komisji Rewizyjnej Zw. Rez.

§ 16. Ognisko samopomocy jest jedyna jednostka organizacyjna na terenie Zw. Rez., która zrzesza podof. w st. sp. w celach obrony interesów emerytalnych i samopomocy wraz ze swemi agendami stanowi całość ze Zw. Rez. Temsamem Podof. W. P. w st. sp. którzy są już członkami Zw. Rez., automatycznie stają się członkami Ognisk Samopomocy.

§ 19. Przewodniczący Centralnego Ogniska Podof. W. P. w st. spocz. z urzędu wchodzi w skład Rady Naczelnej Zw. Rez. Sekretarz Centralnego Ogniska Samopomocy Podof. W. P. w st. sp. jest z urzędu Generalnym Referentem spraw Ogniska dla Zarządu Głównego Związku Rezerwistów.

Inne punkty aktu omawiają szczegółowo techniczną stronę wzajemnych stosunków.

W całym szeregu miejscowości, gdzie ruch organizacyjny wśród podoficerów W. P. w s. s. nie istniał lub dawał bardzo słabe oddźwięki, rozpoczęła się intensywna praca organizacyjna.

W chwili obecnej praca ta najdalej jest zaawansowana w miejscowościach Kalisz, Łowicz, Równe, Stanisławów, Łuck, Zamość, Grodno, Gdynia, Dębica, Ostróg, Orany gdzie już zorganizowały się Ogniska lub też utworzyły się komitety organizacyjne.

W miejscowościach gdzie jednostki organizacyjne podoficerskie już istnieją, w szybkiem tempie postępuje praca połączeniowa.

Już dziś można przewidywać, że akt połączeniowy wyda jak najlepsze rezultaty, które staną się argumentami nieodpartemi i przemawiającemi za akcją komasacyjną w pierwszym rzędzie na terenie organizacji kombatanckich. Winny one znaleźć oddźwięk i wśród całego społeczeństwa.

S. Mierzejewski.

Walne Zebranie

Dnia 17 marca b. r. (niedziela) o godzinie 10-ej w lokalu Garnizonowego Kasyna Podoficerskiego przy ulicy Piusa XI Nr. 10 odbędzie się Walne Zebranie Członków Okręgu Warszawskiego Zw. Podoficerów w st. sp. Przybycie członków obowiązkowe.

Na porządku dziennym obrad znajduje się sprawa wyboru nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej Okręgu.

Związek b. Ochotników Armji Polskiej

W niedzielę 10 lutego b. r. odbyło się w Horochowie na Wołyniu w „Domu Społecznym" Walne Zebranie Organizacyjne Zw. b. Ochotników A. P. Po zagajeniu zebrania przez delegata Zarządu kol. Gołkowskiego Józefa, który wyjaśnił zebranym cel i zadania Związku, odczytano referat ppłk. w st. sp. J. Burkharda „O roli ochotnika A. P." — poczem uchwalono założyć Oddział w Horochowie.

Wybrano Zarząd, który ukonstytuował się następująco: prezes Gołkowski Józef, wiceprezes Paradowski Michał, skarbnik Palider Jan, sekretarz Kaniuga Michał i członkowie Deblessen Jan i Kędzior Eugenjusz.

UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Młodzież i obchody

Celem akademji, obchodu, uroczystości — jest budzenie szlachetnych uczuć w duszy młodzieży. Na cel — każdy się godzi, ale na środki, sposoby po temu— słyszymy ciągłe narzekania. Czy słuszne? Sądzę, że tak.

Inicjatywie ludzkiej — niema granic, ale czyż się po nią sięga? Jest to fatygujące, więc się te akademje urządza w sposób bierny, stereotypowy, chybiając przez to celu, omijając sposobność dania młodzieży wysokich przeżyć.

Właśnie te mocne przeżycia powinny być atrakcją dla młodzieży, bo słowa — przebrzmią, nastrój pryśnie i cały wysiłek pedagogów spełznie na niczem.

Chodzi o coś trwałego, coś, coby wyżłobiło pewien rys charakteru na młodocianej duszy, coś, coby się odezwało po latach jako pewna predyspozycja do wielkiego czynu...

Taki ślad w duszy człowieka pozostawia tylko przeżycie.

Przeżyciem nazywamy pewne wrażenia, które nas poruszyły do głębi. Przeżycia mają zawsze emocjonalny charakter.

Dodatnich przeżyć dostarcza młodzieży — książka, teatr, kino, muzyka, rozmowa, zabawa. Rzadko kiedy — odczyt, deklamacja, przemowa... A z tego właśnie składa się głównie t. zw. akademja. Starsza młodzież stroni od tych rzeczy, już ją to nie bawi — bo jest nudne, szablonowe, oschłe. Młodzież porywa czyn. Zwróćmy się do jej inicjatywy — napewno potrafi obmyśleć lepszy sposób, okazania swych uczuć dla Marszałka. Niech obmyślą jakiś czyn społeczny, który będzie wyrazem zrozumienia idei Marszalka.

Czy mam przez to powiedzieć, że obchody są nie potrzebne? Bynajmniej, tylko niech się tem zajmie sama młodzież, starsi uczniowie dla młodszych. Oni to umieją świetnie robić: zorganizują żywe obrazy, dadzą jakąś inscenizację z życia Marszałka, z najmłodszemi dziećmi zabawią się w wojsko — słowem wniosą młodość i życie i potrafią lepiej umilić dzień Imienin Marszałka, niż sztywna akademja — dobra dla zmęczonych, dorosłych ludzi.

No dobrze, ale gdzie tu moment wychowawczy? — zarzucą mi zwolennicy uroczystych obchodów.

Na to odpowiem: wychowują nie słowa lecz przeżycia. Dziecko przeżyje kilka momentów z życia Marszałka i będzie tem więcej zbudowane, niż wzniosłemi słowami o ideałach.

Dobrze byłoby w tym celu opracować epizody z życia Marszałka, ale w ten sposób, aby miały pewną artystyczną i wzruszeniową całość. Musiałyby budzić ducha i być przeznaczone dla młodocianych aktorów, bo najlepiej kiedy dzieci same coś odegrają.

To dla młodszych, dla starszych dobra jest książka. Czytając, człowiek lepiej obcuje w ciszy z autorem.

Młodzież zawsze potrafi ocenić bohaterstwo, bo ma w duszy tęsknotę do ideału, ale nie lubi o tem mówić, wstydzi się swoich wzlotów, kryje się z niemi, najwyżej daje wyraz w swych pamiętnikach, dziennikach, które pisze dla lepszego zrozumienia samego siebie, — swej młodocianej gmatwaniny wewnętrznej.

Nie obawiajmy się, aby postać duchowa Marszałka była kiedykolwiek obojętna dla młodzieży. W duszy jej żyje bohater i potencjalna moc do najwyższej ofiary ze siebie, dlatego życie i czyny Wodza będą zawsze miały dla niej urok i siłę pociągającą.

Młodość wydaje czysty dźwięk entuzjazmu, bądźmy więc pewni, że żywi kult dla wszystkiego co wzniosłe, tylko nie wymagajmy od niej uroczystych min i napuszonych wyrazów. Ludzie czynu też tego nie lubią.

J. G.

KOMENDANTOWI W HOŁDZIE IMIENINOWYM

I.

Skądże się wziąłeś? Olbrzym między karły!
Ten, co śmie patrzeć w łunę dziejów krwawą...
Czyż pokolenia, co dawno pomarły,
Dumę swą w Tobie złożyły i prawo?

Syn rodu kalek — skąd wziąłeś swe zdrowie?
Moc, która siły na zamiar oblicza?
Niechaj szum borów litewskich odpowie,
Co kołysały duszę Mickiewicza.

Jakże się sprawa dopełnia tak wielka:
Nad wód martwotą błyska płomień lotny?
Niech powie ziemia, cudów żywicielka,
Co cud bolesny stwarza, bo samotny.

II.

Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie —
Czy łuk tryumfu, czy więzienne bramy —
Choćby się piekieł otwarły otchłanie,
My Ci dotrwamy!

Twój wzrok i rozkaz — to nasze sztandary —
A czyn Twój każdy w nowe wzywa kraje —
Ufność bez końca i miłość bez miary
Sil nam dodaje.

Więc — czy w zwycięstwo, czy w ciemny grób dążym,
Myśl nasza każda Boga za to chwali,
Ze Ciebie dał nam wodzem i chorążym,
Mężu ze stali!

Anna Wiśniowiecka

Z cyklu: „Wodzowi" — (Głos wśród burzy, wyd. w r. 1918).

Komendant o kobietach

„...chłopcy idą ramię przy ramieniu w otwarty bój, są między swymi, a wy idziecie samotne, śród obcych wam ludzi i narażacie się na cięższą niż żołnierska śmierć...

I nigdy nie zaznacie radości, jaką daje wielkie masowe zwycięstwo".

(Słowa Komendanta, wypowiedziane na odprawie Oddz. Wyw. w r. 1915).

*

„Wielką jest, zaiste, zasługą Beliny i mego Biura Wywiadowczego, złożonego prawie wyłącznie z kobiet, że mogłem wówczas posiadać dane o nieprzyjacielu. Opasałem wywiadami szerokie półkole dokoła tak, że istotnie byłem spokojny. Belina dokazywał poprostu cudów. Jeszcze bardziej ofiarnie pełniły służbę kobiety. Na furmankach tłukły się one samotnie po wszystkich drogach, zataczając kręgi, znacznie obszerniejsze niż jazda, bo sięgające do Warszawy, Dęblina i Piotrkowa".

(„Moje Pierwsze Boje" s. 6—7. Józef Piłsudski).

*

„A cóż mówić o kobietach? Nie czekam w tym wypadku uśmieszków, świadczących o brudzie duszy. Mówię o kobiecie, jako o pięknie życia. Mówię o kobiecie, jako o istocie, która daje często lepsze, szlachetniejsze pobudki, która daje radość życia mężczyźnie. Pierwsze poszły za nami kobiety. Kobiety odczuły silne piękno życia, odczuły tę przekorę, legunową, która szła wbrew całemu światu, która szła przebojem przeciw własnemu społeczeństwu, żądając od niego, jeżeli nie uznania, to szacunku dla polskiego żołnierza. Wślad za nami, trop w trop, za naszym żołnierzem idą kobiety, oczarowane pięknem duszy, pięknem wartości moralnej, którąśmy z siebie wydobyli. Śmiać się można z przesadnych nieraz zachwytów i adoracyj, jakie nam towarzyszyły, lecz są one świadectwem głębokiej wartości wewnętrznej tego przejawu życia polskiego, jakim byliśmy".

(Z przemówienia Komendanta na Zjeździe Legjonistów we Lwowie w r. 1925).

Francuska o Marszałku Piłsudskim

Gen. Malleterre, która bawiła w listopadzie w Polsce wraz z p. de Héraud, zamieściła w Nr. 2 „Revue Fidac" z b. r. artykuł p.t. „Une conférence de la Fidac — Auxiliaire à Varsovie", w którym opisuje w następujących słowach swoje wrażenia z rewji wojsk w dniu 11 listopada.

„W dniu, w którym przybyłyśmy do Polski, obchodziła ona zarówno rocznicę zawieszenia broni jak i rocznicę odzyskania niepodległości. Oto dlaczego tyle było radości w pięknej Warszawie, mieście smutku na zewnątrz, gorących serc na wewnątrz.

Cała Warszawa brała udział w rewji wojsk. Tłumy ludzi czekały przyjazdu Marszałka z tem większą niecierpliwością, iż bohater niepodległości narodowej, spędzający całe dnie w swem biurze na wytężonej pracy, rzadko pokazuje się publicznie. Jeden z Francuzów przebywających w Warszawie opowiadał nam, że spędzając w tem mieście już piąty rok, nie widział jeszcze ani razu kierownika państwa.

Polacy uwielbiają Marszałka; gdy tylko wysiadł z samochodu zdążając do swej loży na trybunie, rozległy się z jednego końca pola na drugi frenetyczne okrzyki na Jego cześć: manifestacja żywiołowa, która nie kłamie ogromu uczuć przywiązania i wdzięczności całego narodu.

Względnie młody jeszcze, Marszałek nosi jednak na sobie widoczne ślady przeżyć w więzieniach rosyjskich i na Syberji, skąd cudem udało mu się umknąć. Uosabia on, nawet z twarzy czysty typ polski: długie, zwisające wąsy, oczy głębokie i żywe w obramowaniu krzaczastych brwi, spojrzenie oczu zarazem i dobre i pełne dzikiej energji. Wyczuwa się, iż w tym potężnym i niezwykłym mózgu myśl jest w stanie ciągłej czujności.

Wojsko polskie, wspaniałe z wyglądu, pełne legendarnego zapału defilowało w szyku, wzbudzającym podziw, równocześnie zaś samoloty pruły powietrze wzorowym lotem. Za wojskiem maszerowały szeregi dziarsko wyglądającej młodzieży szkolnej z przysposobienia wojskowego: chłopcy i dziewczęta, ponieważ w Polsce i dziewczęta przygotowują się do ewentualnej obrony kraju lub do służby pomocniczej w czasie wojny. Córka Marszalka maszerowała na czele swojej sekcji obok jej sztandaru.

Cała ta defilada, która trwała przeszło dwie godziny — pogoda była cudowna — nie wydawała nam się bynajmniej długą; gdy niespodzianie zabrzmiały dźwięki marsza francuskiego „Sambre et Meuse", generał Górecki, widząc moje zdumienie, powiedział: „tak, francuskie pieśni żołnierskie są porywające, odbija się w nich cała dusza francuska".



Strzelczynie na herbatce w Belwederze
x Marszałkowa Piłsudska, xx Marja Rychterówna — przewodnicząca „Stowarzyszenia b. Strzelczyń".

Zjazd Strzelczyń z roku 1912—1914

W dn. 3 marca odbył się drugi walny zjazd Stowarzyszenia b. Strzelczyń t. j. należących do Związku Strzeleckiego od chwili jego powstania do wybuchu wojny. Zjazd zgromadził około 60 członkiń ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej. Na zaproszenie Pani Marszałkowej Piłsudskiej, która sama należała przed wojną do Strzelca we Lwowie, narady odbywały się w sali konferencyjnej w Belwederze.

Ze sprawozdania zarządu dowiedziano się, że członkinie pracują w całym szeregu organizacyj społecznych, a przedewszystkiem w Org. Przysposobienia Kobiet do obrony kraju, w Związku Pracy Obywatelskiej i w innych. Stowarzyszenie bierze również czynny udział za pośrednictwem swych delegatek w pracach Unji Związków Obrończyń Ojczyzny.

Po sprawozdaniu Zarządu, p. St. Kudelska wygłosiła referat ideologiczny p. t. „Etyka w życiu społecznem i politycznem", po którym wywiązała się żywa dyskusja.

Wybory dały następujący rezultat: przewodnicząca M. Rychterówna, wice-przewodniczące: W. Jastrzębiec Popławska i Stanisława Rutkowska, sekretarka — Zofja Popławska, skarbniczka H. Hudecówna, członkinie zarządu: dr. Wawkonowiczowa i U. Łukowska.

Komisja Rewizyjna: dr. R. Fleszarowa, Br. Hesinkówna i W. Germain,

Delegatkami do Unji P. Z. O. O. zostały pp.: dr. R. Fleszarowa, Br. Hesinkówna, S. Małecka, St. Minkiewiczowa, M. Matuszewska i dr. H. Poboska.

Wreszcie uchwalono szereg wniosków, między innemi przystąpienie Stowarzyszenia w charakterze członka popierającego do Organ. Przysposob. Kobiet do Obrony Kraju, nawiązanie ścisłego kontaktu z Instytutem Badania Najnowszej Historji — i t. d.

Po zamknięciu zjazdu odbył się w nadzwyczaj miłym nastroju wspólny obiad.

Zjazd był poprzedzony w sobotę herbatką w Belwederze, którą Pani Marszałkowa podejmowała w ścisłem kole uczestniczki zjazdu.

Dr. R. Fl.

Cykl odczytów historycznych

Komisja Pracy Społeczno-Oświatowej Unji Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny organizuje wzorem roku ubiegłego cykl odczytów historycznych dla młodzieży wyższych klas (kursów) pod ogólnym tytułem: „Wybitne postacie w dziejach własnej i obcej historji".

Odczyty odbywać się będą o godz. 18-ej w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego (Al. Szucha 29), w następujących terminach:

1) dn. 9 marca b. r. odczyt p. wiceministra K. Chylińskiego — „O Peryklesie".

2) 16 marca b. r. odczyt p. dr. Haliny Mrozowskiej—„O Joannie d'Arc".

3) 23 marca odczyt prof. M. Handelsmana — „O Garibaldim".

4) 30 marca odczyt „Rola Bolesława Chrobrego w dziejach Polski" (nazwisko prelegenta będzie podane później).

5) 30 marca odczyt prof. St. Arnolda — „Rola Marszałka Józefa Piłsudskiego".

Po zakończeniu cyklu Komisja zamierza przeprowadzić ankietę według dwóch następujących pytań:

1) Wymień znane Ci z dziejów postacie, najbliższe według Ciebie postaciom Peryklesa, Garibaldiego itd. i uzasadnij ten wybór.

2) Jaka strona działalności danej jednostki do Ciebie najwięcej przemawia i dlaczego?

Z działalności Fidac Auxiliaire

KONFERENCJA, POŚWIĘCONA KOBIECIE BELGIJSKIEJ

Fidac Auxiliaire, wykonując powziętą uchwałę urządził w Paryżu dnia 15 grudnia konferencję o kobiecie belgijskiej, jako trzecią z rzędu konferencję, mającą na celu zapoznanie audytorjum z rolą, jaką odegrały w swych narodach kobiety poszczególnych krajów. (O pierwszej konferencji, poświęconej Polce, pisałyśmy w N-rze 2 ub. r. „Naród i Wojsko" — o drugiej, poświęconej Francuzce, donosiłyśmy w N-rze 16 i 17 r. 1934).

Urządzeniem konferencji zajęła się sekcja portugalska Fidac Auxiliaire, której przewodnicząca p. Delapierre była duszą całej imprezy. Odczyt o kobiecie belgijskiej wygłosił minister portugalski w Brukseli M. A. d'Oliveira. Ministra przedstawiła zebranej publiczności ze sfer dyplomatycznych i rządowych księżna de Mérode, przewodnicząca Fidac Auxiliaire, która równocześnie dała w swem przemówieniu krótki zarys celów i zadań organizacji „Fidac". — Prelegent, znany portugalski dyplomata i pisarz, władający doskonale językiem francuskim, mówiąc z humorem o dyplomacji, przypomniał znaną opinję, iż największą zaletą dyplomaty jest umieć milczeć. Na szczęście dla odczytu i niezwykle licznie zebranej publiczności minister portugalski nie tylko nie wykazał w wieczór wspomnianej konferencji tej zalety zawodowej, ale wprost przeciwnie, porwał swą wymową całe audytorjum i wzruszył je głęboko nakreśloną przez siebie ze swadą i z uczuciem sylwetką bohaterskiej kobiety belgijskiej. Żywe i długotrwałe oklaski, któremi zgromadzona publiczność zareagowała na odczyt dyplomaty, odnosiły się zarówno do niego, jak i do Belgji, co było wymownym dowodem wartości konferencji.

Na zakończenie wybitna artystka portugalska p. Corinna Freise odśpiewała szereg pięknych pieśni portugalskich.

WYSOKIE ODZNACZENIA DLA PREZESEK F. A.

Lady Edward Spencer Churchill została podniesiona do godności komandora Orderu Królestwa Brytyjskiego, zaś księżna de Mérode została udekorowana Wielkim Krzyżem Orderu Leopolda Belgijskiego.

Lady Edward Spencer - Churchill jest przewodniczącą Sekcji Żeńskiej British-Legion od chwili jej założenia oraz przewodniczącą sekcji brytyjskiej Fidac Auxiliaire, i otrzymała za swe zasługi około rozwoju tej organizacji tytuł honorowej Przewodniczącej Generalnej.

Księżna de Mérode jest przewodniczącą organizacji belgijskiej: „Oeuvre Nationale des Invalides de Guerre de Belgique", oraz przewodniczącą honorową Federacji narodowej belgijskich inwalidów wojennych, organizacji afiljowanej do Fidac'u.

Była ona pierwszą przewodniczącą generalną Fidac Auxiliaire, organizacji, założonej w czasie kongresu w Rzymie w r. 1925, którą to godność piastuje w tym roku poraz drugi. Równocześnie przewodniczy stale belgijskiej sekcji narodowej F. Auxil. I ona również nosi tytuł honorowej przewodniczącej generalnej Fidac Auxiliaire.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES HARCERSKI W R. 1935

Najbliższy międzynarodowy Kongres Harcerzy odbędzie się w Sztokholmie. Obrady kongresu będą się odbywały w wspaniałym gmachu Parlamentu. Delegaci będą rozmieszczeni w trzech pobliskich hotelach. Każdy kraj ma prawo wysłać 6-ciu delegatów.

Jednym z głównych tematów obrad będzie sprawa organizacji przyszłych światowych Jamborées. Delegaci są proszeni o przybycie do Sztokholmu w sobotę 3 czerwca lub później. Główne obrady kongresu odbędą się 5 i 7 czerwca.

Kronika Unji

Zebranie Prezydjum Unji Z. O. O. z przewodniczącemi Komisyj. Dnia 8 marca odbyło się w Belwederze pod przewodnictwem Marszałkowej Piłsudskiej kwartalne zebranie Prezydjum Unji Z. O. O. z Przewodniczącemi Komisyj, które składały sprawozdania z działalności swych Komisyj oraz przedkładały projekty dalszych prac.

Zebranie Zarządu Unji Z. O. O. Dnia 5.IV odbędzie się w Belwederze Zebranie Zarządu Unji Zw. O. O. W zebraniu tem wezmą udział: Prezydjum wraz z przewodniczącemi Komisyj oraz Delegatki Stowarzyszeń, wchodzących w skład Unji Z. O. O.

Wystawa Mickiewiczowska. Przypominamy naszym członkiniom, iż Wystawa Mickiewiczowskaw Salach Bibljoteki Narodowej będzie otwarta tylko do 21 marca. Jeśli któraś z Was nie zdążyła jeszcze obejrzeć jej ciekawych zbiorów, niechaj się pośpieszy, bo nieprędko znajdzie drugą podobną okazję.

„Revue Fidac". Organ F. I. D. A. C. — Revue Fidac — zamieścił w N-rze I b. r. w dziale: „La Fidac Auxiliaire" obszerny życiorys Marszałkowej pt. „Madame Alexandra Piłsudska", wraz z jej fotografją.

Nr. II tego pisma przynosi duży artykuł p. Malleterre p. t. „Une conférence de la Fidac-Auxiliaire à Varsovie" ilustrowany wspólną fotografją zrobioną po odczycie p. Marcel Héraud. Gen. Malleterre opisuje w swym artykule w pięknych słowach wrażenia z pobytu w Warszawie oraz podaje streszczenie odczytu p. de Héraud o kobiecie francuskiej, i swego przemówienia.

INFORMACJE

Wolne stanowiska dla oficerów rez.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. zastąpi częściowo oficerów zawod. komendantów powiatowych P. W. oficerami rezerwy wzgl. w st. sp. zakontraktowanymi na te stanowiska z wynagrodzeniem w wysokości uposażenia urzędników państwowych VIII wzgl. IX grupy uposażenia.

Kandydaci na te stanowiska uprzednio przejdą 2-miesięczny kurs int.-met. w C. I. W. F. wzgl. Centrum Wyszkolenia Z. S. w terminie od 10 — 15. IV do 10 — 15.VI r. b.

W czasie trwania kursu w C. I. W. F. wzgl. C. W. Z. S. otrzymują kandydaci bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie, ponadto wynagrodzenie pieniężne w wysokości dodatku ćwiczebnego dla samotnego podoficera t. j. 1 zł. dziennie oraz umundurowanie ćwiczebne i gimnastyczne w naturze.

Kandydaci winni odpowiadać następującym warunkom:

I. Grupa ofic. rezerwy: ppor. wzgl. pchor. rez. przed awansem, którzy nie przekroczyli 30 lat życia: a) absolwenci C. I. W. F. wzgl. Studjum W. F., b) pracujący w P. W. w charakterze zastępców kmdtów pow. p. w. (komendanci pow. Z. S.), wzgl. w charakterze instruktorów kontraktowych p. w., c) absolwenci szkół podchorążych dla nauczycieli.

II. Grupa oficerów w st. sp.: kapitanowie i porucznicy: a) przeniesieni w stan spoczynku z powodu przekroczenia granicy wieku w latach 1933 — 1935, a pod względem fizycznym dający rękojmię wywiązania się z powierzonych im zadań, b) którzy zostali przeniesieni w stan spoczynku przed terminem wieku na skutek orzeczenia komisji wojskowo - lekarskiej (dyspozycja), a którzy nie przekroczyli 40 lat życia. Kandydaci ad pkt. a) i b) winni odpowiadać następującym warunkom: 1) wybitne wzgl. bardzo dobre opinie w 3 ostatnich latach służby wojskowej, 2) wyróżniający się wybitnemi zdolnościami organizacyjnemi, 3) nieskazitelności pod względem moralnym.

Podania petentów winny zawierać:

Dla grupy I: 1) Prośbę petenta, 2) Metrykę urodzenia, metrykę ślubu (własne współmałżonka i dzieci, 3) Dowód obywatelstwa polskiego, 4) Świadectwo szkolne, 5) Własnoręcznie napisany życiorys, 6) Własnoręcznie napisana deklaracja, zaznaczając w niej: a) czy petent nie był karany sadownie lub dyscyplinarnie; jeśli był karany, wskazać przez kogo, wladza przełożona (za co, rodzaj i wymiar kary), b) czy w chwili obecnej przeciw petentowi nie toczy się postępowanie sądowo-karne, dyscyplinarne, upadłościowe lub o pozbawienie własnej woli (rozciagnięcie kurateli), 7) Świadectwo lekarskie, wystawione przez urzędowego lekarza, wzgl. lekarza wojsk., 8) Karta ostatniego zameldowania policyjnego i dokładny adres stałego miejsca zamieszkania, 8) Świadectwo moralności, 10) 2 fotografje własnoręcznie podpisane i 1 fotografja całej figury (wymiaru pocztówki).

Do grupy II: 1) Prośba petenta, 2) Własnoręcznie napisany życiorys, 3) Własnoręcznie napisana deklaracja jak wyżej, 4) Świadectwo lekarskie, wystawione przez urzędowego lekarza, wzgl. lekarza wojsk., 5) 2 fotografje własnoręcznie podpisane (wzoru jak na legitymacje), 1 fotografja całej figury (wymiaru pocztówki), 6) Stwierdzenie urzędowe wysokości pobieranej emerytury.

Podania należy kierować do Okręgowych Urzędów W. F. i P. W. tych Okręgów Korpusów, na terenie których petenci zamieszkują.

Termin składania podań do dnia 20.III r. b.

SKRZYNKA POCZTOWA

Federacja Powiatowa — Jarosław. — Dziękujemy serdecznie za tak życzliwe poparcie naszego pisma i za gotowość utrzymywania ścisłego kontaktu z Redakcją, na czem i nam bardzo zależy. Niestety jednak nie możemy umieścić nadesłanego nam artykułu wobec wręcz przeciwnych tendencyj czynników decydujących, jak świadczy o tem choćby przebieg zebrania ZOR-u przy udziale przedstawicieli MSWojsk. Prosimy o inne wiadomości.

Wśród kombatantów

ROZMOWY PREZESA FIDAC'U Z COMBATANTAMI FRANCUSKIMI

PARYŻ, 10.-3. — „Matin" donosi, że w ciągu 4-ch dni trwały w Paryżu rozmowy pomiędzy kombatantami francuskimi a niemieckimi. Miejsce obrad było ściśle zakonspirowane.

Ze strony niemieckiej w rozmowach brali udział Fuehrer der national socialistischen krigsopferversorung Oberlindober, jego adjutant von Gossel, reprezentant S. S. von Hummann, który również występował jako przedstawiciel von Ribbentropa, wreszcie hr. von Trauttmandorff delegat Stahlhelmu.

Kombatantom francuskim przewodniczył prezes Fidacu Desbones.

Wynikiem narad jest zaproszenie przedstawicieli niemieckich kombatantów na konferencję z przedstawicielami Fidacu, jaka się odbędzie w Paryżu z początkiem kwietnia. (PAT)

KOBIETA SOWIECKA W OBRONIE OJCZYZNY

Przewodniczący centralnej rady Osowiachimu, Eidemann, oświadczył: „Osowiachim" liczy w swych szeregach 2 i pół miljona kobiet. 460.000 kobiet odbyło naukę strzelania a 100.000 otrzymało godność „Strzelca Woroszylowa". Wiele kobiet odniosło światowe rekordy w strzelaniu.

14 kobiet zajmuje stanowiska instruktorek lotniczych. 20.000 kobiet i dziewcząt było latem w obozach wojskowych.

KOBIETY FINLANDZKIE W SŁUŻBIE WOJSKOWEJ

W wojnach o wolność Finlandji, które rozegrały się począwszy od r. 1918, wielki udział wzięły również kobiety finlandzkie.

W walkach tych wytworzyło się szereg formacyj wojskowych, znanych obecnie pod nazwą „Lotta Svard". Głównem zadaniem tych formacyj jest współpraca z wojskiem w szpitalach, kuchniach polowych, magazynach broni i t. d., ale też jeżeli zajdzie potrzeba, walka z nieprzyjacielem.

PRZYWILEJ DLA B. WOJSKOWYCH

Komisja prawna francuskiej izby deputowanych uchwaliła, że cudzoziemcy nie mogą rozpocząć wykonywania zawodu lekarskiego przed upływem 10 lat od chwili uzyskania naturalizacji. Dopuszczalne będą jednak wyjątki dla tych, którzy odbyli we Francji czynną służbę wojskową.

Ofensywa „fajczarzy"

Na łamach prasy codziennej zabrali ostatnio glos amatorzy fajek, z żądaniem przeprowadzenia przez Polski Monopol Tytoniowy pewnych reform w dziedzinie tytoniów fajkowych.

Wprawdzie jest na rynku tytoń fajkowy „Specjalny", i smaczny i doskonale żarzący się, ale ma on tę niedogodność, że jest dość drogi. Średnio zamożni zatem palacze muszą zadowalniać się „Przednim fajkowym", sprzedawanym po 40 gr. za paczkę 25 gramową. Ale „Przedni fajkowy" ma znowuż tę wadę, że jest krajany za cienko, przez co łatwo się kruszy i wtedy źle się żarzy. Chodzi więc o to, by P. M. T. wprowadził grubszy krój tego tytoniu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa słuszny głos zwolenników fajek zostanie przez Polski Monopol Tytoniowy wysłuchany i uwzględniony.

Nowe Książki

Stanisław Żmigrodzki: „PRZED i PO 6 SIERPNIA". — Wspomnienia oficera łączności I Brygady. — Warszawa 1935. Nakładem Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski.

Ukazanie się tej sporej książki wywołało prawdziwą sensację w sferach legionowych i wogóle kombatanckich. Nikt nie przypuszczał, że ten poważny dziś inżynier i emerytowany pułkownik nosił ongiś w swoim tornistrze wprawdzie nie buławę marszałkowską, ale ostro zacięte pióro, które mu pozwoliło na tak bystre i trafne obserwacje, chwytane bezpośrednio na papier do dzienniczka. Okazuje się raz jeszcze dowodnie, że nasi żołnierze potrafią się nietylko bić dzielnie, ale i spisywać wymownie swe przeżycia, z których się potem tworzy Historja.

Książka Żmigrodzkiego jest niewątpliwie cennym przyczynkiem do historji Pierwszej Brygady, w której sztabie od początku do końca danem mu było być, dużo widzieć i dużo słyszeć. Stąd ta wielka bezpośredniość wrażeń, która, jak czuły rezonans, pozwala na wierne odtwarzanie nastrojów panujących tam w różnych okolicznościach życia brygady.

I dlatego nie jest to suchy djarjusz wydarzeń, kolejno po sobie następujących i zaraz zarejestrowanych — ale przeżycia bojowe na froncie, przeplatane odgłosami tych wszystkich wątpliwości, refleksji i innych uczuć, które targały wtedy duszę każdego legjonisty Pierwszej Brygady. Nawet znający te przejścia dobrze, znajdą w wspomnieniach Żmigrodzkiego sporo nowego materjału charakterystycznego. Zwłaszcza obszernie potraktowane są różne zakulisowe gry z wielkiej polityki, jaka owijała się około Legjonów i sprawy polskiej wogóle.

Niezmiernie interesujące są także krótkie charakterystyki wybitniejszych legjonistów, którym autor bez ceremonji wali prosto z mostu, co mu się w nich nie podobało, albo też pisze miłe słowa.

Liczne fotografje współczesne, tu poraz pierwszy reprodukowane, pozwalają nam oglądać młodzieńcze wówczas twarze dzisiejszych dygnitarzy, gdy jeszcze byli podkomendnymi ob. ppor. Żmigrodzkiego.

W.

R. W. Horoszkiewicz: „W PIERWSZYM PUŁKU". Notatki Legjonisty. Warszawa 1935. Główna Drukarnia Wojskowa, Warszawa. Cena 2 zł.

Kol. Horoszkiewicz (pseudo legjonowe Woynicz) wydał tom opowiadań, w których troskliwie pozbierał, odgrzebał w pamięci nazwiska i czyny poległych i żyjących towarzyszy broni I Pułku Legjonów Polskich.

Wspomnienia Woynicza pisane lekko, z umiłowaniem tematu, wywołują wzruszenie szczere, żołnierskie. Bo kol. Horoszkiewicz to przemiły, nieporównany, pełen entuzjazmu i wiary w przyszłość towarzysz broni, w ciężkiej i dobrej doli żołnierskiej.

Są to dzieje I Brygady w latach 1914 — 1917, dni najwznioślejsze, jakie przeżyć można na ziemi, dni walk o wolność Ojczyzny.

Autor prowadzi nas marszem I Kadrowej na Kielce, Laski, Łowczówek, Konary i opisuje z wielkiem wzruszeniem, udzielającem się czytelnikowi, burzliwe dzieje I Brygady, aż na front włoski. Z pewną na ustach, pieśnią fabrykowaną często w marszu, prowadzi autor czytelnika przez przeżycia pierwszaków".

A w strzeleckiem gronie służba
to nie żart! O nie!
„Człek mądry był jak rabin,
Na szczyt się wiedzy piął,
Do ręki wziął karabin,
A mądrość djabeł wziął".

Ale kadrówka żywiła wielkie aspiracje i nadzieje:

„A gdy szczęśliwie zakończy
powstanie
To pierwsza kadrowa gwardyją
zostanie".

Hej — bo i radowały się naprawdę serca i dusze, gdy szła kadrowa kieleckim gościńcem, a słońce sierpniowe złocistemi błyski całowało jej bagnety...

Wspomnienia swe poświęca autor gen. Edw. Śmigiemu-Rydzowi, swemu dowódcy, o którym pisze: „Wyniosły, milczący, a przytem dziwnie koleżeński i serdeczny, miał pułkownik Rydz-Śmigły serca żołnierzy i ich bezgraniczne zaufanie".

„W Pierwszym Pułku", kol. Horoszkiewicza, powinno znaleźć się w każdej świetlicy, w każdej organizacji, których organem jest „Naród i Wojsko". Czytelnik pozna lata pracy i trudów, w których Piłsudczycy nie zniżyli lotu i nie zrobili wstydu swemu Komendantowi i Wychowawcy, Pierwszemu Marszałkowi Polski. Po przeczytaniu tych wspomnień: „Raduje się serce, raduje się dusza".

Jul. Łopatka (Wisla).
legun I Pułku.

BIBLJOGRAFJA

Gebethner i Wolff—Warszawa

Wł. Pobóg-Malinowski: „JÓZEF PIŁSUDSKI 1867—1901. W podziemiach konspiracji. — Str. 372, ilustracji 42.

J. M. Rytard i H. Roj-Rytardowa: „KOLEBA NA HLINIKU" (Przygody w Tatrach).

J. E. Skiwski: „NAPRZEŁAJ" (19 artykułów dziennikarskich).

Zygmunt Nowakowski: „RUBIKON". — Wydanie II.

Rys historyczny rozwoju tramwajów miejskich

Pierwsza kolej miejska o charakterze wyłącznie tramwajowym powstała w roku 1880. W tym roku miasto zawarło umowę na lat 36 z Towarzystwem Belgijskiem na budowę i eksploatację całej sieci tramwajów konnych. W roku 1899, gdy tramwaje zostały wykupione i przeszły na własność miasta, sieć tramwajowa wynosiła 29 km toru podwójnego, wagonów było 136 zimowych i 146 letnich, koni 600. Wagony miały dwie klasy, opłata za przejazd wynosiła 7 kopiejek w klasie pierwszej i 5 kop. w drugiej.

Nie mając odpowiedniej organizacji dla prowadzenia eksploatacji i obawiając się zbyt silnych wpływów policyjno-rządowych i rusyfikacyjnych, miasto postanowiło narazie oddać całą sieć w administrację poręczającą na lat 4, t. j. do 14 stycznia 1903 r. Okres ten został przedłużony na dalsze 4 lata, przyczem już wówczas przewidywano elektryfikację przedsiębiorstwa.

Do elektryfikacji przystąpiono w roku 1905 i ukończono ją w roku 1909. Ruch elektryczny rozpoczęto częściowo już 26 marca 1908 roku. Wybuch wojny fatalnie odbił się na tramwajach. Tramwaje poczęły pracować na potrzeby wojenne, ucierpieć na tem musiał oczywiście ruch normalny.

W maju 1916 roku Niemcy usunęli dotychczasowy Zarząd i objęli tramwaje w administrację przymusową. W dniu ucieczki Niemców 11-go listopada 1918 roku miasto objęło tramwaje w swe posiadanie.

O rozwoju przedsiębiorstwa świadczą następujące liczby, ujęte w tablice:

A. RUCH TRAMWAJOWY

Lata	(1919)	1919—1923	1924—1928/29	1928/29—1933/34
Tory powiększono o .	(3,4)	17,7 km.	48,6 km.	30,0 km.
Sieć powiękzono o . .	(4,8)	29,5 „	55,1 „	28,6 „
Tabor: ilość wozów .	(304)	355	569	675

Lata	Ilość mieszkańców milj.	Ilość przejazdów milj.	Wozo-km. milj.	Roczna ilość przejazdów na 1 mieszkańca	Wozokm. na 1 mieszkańca	Długość linji
1908	0,75	43	8	57	5,37	34,0
1919	0,93	140	12,6	116	9,69	42,5
1928/29	1,09	257	34	235	7,56	89,5
1933/34	1,19	181	37,6	151	3,2	108
1934/35	(1,21)	(187)	(41)	(154)	(3,4)	(108)

B. RUCH AUTOBUSOWY

Autobusy Miejskie zostały uruchomione w 1920 roku.

Lata	Przewieziono pasażerów w milj.	Wozokm.	Przewieziono pasażerów na 1 wozokm.	Długość linji
1920	0,2	45.000	4,45	
1923	1,66	385.000	4,32	8,1 km.
(1926-1928)	Ruchu autobusowego nie było.			
1928/29	5.99	441.000	13,57	6,85 „
1932/33	18,43	2.157,298	14,96	22,55 „
1933/34	18,75	2.388,373	13,69	23,2 „

Obecnie należy przy ścisłej współpracy z ujętą w ramy planowości dalszą rozbudową miasta, dążyć do uregulowania i usprawnienia istniejącej sieci komunikacyjnej z koniecznemi tylko uzupełnieniami, uwarunkowanemi finansowemi możliwościami, licząc się przytem z faktami dokonanemi chaotycznego rozrzucenia i zabudowania przedmieść.



Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.
Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Oddzielny numer 25 gr. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566. Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół 350 zł., ćwierć 175 zł.
Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny
Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: Józef Ryszkiewicz. Zastępca Redaktora Naczelnego: Władysław Dunin-Wąsowicz.
Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.